



Joanna Kuciel-Frydryszak dla „Wyborczej”

MAM NADZIEJĘ, ŻE SUKCES MNIE SAMEJ NIE ZMIENIŁ ▶ 16-17

FOT. MATERIAŁY PRASOWE WYDAWNICTWA MARGINESY

„Wyborcza” ujawnia

Muzeum było fikcją

„Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej nabył nieruchomość na siedzibę muzeum, którego nie ma” – ustaliły służby skarbowe.

Wojciech Czuchnowski

Chodzi o słynny budynek przy ul. Powiśńskiej 64A na Mokotowie w Warszawie. Za 21 mln zł z dotacji celowej z budżetu państwa kupił go w czerwcu 2022 r. na swoją siedzibę Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego. Jak tłumaczył szef IDMN, prof. Jan Żaryn, miało tam powstać Muzeum Dziedzictwa Chrześcijańsko-Narodowego. Dziś okazuje się, że do końca rządów PiS takiego projektu w ogóle nie było. Na trop muzeum widma wpadła Krajowa Administracja Skarbowa, której kontrolerzy od maja 2024 r. badają wydatki Instytutu, w tym m.in. zakup obiektu przy Powiśńskiej. – Wykryliśmy cały szereg nieprawidłowości, ale początkowo nie

wpadliśmy na to, że muzeum, które miało tu powstać, było fikcją – mówi „Wyborczej” jeden z urzędników KAS.

Katastrofa za ponad 70 mln zł

16 października 2024 r. skarbówka skierowała do Prokuratury Krajowej zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez Jana Żaryna. Zakup budynku został sfinalizowany 30 czerwca 2022 r. „Całość działania budzi uzasadnione podejrzenia: minister [kultury Piotr Gliński] przekazuje środki na zakup nieruchomości na siedzibę muzeum wbrew opiniom departamentów i bez koncepcji samego muzeum, a instytut nabywa nieruchomość na siedzibę muzeum, którego nie ma (brak jest nawet koncepcji muzeum)” – czytamy w piśmie KAS, która ustaliła też, że „muzeum pod na-

zwą »Muzeum Dziedzictwa Chrześcijańsko-Narodowego« pod adresem ul. Powiśńska 64 A w Warszawie nie zostało wpisane do wykazu muzeów”.

Wynika z tego, że Żaryn za zgodą Glińskiego kupił za państwowe pieniądze budynek, zanim jakikolwiek projekt powstania muzeum został zaakceptowany. Państwowe muzea powoływane są uchwałą rządu. W przypadku „Muzeum Ruchu Narodowego” (tak nieoficjalnie nazywano mająca powstać placówkę) wszystko było postawione na głowie. Najpierw kupiono siedzibę, a potem

zaczęto sprawdzać, czy nadaje się na takie potrzeby.

Efekt był katastrofalny. Zaraz po zakupie okazało się, że aby w ogóle zacząć eksploatację budynku na potrzeby biurowe, trzeba zrobić remont. Prace kosztowały 10 mln zł. Dopiero wtedy Instytut Dmowskiego przeprowadził kalkulację kosztów adaptacji budynku na cele muzealne. Szacowany koszt: 42 mln zł! Przepisy nakazują przeprowadzenie tych wszystkich szacunków przed zakupem nieruchomości. Tylko że do tego potrzebny był projekt, budżet i zaakceptowana przez resort kultury koncepcja.

Niegospodarne zachowanie

W dokumentach KAS jest wątek wskazujący, że Jan Żaryn miał świadomość błędów popełnionych przy zakupie. Dlatego ratował się przez wpisanie muzeum – prawie rok po transakcji – do regulaminu Instytutu. Powołał wtedy komórkę pod nazwą Dział Organizacji Muzeum Chrześcijańsko-Narodowego.

Zmieniony statut minister Gliński zatwierdził 24 listopada 2023 r., jak zauważa KAS – „3 dni przed końcem sprawowania funkcji Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego”. KAS w zawiadomieniu do prokuratury pisał, że Jan Żaryn „naraził Skarb Państwa na szkodę w wys. 21,71 mln zł”, bo jako funkcjonariusz publiczny podpisał niekorzystną umowę na zakup ze środków publicznych nieruchomości przeznaczonej na działanie muzeum, które miało nieuregulowany status. Jak czytamy, „zakupiona nieruchomość nie została przeznaczona na muzeum z ekspozycją stałą, muzeum nie zostało zorganizowane i poprowadzone, nie powstała koncepcja muzeum, a statut i regulamin uwzględniający powołanie muzeum został zaopiniowany i zaakceptowany po roku od rozliczenia zadania przez Ministerstwo”. KAS podkreśla, że szef IDMN „w żadnym dokumencie nie zabezpieczył interesów Skarbu Państwa, a tym samym jego działanie było niegospodarne, nieoszczędne i niecelowe”. ● Więcej ▶ 6

W dokumentach KAS jest wątek wskazujący, że Jan Żaryn miał świadomość błędów popełnionych przy zakupie

DUŻYFORMAT



TAKA MIŁOŚĆ

Rozmowa Ewy Furtak

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Ukraina

Z WIZYTĄ NA WOJNIE

Strzelanie odbywa się z pozycji służącej do szkolenia, ale warunki są bojowe. Znajdujemy się za Konstantynówką, blisko linii frontu, stąd pełne maskowanie. Samochody, które nas przywiozły, od razu odjeżdżają na bezpieczną odległość, abyśmy nie zostali wykryci przez rosyjskie drony zwiadowcze. Faktycznie trudno stwierdzić, czy ta pozycja nie jest bojową na drugiej linii obrony. Z oddali regularnie słychać odgłosy wybuchów dobiegające z frontu. Korespondencja z obwodu donieckiego ▶ 8-9

Aleksandra
Sobczak

Czy harówka to przepis na dobrobyt?

Przeciętny Polak pracuje ponad 40 godzin tygodniowo, to aż o trzy godziny więcej niż średnia unijna. Takie dane w swoim najnowszym raporcie podaje Polski Instytut Ekonomiczny. Znacznie rzadziej niż inni Europejczycy pracujemy zdalnie. Robi to 13 procent. Polaków, a średnia unijna wynosi 23 procent. Rządziej mimo chęci mamy też możliwość pracy w niepełnym wymiarze czasu.

Efekt jest taki, że praca dominuje życie większości z nas. Spędzamy w niej znacznie więcej czasu, niż przeznaczamy na opiekę nad dziećmi, dbanie o zdrowie czy rozwijanie zainteresowań. Wbrew stereotypom o potwornie zarobionych Amerykanach oni również pracują mniej niż Polacy – średnio niecałe 37 godzin (źródło: Bureau of Labor Statistics).

Krócej od Polaków pracują mieszkańcy krajów o znacznie silniejszych i bardziej konkurencyjnych gospodarkach. Czy to znaczy, że my się w robocie objamamy? Czy raczej nasza niższa efektywność wynika ze słabszego dostępu do

technologii? A może gorszej kultury pracy? Nieudolnych szefów? Czy harówka to przepis na dobrobyt? Czy raczej na zawał i wypalenie?

Na wszystkie te pytania będziemy szukać odpowiedzi w naszym nowym cyklu „Lepsza praca”. Będziemy pisać także o zarobkach, nowych zawodach i relacjach.

Cykl otwieramy w „Dużym Formacie” reportażem śledczym Marii Korcz o Bibliotece Narodowej. Wielu wykształconym miłośnikom książek to miejsce może się kojarzyć z oazą spokoju, mądrości i wyjątkowej kultury. Jak jest naprawdę, naszej reporterce opowiada 29 obecnych i byłych pracowników tej instytucji.

Jak do tego artykułu ma się hasło „Lepsza praca”, które nam przyświeca? Czasem, żeby osiągnąć pozytywny cel, trzeba najpierw bez owijania w bawełnę nazwać problemy. Dziennikarki i dziennikarze „Wyborczej” w całej Polsce będą rozmawiać z pracownikami, szefami i związkowcami. Będziemy śledzić nowe trendy na rynku, zmiany kulturowe i pokoleniowe. O recepty na lepszą pracę będziemy pytać ekonomistów oraz psychologów. Stworzymy na „Wyborczej” miejsce, gdzie nasi Czytelnicy i Czytelniczki znajdą wszystkie informacje potrzebne do tego, by pracować lepiej i mieć z tego satysfakcję. ●

Zapraszamy Was również: twórcze z nami warunki do lepszej pracy. Piszcie: listy@wyborcza.pl

Andrzej rysuje



Watykan

Siły zbrojne na placu Świętego Piotra



Papież Franciszek przewodniczył wczorajszej mszy świętej na placu Świętego Piotra w Watykanie z okazji jubileuszu sił zbrojnych, policji i służb bezpieczeństwa.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

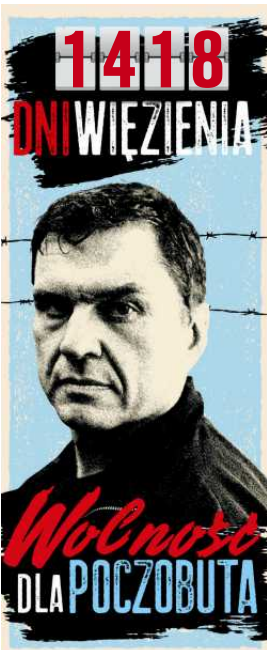
Liczba dnia

27

MLN

Taka – według pesymistycznego wariantu prognozy demograficznej Głównego Urzędu Statystycznego – będzie ludność Polski w 2060 r. Wszystko przez coraz mniejsze liczby urodzeń.

Więcej ► Wyborcza.biz



Rekordowa wygrana polskiego golfisty Cztery miliony dolarów w trzy dni

Adrian Meronk zwyciężył w świetnie obsadzonym turnieju w Rijadzie. Impreza w stolicy Arabii Saudyjskiej inaugurowała sezon cyklu LIV. To najlepiej płatne zawody w świecie profesjonalnego golfa.

Cykl LIV konkuruje z przez dekady najważniejszym i najbardziej znanym na świecie PGA Tour. Nowa seria przyciąga najlepszych golfistów ogromnymi pulami nagród oraz faktem, że w zawodach startuje mniejsza liczba uczestników. W turnieju w Rijadzie było ich 54, w klasycznym turnieju PGA Tour gra grubo ponad 100. Najważniejszy efekt: pula nagród jest do podziału na mniejszą liczbę golfistów. W Rijadzie do wygrania (w trzy dni, bo tyle trwał turniej) było łącznie 20 mln dol., dla najlepszego – 4 mln.

Nic dziwnego, że stosunkowo nowy cykl rozgrywek przyciągnął już wiele największych gwiazd profesjonalnego golfa, które zdecydowały się pozostawić PGA Tour. Wśród nich jest m.in. jeden z najpopularniejszych obecnie golfistów na świecie – Jon Rahm z Kraju Basków, m.in. dwukrotny zwycięzca turniejów wielkoszlemowych, który w turnieju w Rijadzie zajął drugie miejsce wspólnie z Kolumbijczykiem Sebastianem Munozem.

W Rijadzie polski golfista pokonał wiele innych sław tego sportu, choćby Amerykanów Brysona De-



Chambeau (6. miejsce), Bubbę Watsona (12.), Brooksa Koepkę (33.) czy Patricka Reeda (44.). Wszyscy oni mają na koncie wielkoszlemowe zwycięstwa.

Adrian Meronk do cyklu LIV dostał się w ubiegłym roku. Teraz odniósł pierwsze zwycięstwo. Ma 32 lata, zawodowo w golfa gra od dziewięciu lat. Dotychczas jego największymi sukcesami były dwa zwycięstwa w ramach European Tour (2022 r.). Wygrał wówczas Irish Open i Australian Open. Reprezentował też Polskę na igrzyskach w Paryżu (zajął 49. miejsce).

„Jestem absolutnie zachwycony i niezmiernie wdzięczny” – napisał po turnieju w Rijadzie Adrian Meronk w serwisie X, dziękując swojemu teamowi.

Maciej Drzewicki

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34361182

Ewie Wieczorek

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Taty

składają

koleżanki i koledzy z „Gazety Wyborczej”

Ewa jesteśmy z Tobą!

Rządy kobiet pilnie potrzebne

Ministerstwo Aktywów Państwowych chce, by giełdowe spółki skarbu państwa pod jego zarządem wypełniły wymogi dyrektywy „Women on Boards” pół roku przed innymi. Nawet te, których unijne przepisy nie dotyczą.

Patrycja Maciejewicz

Unijna dyrektywa „Women on Boards” wymaga, by jedna trzecia stanowisk w zarządach spółek publicznych należała do przedstawicieli niedoreprezentowanej płci. Polska jest spóźniona z jej wdrożeniem. Dopiero teraz toczą się prace nad projektem ustawy.

Spółki także dla kobiet

Wedle zamierzeń rządu, reguły dotyczące dużych spółek publicznych (spod wymogów wyłączone są firmy zatrudniające mniej niż 250 osób i mające obroty roczne poniżej 50 mln euro) mają zacząć obowiązywać od 1 lipca 2026 roku. Ale tam, gdzie prawa z akcji wykonuje minister aktywów państwowych – już od 1 stycznia 2026 r. Ten przepis, jak się dowiadujemy, został wprowadzony dlatego, że minister Jakub Jaworowski chce, by spółki skarbu państwa były wzorem dla innych podmiotów publicznych.

– Zależy mi nie tylko na dostosowaniu się do regulacji „Women on Boards”, ale również lub przede wszystkim, na wypracowaniu dobrych praktyk ładu korporacyjnego, które długofalowo będą wpływać na spółki. Jestem przekonany, że zróżnicowane zarządy są nie tylko bardziej sprawiedliwe, ale także skuteczniejsze i bardziej innowacyjne, a obecność kobiet w organach nadzorczych spółek usprawnia ład korporacyjny i ma korzystny wpływ na jakość procesów decyzyjnych – podkreśla Jakub Jaworowski.

– To doskonaliły pomysły. Kiedy spółki skarbu państwa zaczną wprowadzać zmiany, pokażą innym firmom, że wcale nie jest to takie trudne, jak się wielu wydaje. Kobiet gotowych i mających kompetencje by wejść do zarządu jest w Polsce naprawdę wiele. Niektórym natomiast nikt jeszcze nie dał tej szansy – komentuje Agnieszka Kulikowska, starsza partnerka w firmie head hunterskiej Page Executive.

Jak się jednak nieoficjalnie dowiadujemy w MAP, wśród zainteresowanych to wyjście przed szereg nie cieszy się równie dużą popu-

larnością. „Są opory. Największe w górnictwie i energetyce” – słyszymy.

Co dokładnie zapisano w ustawie? 33 proc. stanowisk w radach nadzorczych i zarządach lub 40 proc. stanowisk w samych radach nadzorczych spółek giełdowych mają stanowić kobiety, z zastrzeżeniem, że i w zarządzie i w radzie nadzorczej musi zasiadać co najmniej jedna kobieta. – Chodzi o to, by uniknąć sytuacji, że spółka arytmetycznie wypełnia te 40 proc. obsadzając kobiety tylko w radzie – tłumaczy nam osoba z ministerstwa.

W przypadku dokonywania wyboru między dwiema osobami o porównywalnych kwalifikacjach, pierwszeństwo powinna mieć ta z niedoreprezentowanej płci (w Polsce to kobiety). Za niedotrzymanie tych wytycznych są przewidziane sankcje – nawet do 5 proc. przychodów z ostatniego rocznego sprawozdania.

Projekt ustawy został przyjęty przez Komisję Prawniczą Rady Ministrów, czeka teraz na przyjęcie przez Komitet Stały, a potem przez rząd. Następnie zostanie skierowany do Sejmu.

Po co w spółkach kobiety

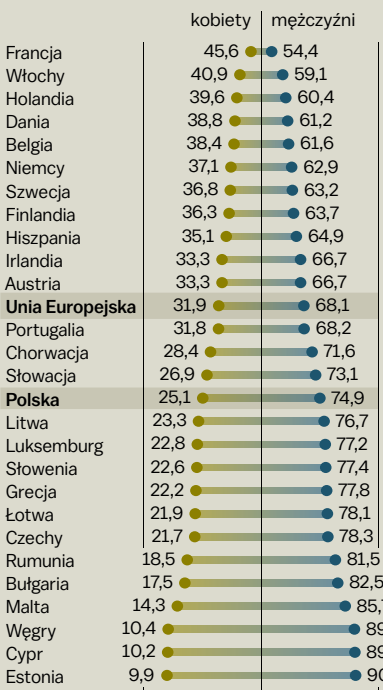
Unia nakłada takie obowiązki na spółki giełdowe, gdyż mają one szczególne znaczenie gospodarcze, widoczność oraz wpływ na cały rynek. „Spółki te ustanawiają standardy w odniesieniu do gospodarki w szerszym rozumieniu i oczekuje się, że ich praktyki będą stanowić przykład dla innych rodzajów spółek” – czytamy w uzasadnieniu do ustawy.

Odpowiednia reprezentacja kobiet we władzach spółek to pierwszy krok do zwiększania różnorodności w firmach. A liczne badania dowodzą, że różnorodne zespoły, dobrze zarządzane, zwiększają prawdopodobieństwo osiągnięcia świetnych wyników i realizowania celów, także takich z obszaru innowacyjności. Firmom się to po prostu opłaca.

Z badań ośrodka GRAPE i Uniwersytetu Warszawskiego wynika, że wzrost udziału kobiet we władzach firm podnosi ich efektywność. Na przykład wzrost z obecnych ok. 25 proc. do 35 proc. podniósłby tempo wzro-

Jak rządzą kobiety

Udział kobiet i mężczyzn w radach nadzorczych i zarządach największych spółek giełdowych. Średnia 3-letnia z 2021, 2022 i 2023 r. Dane w proc.



INFOGRAFIKA: ŁUKASZ RUDNIKOWSKI / WYBORCZA.PL/BIQDATA
ŹRÓDŁO: EUROPEAN INSTITUTE FOR GENDER EQUALITY

stu wydajności (tzw. TFP – total factor productivity) o 0,4 punktu procentowego. Dla porównania, obecnie w Polsce TFP rośnie w tempie ok. 3 proc. rocznie.

Udział kobiet we władzach mniejszy niż ich udział w społeczeństwie oznacza też, że firmy nie korzystają z talentów, które one posiadają. I mimo iż przepisy równościowe czasem są postrzegane jako faworyzujące ze względu na płęć (krytycy mówią, że będzie to „prawo złotej spódniczki”), w rzeczywistości są one defaworyzujące.

– W końcu będzie tak, że o miejscu w zarządzie czy radzie będą decydowały kompetencje, a nie płęć. Bo dotąd decydowała płęć – mówi Mirosław Kachniewski. – Mogę matematycznie pokazać, że wszelkie kompetencje, jakie są potrzebne do zarządzania firmą, wykształcenie, umiejętności, są doskonale realizowane przez kobiety. Na uczelniach wyższych stanowią one zdecydowaną większość, nawet

w obszarach stereotypowo postrzeganych jako „męskie” – na kierunkach ścisłych kobiety to 59,9 proc., a na kierunkach inżynierskich i technicznych 52,4 proc. Przestańmy szafować słowem „kompetencje” w odniesieniu do mężczyzn, bo gdyby to one decydowały, kobiety powinny stanowić ponad połowę władz spółek, gdyż są lepiej wykształcone.

Dane, które przywołuje Kachniewski, to dane GUS dotyczące absolwentek i absolwentów za rok 2023.

Tymczasem dziś w zarządach i radach nadzorczych największych spółek publicznych kobiety stanowią 25,1 proc. (dane European Institute for Gender Equality). Częściej zasiadają w radach nadzorczych, całkiem często są ich przewodniczącymi, ale w zarządach jest ich mniej, zajmują około 18 proc. foteli. A prezeska to już całkiem rzadkie zjawisko, dosłownie kilka na sto.

Z badań ośrodka GRAPE wynika, że w ciągu ostatniej dekady odsetek firm bez żadnej kobiety w zarządzie ani radzie nadzorczej wynosił w Polsce 67 proc. (te dane dotyczą nie tylko spółek giełdowych).

Tymczasem wyniki badań prowadzonych w wielu krajach wskazują, że wzrost odsetka kobiet w organach decyzyjnych prowadzi przeciętnie do wzrostu kwalifikacji znajdujących się w nich mężczyzn. Dlaczego tak się dzieje? Kiedy powołania skupiają się na talencie a nie na płci, z konkurencji odpadają mężczyźni przeciętni, bo przegrywają z dobrymi i bardzo dobrymi kobietami.

Tymczasem sama Giełda Papierów Wartościowych uważa, że zmiany aplikowane przez dyrektywę „Women on Boards” to niepotrzebne ograniczenie, które może przynieść negatywne konsekwencje.

„Rozumiejąc i w pełni popierając intencje jakie przyświecały projektodawcom, tj. wyrównywanie szans i równowagi płci wśród członków organów spółek publicznych, Giełda wyraża jednak obawę, że (...) nałożenie na spółki publiczne kolejnego nadmiarowego obowiązku, może odnieść skutek odwrotny do zamierzonego i osłabić zainteresowanie obecnością na rynku kapitałowym zarówno wśród obecnych, jak i potencjalnych emitentów” – napisano w opinii GPW z października ubiegłego roku. ●

wyborcza.biz

• Więcej czytaj na Wyborcza.biz

OĞŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34361195

European Newspaper AWARD

13 wyróżnień dla:

GAZETA **wyborcza**

wyborcza.pl

BIQDATA

KSIAZKI

wysokieobcasy

Wychowanie fizyczne dzieci i młodzieży

Siłownia tak, wuuf nie

Lekcje wychowania fizycznego są podobne do tych, które były 40-50 lat temu, a czasy się zmieniły. Konieczna jest rewolucja, na ewolucję nie ma już czasu.

ROZMOWA Z
PROF. DR. HAB. HUBERTEM MAKARUKIEM
DZIEKANEM WYDZIAŁU
WYCHOWANIA FIZYCZNEGO
I ZDROWIA AKADEMII WYCHOWANIA
FIZYCZNEGO JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
W WARSZAWIE, FILIA W BIAŁEJ
PODLASKIEJ

WOJCIECH PODGÓRSKI: Osobiste wspomnienie: wuefista rzucił piłkę i tyle go widzieliśmy na lekcji. Biegaliśmy 45 min po boisku i wracaliśmy na polski albo matematykę.

PROF. DR. HAB. HUBERT MAKARUK: – Niestety w dalszym ciągu ten schemat powtarza się zdecydowanie za często. Przykro to mówić, bo sam jestem nauczycielem, ale widzę, że dzisiejszej lekcji wychowania fizycznego brakuje powiewu świeżości, błysku, który uczyniłby ją bardziej atrakcyjną dla uczniów. Co więcej, ważną. Dodatkowo wuuf traktowany jest jak przedmiot drugiej kategorii, a przecież to fundamentalna lekcja dla naszego rozwoju i zdrowia. Zasmuca mnie również brak zrozumienia głównego celu wuefu, którym jest przede wszystkim przygotowanie do aktywnego i zdrowego życia, w drugiej zaś kolejności do rywalizacji sportowej.

Czerwona lampka świeci już od kilku lat. Polskie dzieci są jednymi z najszybciej tyjących na świecie, średnio spędzają po 5-6 godz. przed ekranem telefonu, niemal połowa nastolatków regularnie sięga po e-papierosy, a do tego niemalże wykładniczo narastają ich problemy psychiczne. Delikatnie mówiąc, nie jest dobrze. Aktywność fizyczna mogłaby znacznie poprawić wszystkie te statystyki. Tylko musimy ją umiejętnie zaszczyć w młodym pokoleniu, to jest wyzwanie na dziś. Zaczniemy jednak lekcje wychowania fizycznego traktować na poważnie.

Pod tego typu rozmowami większość komentarzy brzmi podobnie: „Szkolny wuuf tak mi obrzydził sport, że potem przez długie lata nie miałem ochoty na aktywność fizyczną”. Czyli wuuf nie tylko nie zachęca, ale wręcz odstrasza od sportu.

– Też czytam te komentarze i bardzo mnie martwią. Traktuję je jak żółtą kartkę dla mojego środowiska kształcące-

go nauczycieli wychowania fizycznego. Świat pędzi i my powinniśmy się poruszać w jego tempie. Chociażby zrewidować relację uczeń – nauczyciel. Dyśtans między nimi się skrócił, nauczyciele powinni umieć odnaleźć się w tej nowej rzeczywistości, a nie zawsze tak jest. Pokolenie Z mówi wprost, jeśli coś im się nie podoba. Dlatego powinniśmy szukać nowych form nauczania, system nakazów już nie będzie działał. Bez wsłuchania się w potrzeby uczniów wuuf dalej będzie wyglądał, jak wygląda, i nadal będziemy czytać komentarze o traumatycznych wspomnieniach.

Trudno jednak powiedzieć, że młodzież w ogóle nie lubi aktywności fizycznej. Wystarczy pójść na niemal dowolną siłownię i zobaczyć, że nastolatków tam nie brakuje. Pytanie, dlaczego wybierają prywatną ofertę dbania o zdrowie, a nie państwową. – Przyczyn może być kilka. Przede wszystkim nowoczesne siłownie oferują atrakcyjne formy treningu. Crossfit, spinning, trening funkcjonalny, joga... To bardzo modne formy, promowane też w mediach społecznościowych. A wiemy, że właśnie tam żyje młodzież.

Do tego dochodzi dostęp do nowoczesnej infrastruktury i technologii. Współczesne siłownie oferują wiele atrakcji poza samym ćwiczeniem, przyciągają uwagę. W szkole większość zajęć wuefu odbywa się na jednej sali lub boisku, a często po prostu na korytarzu.

Kolejny powód to potrzeba autonomii i poczucia sprawstwa. Na lekcjach wuefu uczeń robi to, czego oczekuje od niego nauczyciel. Na siłowni może robić to, co sam chce. To szczególnie ważne u nastolatków, którzy budują swoją tożsamość i nie chcą być oceniani lub krytykowani, co ma miejsce w szkole. Zyskują też poczucie przynależności do grupy osób, które chodzą na siłownię, bo tego chcą, a nie muszą.

Wróćmy do roli internetu. Rzeczywiście na siłowni łatwo dostrzec młode osoby, które nie korzystają z porad trenera, tylko oglądają filmik na YouTube, jak należy wykonać ćwiczenie.

– Przede wszystkim trzeba odróżnić ekspertów od osób, które takich udają. Niestety w internecie jest bardzo dużo śmieciowych informacji, także w aspekcie



sportowym. Nie wszyscy internetowi „trenerzy” wiedzą, o czym mówią. Oczywiście wartościowych poradników też nie brakuje. Powiem więcej, technologie takie jak zegarki i aplikacje monitorujące nasze wyniki mogą być bardzo motywujące, absolutnie nie powinniśmy na siłę odciągać nastolatków od elektronicznych nowości.

To jednak powinna być kolejna rola lekcji wychowania fizycznego. By wskazywać młodzieży, które treści w internecie i technologie są wartościowe pod kątem dbania o swoje zdrowie i ciało, a które jedynie im zaszkodzą. Nauczyciel musi być biegły w tym zakresie, by móc odpowiedzialnie wprowadzać uczniów w ten świat, a nie obawiać się technologii. Jednocześnie powinien podkreślać, że w zakresie aktywności fizycznej ekran nie zastąpi obecności drugiego człowieka, wyedukowanego w tym aspekcie, i to on powinien być dla młodzieży autorytetem.

Prowadzący zajęcia powinien posiadać też wiedzę dotyczącą chociażby suplementowania, bo młodzież często to robi na własną rękę na podstawie tego, co przeczytała w internecie. Innymi słowy, powinien być bardziej coachem znanym z siłowni, oferującym również wsparcie psychiczne, niż typowym nauczycielem.

A może współczesna siłownia działa trochę jak Netflix lub Spotify? Młodzież jest przyzwyczajona do comiesięcznych abonamentów i po prostu lubi taką formę rozrywki?

– Może tak być. Siłownia jest dostępna o dowolnej godzinie, lekcja wuefu ma konkretny termin. Warto też pamiętać, że choć szkoła powinna zaszczyć nawyk dbania o kondycję przez całe życie, to uczeń nie jest zainteresowany swoim zdrowiem za 10 lat, tylko tym, co jest tu i teraz. Siłownie dają takie poczucie szybkiego efektu, a lekcje wuefu nie.

Jeszcze jedno wspomnienie, tym razem z liceum: podczas lekcji wuefu siedzimy liczną grupą w szatni, sporo osób korzysta z e-papierosów. Paradoksalnie właśnie w tym momencie rozmawiamy, co będziemy robili dzisiaj na siłowni i kto podnosi więcej kilogramów na klatkę.

– To bardzo obrazowy przykład i niestety wciąż aktualny. Powtórzę: lekcje wuefu są podobne do tych, które były 40-50 lat temu, a czasy się zmieniły. Młodzież w pewnym wieku zaczyna dbać o swoje ciało. Chłopcy chcą mieć umięśnioną sylwetkę, a dziewczyny być szczupłe. Ale jeśli nie znajdują na zajęciach wychowania fizycznego niczego ich zdaniem atrakcyjnego, to szybko wybierają ciekawsze alternatywy. Czyli pozaszkolne zajęcia sportowe lub właśnie siłownie.

Mieliśmy wtedy znacznie więcej wymówek, by nie chodzić na wuuf. Chociażby zapach, kiedy tuż po 45 minutach sportu trzeba usiąść w ławce na lekcji matematyki.

– To normalne. Dlatego konieczny jest nie tylko rozwój infrastruktury sportowej w szkołach, ale też tej zwiększającej prywatność, aby każdy mógł się swobodnie umyć i przebrać. Zwłaszcza wśród starszej młodzieży, która bardziej wstydliwie patrzy na własne ciało i ma większą potrzebę dbania o higienę.

Nie mieliśmy też nigdy problemu ze zwalnianiem się z wuefu, korzystając z wymówki o przeziębieniu albo samemu podpisując się za rodziców.

– Niestety około 30 proc. uczniów jest regularnie zwalnianych z lekcji wychowania fizycznego, co jest bardzo niepokojące. Zresztą uczniowie nie muszą oszukiwać, rodzice sami często bezrefleksyjnie ich zwalniają, bo oni również nie traktują wuefu poważnie. Wielu z nich dowodzi też dzieci pod szkołę, choć wcale nie

Wychowanie fizyczne dzieci i młodzieży



Uczniowie nie muszą oszukiwać, rodzice sami często bezrefleksyjnie ich zwalniają, bo oni również nie traktują wuefu poważnie

PROF. DR HAB. HUBERT MAKARUK
autor licznych badań dotyczących aktywności fizycznej dzieci i młodzieży w Polsce

• – Byłoby miło zobaczyć nagłą zmianę polityki państwa, w której aktywność fizyczna zyska kluczowe znaczenie – mówi prof. Hubert Makaruk

FOT. SHUTTERSTOCK

mieszkają daleko, zabierając im nawet taką formę ruchu.

Jeśli rzeczywiście chcemy zmian dotyczących aktywności fizycznej wśród młodzieży, to rodzice również muszą zachęcać dzieci do sportu i zaszczepiać w nich nawyk dbania o ciało. Wiele obiektów oferuje dziś możliwość wspólnego ćwiczenia, np. dziecko może pójść pływać, a rodzic w tym czasie poćwicz w sali obok. W ten sposób przekazuje dobry wzorzec i buduje poczucie wspólnego obowiązku.

Wielokrotnie powtarzaliśmy też: po co się przebierać, jeśli poćwiczymy tylko chwilę i znowu trzeba będzie iść do szatni, aby wyrobić się ze wszystkim w 45 min i zdążyć na kolejną lekcję. Na siłowni takich ograniczeń czasowych nie ma.

– Dlatego warto rozważyć pomysł łączenia lekcji wuefu w bloki zajęć, aby trwały półtorej godziny. Wtedy nauczyciel rzeczywiście miałby czas na właściwe przeprowadzenie zaplanowanych zajęć i indywidualne porady podczas obserwowania wykonywanych przez uczniów ćwiczeń. Takie bloki mogłyby być organizowane na ostatnich lekcjach danego dnia, aby zlikwidować dyskomfort nienależytej higieny po wysiłku fizycznym podczas innych przedmiotów. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że nie wszystkie klasy mogą mieć wuef w tym samym czasie i samo to rozwiązanie nie wystarczy.

Czy nie jest to jednak również sukces sieci siłowni? To przecież prywatne firmy, które chętnie się reklamują na billboardach czy w internecie. Mo-

że samą promocją wygrywają z państwową ofertą sportową?

– Zgadzam się. Aby to zmienić, państwo musiałoby zainwestować ogromne środki w edukację sportową, działania w lokalnych szkołach to za mało. Musielibyśmy uznać, że aktywność fizyczna jest priorytetem w naszym kraju. Niezależnie od tego, kto będzie rządził, to powinniśmy wyznaczyć wieloletni cel aktywizacji ruchowej młodzieży i trzymać się tej wizji.

Uważam również, że samorządy mogłyby lepiej wykorzystać potencjał współpracy z licznie powstającymi siłowniami, np. przez zawieranie umów między szkołami i sieciami klubów fitness. Jeśli siłownia znajduje się w pobliżu szkoły, warto rozważyć zorganizowanie tam skumulowanych zajęć wuefu – zwłaszcza w godzinach porannych, gdy obłożenie jest niewielkie. Z perspektywy szkoły uczniowie zyskaliby dostęp do nowoczesnej infrastruktury sportowej i z pewnością w takim układzie możliwe byłoby wynegocjowanie korzystnych warunków cenowych.

Siłownie by się na to zgodziły? Patrząc na ich liczbę i tempo powstawania, raczej nie narzekają na kłopot finansowy.

– Ale na pewno mogłyby radzić sobie jeszcze lepiej. Zwłaszcza że przyjmowanie grup uczniów mogłyby traktować jako budowanie sobie klientów na przyszłość.

Co jeszcze powinno się zmienić w organizacji lekcji wuefu?

– Uważam, że konieczna jest rewolucja. Na ewolucję nie ma już czasu, patrząc chociażby na wspomniane wyniki dotyczące otyłości dzieci w Polsce. Powiem więcej: uważam, że wuef powinien być najważniejszą lekcją w szkole, pod warunkiem, że będzie odpowiednio prowadzony. W skali Europy mamy naprawdę dużo godzin wuefu w szkole, tylko niewiele z tego wynika. Bo chodzi o ich jakość, a nie ilość.

Co to oznacza w praktyce?

– Musimy rozgraniczyć etapy edukacyjne. W klasach 1-3 powinniśmy wyposażać dzieci w fundamentalne umiejętności ruchowe. Czyli nauczyć je biegać, skakać czy chwytac piłkę. Ale nie przez grę w berka czy spacer, ale przemyślane, celowe i w dalszym ciągu atrakcyjne ćwiczenia. W klasach 4-6 warto uczyć dzieci najbardziej popularnych gier sportowych, jak piłka nożna, koszykówka czy siatkówka, aby później, w dorosłym życiu, mogły wybrać to, co same chcą uprawiać.

W klasach 7-8 młodzież zaczyna myśleć o swoje sylwetce, wtedy można próbować ćwiczeń siłowych, oczywiście z odpowiednią kontrolą. Tak, aby te lekcje przypominały zajęcia pozaszkolne, a nie stereotypowy wuef. Choć na każdym etapie edukacji zajęcia te powinny być atrakcyjne, to musimy też pamiętać, że celem powinno być przygotowanie do całonocnej aktywności fizycznej.

Dobrze byłoby również wprowadzić jakąś formę weryfikacji pracy nauczyciela wychowania fizycznego. W przypadku innych przedmiotów są nią wyniki z egzaminu ósmoklasisty czy matury. Egzaminów z wuefu nie, więc mało kto przejmuje się oceną z tego przedmiotu.

Wierzy pan, że coś realnie się zmieni w najbliższych latach?

– Chciałbym powiedzieć, że widzę światło w tunelu. Chociażby za sprawą powstającej nowej podstawy programowej. Trzeba poczekać i zobaczyć, jak będzie ona wyglądała. Z drugiej strony nawet najlepsze zapisy nie wystarczą, jeśli nie będą w praktyce realizowane w szkołach. Te obecne często nie są, o czym świadczą wyniki naszych badań.

Pewną szansę widzę w pomysłach organizowania w Polsce igrzysk olimpijskich. Nie ze względu na same zawody, ale byłaby to świetna okazja do systemowego poprawienia kondycji fizycznej wszystkich pokoleń Polek i Polaków, nadania aktywności fizycznej wyższego priorytetu. Między innymi przez zmianę kultury sportowej naszego kraju w zakresie sportu powszechnego.

Muszę przyznać, że byłoby miło zobaczyć nagłą zmianę polityki państwa, w której aktywność fizyczna zyska kluczowe znaczenie. Na razie jednak wydaje się, że wciąż brakuje spójnej wizji i determinacji – zarówno na poziomie lokalnym, jak i krajowym. Ale kto wie? Może wkrótce spotkamy się ponownie, by omówić nie tylko kolejne wyniki badań dotyczących kondycji fizycznej młodzieży, ale także pierwsze oznaki pozytywnych zmian. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34361427

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34361068

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34361377

Złóż kondolencje

Kontakt:
nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

Z głębokim żalem żegnamy

**kapitana
Juliusza Kuleszę**
„Julka”

uczestnika Powstania Warszawskiego,
obrońcę reduity PWPW – gmachu Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych
w szeregach oddziału pod kryptonimem PWB/17/S
zasłużonego popularyzatora wiedzy o konspiracji i Powstaniu Warszawskim,
autora ponad dwudziestu książek
Kawalera Krzyża Oficerskiego, Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski
oraz Krzyża Walecznych
Kustosza Pamięci Narodowej, Honorowego Obywatela Warszawy
Przyjaciela Muzeum Powstania Warszawskiego

Dyrektor, pracownicy i wolontariusze Muzeum Powstania Warszawskiego

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o tragicznej śmierci

Klaudii Jagodzińskiej

Była nie tylko cenioną współpracowniczką,
ale przede wszystkim serdecznym i życzliwym człowiekiem.
Jej profesjonalizm, zaangażowanie i uśmiech na zawsze pozostaną w naszej pamięci.

Łączymy się w bólu

z Rodziną i Bliskimi,

składając
najszczerze wyrazy współczucia

Koleżanki i Koledzy z Maxi Zoo Polska Sp. z o.o.

KAS pisze do prokuratury w sprawie Instytutu Dmowskiego

Jak ustaliła Krajowa Administracja Skarbowa, prof. Żaryn miał dostęp do rachunków bankowych spółki, od której kupił budynek.

Wojciech Czuchnowski

W ostatnich dniach kadencji Piotra Glińskiego na stanowisku ministra kultury na fasadzie budynku przy ul. Powsińskiej zawisła tablica informacyjna z napisem: „Dofinansowano ze środków budżetu państwa. Dotacja celowa na zakup nieruchomości z przeznaczeniem na siedzibę Muzeum Dziedzictwa Chrześcijańsko-Narodowego w Polsce, dofinansowanie 21 071 972, 52 zł. Całkowita wartość 21 071 972, 52 zł”. Żeby muzeum mogło funkcjonować potrzebna była jednak kwota ponad dwa razy większa.

Tablica z logotypem resortu kultury i godłem państwowym wisi do dziś, chociaż Instytut działa teraz pod nazwą Instytut Myśli Politycznej im. Gabriela Narutowicza. Jego dyrektor, prof. Adam Leszczyński nie zbuduje muzeum narodowców a budynek próbuje teraz wynająć. Pytany o zawiadomienie KAS, Leszczyński mówi „Wyborczej”: – To dla mnie nowe informacje. Nie mieli do nich dostępu zatrudnieni przeze mnie audytorzy. W pełni współpracujemy z organami ścigania.

Łącznik do Bąkiewicza

Jak pisaliśmy, koncepcja powstania Muzeum miała dla rządu Zjednoczonej Prawicy wymiar historyczny (była elementem pisania historii Polski na nowo) i polityczny – miała przyciągnąć do PiS wyborców o narodowych poglądach związanych z Konfederacją. Dlatego właśnie w Instytucie Dmowskiego pracę na kierowniczych stanowiskach znaleźli ludzie wywodzący się ze środowisk nacjonalistycznych i z kręgu twórcy Marszu Niepodległości, Roberta Bąkiewicza.

Do tych ostatnich należał Andrzej Turkowski. Zarządzał Funduszem Patriotycznym (IDMN rozdysonował 102 mln zł m.in. na działania organizacji narodowych i katolickich) i to on znalazł obiekt przy Powsińskiej, a potem nadzorował transakcję zakupu. Poszukiwania zaczęły się w 2021 r. W mailu z 6 czerwca 2021 r. Turkowski określił główne założenia projektu: „Jeżeli chodzi o siedzibę Ruchu Narodowego, wydaje mi się, że powinniśmy celować wysoko (...), to powinna być okazała instytucja, ze swoją siedzibą, a przede wszystkim godna. Godna tych i dla tych, o których będzie opowiadała. Moim zdaniem nie ma powodu dla którego największy ruch polityczny i potężny ruch wojskowy przed 1945 rokiem nie ma mieć godniej siedziby. Państwo MUSI się szarpnąć na taką inwestycję.”

Turkowski uważał, że działalność IDMN oraz Funduszu Patriotycznego przeciągnie na stronę ówczesnej władzy kiboli i nacjonalistów, związanych dotąd z Konfederacją. Pisał o tym bardzo jasno: „Wracając jeszcze do uwarunkowań politycznych. Myślę, że jednak nie doceniamy sytuacji politycznej. Otóż obecna władza potrzebuje narodowców. Widać to za każdym razem przy wyborach. Te ostatnie prezydenckie skończyły się niemal katastrofą. (...) Dlatego sądzę, że ta władza (przy wsparciu i wstawiennictwie różnych naszych przyjaciół) jest w stanie takie muzeum pobudować. Choćby dlatego, że za chwilę będą znowu potrzebowali elektoratu czującego po narodowemu”.

Jak oceniał Turkowski, „PiS oddech Konfederacji ma na plecach coraz bardziej odczuwalny”. „Wszyscy o tym wiemy. Ma ludzi rozsądnych, po stronie narodowej, z którymi może rozmawiać (myślę tu o nas, czy o części środowisk skupionych wokół Marszu)

• **Warszawa, 16 marca 2022 r.**
Jan Żaryn podczas otwarcia Centrum Edukacyjnego Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej

FOT. MACIEK JAŚWIECKI /
AGENCJA WYBORCZA.PL

a jak do tej pory wszyscy słyszymy tylko obietniczki – vide Fundusz Patriotyczny, czy inne zobowiązania z rozmów politycznych. Dlatego też uważam, że możemy starać się i oczekiwać, że ludzie, których tradycję niesiemy, będą mieli godne miejsce pamięci. Że można zbudować instytucję, która będzie oddziaływała przynajmniej jak Muzeum Powstania Warszawskiego” – podsumował.

Na maila Turkowskiego Żaryn odpowiada dzień później: „Panie Andrzeju, pana rozumowanie jest jak najbardziej słuszne; pełna zgoda; szukamy miejsca godnego; prosba tylko o większą intensywność w kwestii poszukiwań, czy to terenu pod budowę, czy właściwego obiektu. Pozdrawiam. Jan Żaryn”.

Żaryn z dostępem do konta Warsaw Trading

W swoim zawiadomieniu do prokuratury KAS zajmuje się też innymi nieprawidłowościami przy tej transakcji ujawnionymi przez „Wyborczą” i „Politykę”. W wyniku prac audytorskich okazało się, że spółka Warsaw Trading kupiła budynek za 8 mln zł i przez kilka lat czekała na nabywcę. Tuż przed sprzedażą Instytutowi do władz spółki wszedł Grzegorz W., bezdomny emeryt mieszkający w łódzkim Domu Pomocy Społecznej. Gdy Instytut zapłacił już wszystkie pieniądze, Grzegorz W. został przesyłem Warsaw Trading. Z zysku Warsaw Trading kupiła 28 kg złota, po czym się rozwiązała. Była to typowa operacja wyprowadzenia pieniędzy na „słupa”.

Audytorzy wskazują też, że za Warsaw Trading mogły stać zorganizowane grupy przestępcze związane z handlem kryptowalutami i sportami walki. Te kwestie też bada prokuratura. Łącznie z inną, wyjątkowo trudną do wyjaśnienia. Otóż, jak ustalili KAS, prof. Żaryn miał dostęp do rachunków bankowych spółki, od której kupił budynek. Co to znaczy? W wersji zakładającej dobrą wolę i uczciwość naukowca chodziło o kontrolę pieniędzy do czasu pełnego przejęcia nieruchomości. Wersja inna (niekorzystna dla Żaryna) zakłada jego udział w co najmniej podejrzaney operacji po stronie podmiotu, który osiągnął z niej zyski.

Zarówno w tej kwestii jak i w sprawie całego zawiadomienia KAS wysłaliśmy do Jana Żaryna szereg pytań. Chcieliśmy m.in. wiedzieć, czy był już przesłuchany przez prokuraturę. Żaryn odmówił odpowiedzi: „Niestety nie mam dobrego zdania o panu i pańskiej

gazecie” – napisał, kończąc „chrześcijańskim pozdrowieniem i miłością”.

Żaryn: „Czas pomówień”

Były szef Instytutu szerzej o sprawie wykrytych nieprawidłowości wypowiedział się jednak w oświadczeniu opublikowanym 18 stycznia po tekstach „Polityki” i „Wyborczej”. Tytuł oświadczenia: „Czas pomówień, czyli jak zostałem złodziejem i przestępcą. Muszę się więc tłumaczyć, że nie jestem wielbłądem... o dwóch garbach.” W bardzo długim tekście naukowiec i były senator PiS odpowiada na zarzuty. Oto obszerne fragmenty:

„Nigdy nie spodziewałem się, że ktokolwiek, nie mając dowodów, pokusi się o to, by insynuować, że jestem złodziejem i biorę łapówki. Co więcej, spodziewałem się do niedawna, że jako osoba publiczna jestem chroniony od skuteczności tych pomówień swoim życiorysem: historyka, działacza katolicko-społecznego i publicysty wpływającego – mam nadzieję – na realny kształt polityki historycznej w Polsce. (...) Chamstwo tych insynuacji jest porażające, a dla mnie oczywiste. (...) Transakcja dotyczyła nieruchomości, która miała spełnić określone przeze mnie jako dyrektora IDMN im. R. Dmowskiego i I. J. Paderewskiego warunki. IDMN uzyskał bowiem 30 mln zł od MKiDN na zakup nieruchomości – siedziby dla pracowników (ponad 30 osób), pomieszczeń dla NGO-sów, przestrzeni edukacyjnej (sali na ok. 100 osób), w końcu na parterze i I piętrze (w sumie ok. 850 m2) przestrzeni wystawienniczej i zaplecza magazynowego na Muzeum Dziedzictwa Chrześcijańsko-Narodowego. Zakup poprzedzony był operatem szacunkowym, co do wartości nieruchomości. Jak wiadomo autorowi, nieruchomość została kupiona przez IDMN

od prawowitego właściciela i w cenie rynkowej – takich rzeczy nie mogą jednak pisać rzetelni dziennikarze...”

Proszę udowodnić, że zakup był niecelowy, że przeplaciłem itd., a nie insynuować, że miałem cokolwiek wspólnego z właścicielem. To, co zrobił były właściciel nieruchomości z pieniędzmi po transakcji, nigdy mnie nie interesowało i nie powinno interesować. Być może rzeczywiście znalazł »słupa«, ale stało się to po, a nie przed sprzedażą.”

„Uprzejmie informuję, że niczego nie kradłem, żadnej łapówki nie dałem, ani nie brałem, a przedmiotem transakcji była nieruchomość, a nie popadanie w relacje koleżeńskie z poprzednimi właścicielami. Tych nigdy wcześniej, ani później bliżej nie poznawałem, bo nie miałem takiego obowiązku. Znajomych wybieram sam i także pseudodziennikarze do nich nie należą, choć czasem muszę ich widzieć i nawet z nimi rozmawiać”.

„Pytanie zatem, po co ten atak na mnie? Po pierwsze, od lat uchodzę zdaniem wielu miłośników mojej działalności i naukowo-popularyzatorskiej aktywności za wcielenie zła, czyli »faszyzmu«, i nosiciela »mowy nienawiści«. Ludzie ci i środowiska nie mogą znieść, że śmiem istnieć, a co więcej śmiałem kierować dzięki prof. Piotrowi Glińskiemu (za co mu jestem na zawsze wdzięczny!) IDMN-em, którego zadaniem było m.in. promowanie pozytywnego dziedzictwa obozu narodowego. (...) Opisywanie dzisiaj rzekomych przekrętów, ma zohydzić ten plan. (...) Ma to być bowiem argument na rzecz zaniechania dalszych inwestycji na Powsińskiej. Za moich czasów zakończyliśmy pierwszy etap remontu – za 10 mln zł. Według zatwierdzonych przez ministra MKiDN planu w grudniu 2026 r. miała być otwarta wystawa stała. W planach na kolejne budżetowe lata 2024-26 były obiecanie pieniądze. Etapowanie inwestycji było oczywistym zabiegiem, ćwiczoną wielokrotnie przez państwowych inwestorów. Jak wiadomo, minister Sienkiewicz już w grudniu 2023 r. podjął decyzję o likwidacji Muzeum Dziedzictwa Chrześcijańsko-Narodowego. Zakończyliśmy pracę nad scenariuszem wystawy, kierownik placówki – młody historyk – stracił szansę na kierowanie po raz pierwszy w życiu ważnym ośrodkiem kultury. Pozostawienie budynku bez alternatywnie zaplanowanego jego wykorzystania staje się marnotrawstwem. I za to będziecie, jak i za wiele innych rzecz, rozliczani”. ●

W zawiadomieniu do prokuratury KAS zajmuje się też innymi nieprawidłowościami przy transakcji. Audytorzy wskazują np., że za Warsaw Trading mogły stać zorganizowane grupy przestępcze

„Zamach stanu” nie był na rękę PiS. Wystraszył widzów TV Republika

Ogłosił go szef TK Bogdan Święczkowski. Ale aktywność polityka zaczęła uwierać PiS i sztab Karola Nawrockiego. Nie taki mieli pomysł na kampanię.

Agata Kondzińska

Wiodący temat kampanii prezydenckiej Karola Nawrockiego miał narzucić sam Jarosław Kaczyński. W środę z mównicy sejmowej upomniał się o projekty jego partii obniżające VAT na żywność, energię i gaz. – Czego dotyczą obawy gospodarstw domowych, ale także przedsiębiorców? Dotyczą losu budżetów: i tych małych, rodzinnych, i tych dużych, którymi posługują się przedsiębiorstwa – mówił. Liderowi PiS minister finansów przypomniał inflację 18 proc., oskarżył o spłodowanie portfeli Polaków. – Teraz inflacja wynosi 4 proc. Zamroziliśmy cenę energii, zamroziliśmy ceny kluczowych nośników po to, aby budżety polskich rodzin zyskiwały na wartości. Wstyd, panie pośle Kaczyński – ocenił Andrzej Domański.

PiS wystąpieniem Kaczyńskiego chciał rozpocząć narodową debatę o drożyznie. Niedawno CBOS podał ranking priorytetów Polaków. Miejsce pierwsze to dostęp do usług medycznych. Karol Nawrocki już obiecał, że będzie prezydentem, który skróci kolejki do lekarzy i patronatem obejmie ochronę zdrowia. Miejsce drugie w CBOS to poprawa bezpieczeństwa i wzmocnienie obronności. Nawrocki chce 300-tysięcznej armii, obiecuje gwarancje bezpieczeństwa. Miejsce trzecie to walka z inflacją i ograniczenie wzrostu cen.

Najpierw Kaczyński w Sejmie, kilka godzin później Nawrocki w Belchatowie mówi o drożyznie. Słychać o rachunkach grozy za energię.

Ale uwagę od cen odwraca prezes Trybunału Konstytucyjnego Bogdan Święczkowski. Na konferencji informuje, że zastępca prokuratora generalnego Michał Ostrowski bada, czy przestępstwo popełnili premier, ministrowie, marszałkowie Sejmu i Senatu, parlamentarzyści władzy, ale też niektórzy sędziowie i prokuratorzy. Zawiadamiającym w sprawie jest sam Święczkowski, a sprawcy mają działać od 13 grudnia ub.r. „w zorganizowanej grupie przestępczej i przeprowadzać zamach stanu”.

Temat słabo się niesie. Głównie podejmuje go przyjazna wobec PiS TV Republika.

Do dziennikarzy wychodzi Jarosław Kaczyński. Mówi, że „mamy do czynienia ze stanem, w którym w gruncie rzeczy prawo w ogóle przestało obowiązywać”. Chwali Święczkowskiego za „właściwą reakcję na stan rzeczy, który mamy w Polsce”. Podkreśla „szczególną wagę wystąpienia prezesa Trybunału Konstytucyjnego i szczególną sytuację, mianowicie ci prawdziwi, legalni prokuratorzy tę sprawę podjęli”.

Dzień później rzeczniczka prokuratora generalnego Anna Adamiak mówi o prywatnej korespondencji między Święczkowskim a Ostrowskim. Śledztwa nie ma, bo sprawa nie została zarejestrowana, nie ma sygnatury, nikt jej nie przydzielił prokuratorowi Ostrowskiemu.

Ale Ostrowski ma już plan śledztwa, przesłuchuje świadków: szefa TK, przyjaciółkę prezydenta – pierwszą prezes Sądu Najwyższego, szkolną koleżankę Ziobry – szefową neo-KRS.



• Bogdan Święczkowski

FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ostrowski w gronie zastępców prokuratora generalnego znalazł się z nominacji last minute. Zaufany poprzedniego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry awans dostał w listopadzie 2023 r. za czasów dwutygodniowego rządu Mateusza Morawieckiego. Zajął ostatnie, wolne od siedmiu lat miejsce zastępcy prokuratora generalnego do spraw gospodarczych.

Jacek Ozdoba, były poseł partii Ziobry, dziś europoseł PiS, transportuje zamach stanu do Brukseli. Na komisji ds. prawnych w Parlamencie Europejskim Adam Bodnar przedstawia priorytety polskiej prezydencji, Ozdoba krzyczy, że za zamach stanu ministrowi sprawiedliwości grozi od 10 lat pozbawienia wolności. Interwenuje przewodniczący komisji, wyłącza mikrofon, Ozdoba przenosi się w kulary. Gdy Bodnar spotka się z dziennikarzami, przerywa, bo „minister nie odpowiadał na pytania”. Oskarża go o ucieczkę, bo „łamie prawo i dokonał zamachu stanu”.

*W PiS mówią, że to akcja w stylu ziobrystów.
– Oni zawsze chcą ostrej rozprawy*

Widzowie wyglądają czołgów

Dzieje się jeszcze jedno. Jedna z prezydenterek TV Republika wyznaje, że od konferencji Święczkowskiego „odbierała telefony od takich starszych osób, które były wystraszone, bo usłyszały, że jest zamach stanu, i wyglądały za okno w poszukiwaniu czołgów”. Z wyjaśnieniami spieszą politycy PiS. Prawnik Zbigniew Bogucki precyzuje, że chodzi o „zamach stanu na konstytucyjny ustroj RP”.

Marcin Przydacz mówi o „próbie złamania i zmiany systemu konstytucyjnego w Polsce”.

Kaczyńskiego łapia w Sejmie dziennikarze. Zapewnia, że nie jest to zamach stanu z czołgami na ulicach i wojskiem. – Tego oczywiście nie ma. Natomiast jest łamanie w tej chwili prawa w taki sposób, że można zakwalifikować to z tego artykułu – kwituje.

W PiS pytają, czy to wspólna akcja partii i Święczkowskiego. Bo najpierw prezes TK, potem prezes PiS – każdy ze swoją konferencją. Słyszą, że obaj wcale się nie umawiali. Sprawy nikt nie porusza na posiedzeniu klubu parlamentarnego z Kaczyńskim. Lider PiS mobilizuje do wyjazdów posłów i senatorów. Prosi o zbieranie podpisów pod kandydaturą Nawrockiego. Rozkazów z centrali o przekazie w sprawie zamachu stanu nie odbierają też szefowie okręgów, którzy akurat zjechali na kampanijną naradę do Warszawy.

Sztabowcy, z którymi rozmawiam nieoficjalnie, nie palą się do rozmowy o ruchu Święczkowskiego. – Ani nam to przeszkadza, ani pomaga. Kieruje dyskusję na inne tory, niż te, które są dla nas ważne, jak drożyzna – słyszę od jednego. Inny zapewnia: – To ruch Święczkowskiego, nie był z nami konsul-

towany. Gdyby był, pewnie prezes próbowałby go odwiedzić, bo w kampaniach jest raczej pragmatyczny.

Ziobro chce odbudować pozycję

W PiS mówią, że to akcja w stylu ziobrystów. Przypominają, że Święczkowski to wieloletni zaufany współpracownik Ziobry. – Ziobryści zawsze chcą ostrej rozprawy. Kiedyś wojowali z Morawieckim, teraz z Tuskiem i jego ekipą. Wejście do PiS ich nie zmieniło – mówi inny polityk PiS. Podkreśla, że odkąd Ziobro wrócił, stara się odbudować swoją pozycję po chorobie.

Ze strony ziobrystów słychać zapewnienia, że Święczkowski sam podjął taką decyzję. A że akurat teraz? – Jest inny kaliber, gdy doniesienie składa prezes TK, a nie jeden z sędziów. A poza tym niedawno prezydent podpisał ustawę budżetową, która zabiera pieniądze sędziom TK – odpowiadają stronnicy Ziobry. Mówią też, że w pełni popierają Święczkowskiego, bo „z perspektywy prawa karnego to, co się teraz wyprawia, wypełnia przesłanki zamachu stanu na ustroj państwa”.

– Zamach stanu to zmierzanie do zmiany konstytucyjnego ustroju RP. Dziś organy władzy robią coś odwrotnego: przywracają konstytucyjny ustroj Polski niszczone do 2023 r. – ocenił w „Wyborczej” sytuację dr hab. Mikołaj Malecki, karnista z Uniwersytetu Jagiellońskiego. – Jeśli więc ktoś chce szukać jakiegoś zamachu na konstytucyjny ustroj państwa, powinien zacząć w okolicach końcówki 2015 r. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl/kraj

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34361216

Przed Sądem Rejonowym w Mikołowie, toczy się postępowanie o sygn. akt **Ns 146/24** z wniosku Krystyny Hermansa o stwierdzenie nabycia w drodze zasiedzenia udziału wynoszącego % we własności nieruchomości położonej w Orzeszu, stanowiącej działkę oznaczoną numerem geodezyjnym 257/39 o powierzchni 800 m², objętej księgą wieczystą KAI1M/00027134/7, wedle której właścicielem tego udziału jest Karol Muller.

Wzywa się zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i wykazali własność nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34361224

S.M. „Międzynarodowa” Warszawa ul. Międzynarodowa 44

ogłasza przetarg nieograniczony na:

„Kompleksowe wykonanie wymiany instalacji wody zimnej, cieplej i cyrkulacji w budynku mieszkalnym przy ul. Brazylijskiej 20 w Warszawie.”

Informacje o szczegółach przetargu zawarte są na stronie internetowej Spółdzielni.

www.miedzynarodowa.waw.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34361323

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Prezydent Miasta Bydgoszczy

Informuje o III przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż lokalu mieszkalnego stanowiącego własność Miasta Bydgoszczy położonego w Bydgoszczy przy ul. 20 Stycznia 1920 nr 2

- Oznaczenie nieruchomości:**
Lokal mieszkalny nr 5, znajdujący się na II piętrze w 4-kondygnacyjnym budynku położonym przy **ul. 20 Stycznia 1920 nr 2** o pow. **174,11 m²** oraz udział w nieruchomości wspólnej wynoszący **17411/130719** części działki nr **90/2** o pow. **446m²** (obręb 169) – zapisanej w księdze wieczystej KW nr **BY1B/00064220/1** i tej samej wysokości udział w częściach wspólnych budynku i urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
- Lokal mieszkalny przeznaczony jest do sprzedaży **w drodze przetargu ustnego nieograniczonego**.
- Cena wywoławcza:**
730 000,00 zł
- Termin i miejsce przetargu:**
11.04.2025r. godz. 11¹⁰ w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2, Sala Łochowskiego (parter).
- Wysokość wadium i termin jego wniesienia:**
73 000,00 zł, termin wpłaty: do 02.04.2025 r.
- Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
 - tablica ogłoszeń w Referacie Lokali i Wspólnot Mieszkaniowych Wydziału Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C”
 - strona internetowa www.bip.um.bydgoszcz.pl (w zakładce Nieruchomości miejskie)
- Dodatkowe informacje o przetargu:**
Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C”, tel. 52 58 58 155, w godzinach 8⁰⁰-16⁰⁰ (pon. ,środ. czw.); 8⁰⁰-18⁰⁰ (wtor.); 8⁰⁰-14⁰⁰ (pt.)
- Lokal mieszkalny można obejrzeć w dniu **20.03.2025 r. w godz. 14³⁰ – 15⁰⁰**.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34361320

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Prezydent Miasta Bydgoszczy

Informuje o III przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż lokalu mieszkalnego stanowiącego własność Miasta Bydgoszczy położonego w Bydgoszczy przy ul. 20 Stycznia 1920 nr 2

- Oznaczenie nieruchomości:**
Lokal mieszkalny nr 2, znajdujący się na parterze w 4-kondygnacyjnym budynku położonym przy **ul. 20 Stycznia 1920 nr 2** o pow. **162,91 m²** oraz udział w nieruchomości wspólnej wynoszący **16291/130719** części działki nr **90/2** o pow. **446m²** (obręb 169) – zapisanej w księdze wieczystej KW nr **BY1B/00064220/1** i tej samej wysokości udział w częściach wspólnych budynku i urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
- Lokal mieszkalny przeznaczony jest do sprzedaży **w drodze przetargu ustnego nieograniczonego**.
- Cena wywoławcza:**
690 000,00 zł
- Termin i miejsce przetargu:**
11.04.2025r. godz. 10.00 w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2, Sala Łochowskiego (parter).
- Wysokość wadium i termin jego wniesienia:**
69 000,00 zł, termin wpłaty: do 02.04.2025 r.
- Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
 - tablica ogłoszeń w Referacie Lokali i Wspólnot Mieszkaniowych Wydziału Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C”
 - strona internetowa www.bip.um.bydgoszcz.pl (w zakładce Nieruchomości miejskie)
- Dodatkowe informacje o przetargu:**
Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C”, tel. 52 58 58 155, w godzinach 8⁰⁰-16⁰⁰ (pon. ,środ. czw.); 8⁰⁰-18⁰⁰ (wtor.); 8⁰⁰-14⁰⁰ (pt.)
- Lokal mieszkalny można obejrzeć w dniu **20.03.2025 r. w godz. 14³⁰ – 15⁰⁰**.



• **Z Rosją
ukraińscy
pogranicznicy walczą obok
żołnierzy
swojej
armii**
FOT. PAŃSTWO-
WA SŁUŻBA
GRANICZNA
UKRAINY

Ukraińscy pogranicznicy na wojnie z Rosją

Drony, haubice, wyrzutnie rakiet – ukraińscy pogranicznicy nie przyglądają się biernie rosyjskiej inwazji. Efekty działań niektórych jednostek są imponujące.

Piotr Andrusieczko, Michał Olszewski

KORESPONDENCJA
Z OBWODU DONIECKIEGO

Żołnierze szybko usuwają maskujące elementy sprzed haubicy.

– Cel..., azymut... Naprowadzić i zameldować – wykrzykuje działonowy.
– Gotowe! – odpowiada celowniczy.
– Jeden załadować. Jeden ognia!
Ładowniczy podbiega z pociskiem.
– Armata! – wykrzykuje żołnierz stojący przy działie i pociągą za sznur. Rozlega się huk wystrzału a po jakimś czasie w oddali słychać wybuch. Ładowniczy otwiera zamek, wyciąga łuskę i melduje, że lufa jest czysta.

Strzelanie odbywa się z pozycji służącej do szkolenia, ale warunki są bojowe. Znajdujemy się za Konstantynówką, blisko linii frontu, stąd pełne maskowanie. Samochody, które nas przywiozły, od razu odjeżdżają na bezpieczną odległość, abyśmy nie zostali wykryci przez rosyjskie drony zwiadowcze.

Faktycznie trudno stwierdzić, czy ta pozycja nie jest bojową na drugiej linii obrony. Z oddali regularnie słychać odgłosy wybuchów dobiegające z frontu.

Integralna część sił obronnych

Trudno w to uwierzyć, ale amerykańska haubica 105 mm M101A1, z której przed chwilą strzelali Ukraińcy, była używana już podczas II wojny światowej. Po modernizacjach wykorzystywano ją podczas wojny koreańskiej i w Wietnamie. Do tej pory jest na uzbrojeniu wielu armii.

Ukraińscy wojskowi mówią, że jej główną zaletą jest wysoka celność: – Rosjanie począt-

kowo nie wiedzieli, z czego do nich strzelamy. Czasami mylili ją z moździerzami – opowiada jeden z żołnierzy.

Do tego atutami są wytrzymałość lufy i duża ilość dostępnej na świecie amunicji tego kalibru.

Zaskoczenie może też wywołać fakt, że obsługujący dział żołnierze służą w Państwowej Służbie Granicznej Ukrainy (DPSU), co prawda w ich wojennych oddziałach. Ten, do którego przyjechaliśmy, wchodzi w skład ługańskiego oddziału Służby Granicznej – Brygady Pomsta (Zemsta). – Dlaczego Straż Graniczna wykonuje zadania z użyciem artylerii? To wymóg czasu. Państwowa Służba Graniczna jest również zmuszona reagować na agresję, którą Rosja prowadzi przeciwko Ukrainie. Nasi żołnierze stanowią integralną część ukraińskich sił obronnych – tłumaczy oficer prasowy DPSU Andrij Demczenko.

Ukraińscy pogranicznicy walczą od 2014 r. To zrozumiałe, ponieważ wbrew retoryce Kremla „nas tam nie ma”, Rosja przerzucała przez granice zarówno wojskowych, jak i broń dla walk w Donbasie.

Również pogranicznicy jako jedni z pierwszych stawili czoło rosyjskim agresorom podczas inwazji 24 lutego 2022 r. – Jednymi z pierwszych poległych na wojnie byli żołnierze Służby Granicznej w Miłowie w obwodzie ługańskim. Zginęli pierwszego dnia wojny – opowiada Demczenko. – Służba graniczna ma teraz artylerię, ale na początku inwazji na pełną skalę oczywiście nie mieliśmy takich środków. Teraz stale zwiększamy nasze możliwości, aby nasi ludzie mogli wykonywać swoje zadania i niszczyć wroga – dodaje rzecznik Służby Granicznej.

Zdolności bojowe walczących pograniczników są cały czas rozszerzane, oprócz artylerii lufowej mają na swoim wyposażeniu również artylerię rakietową. Do walczących oddziałów DPDSU trafiły stosunkowo nieduże holowane 128 mm wyrzutnie produkcji chorwackiej RAK-SA-12. Można je też montować na wojskowych samochodach terenowych, co zwiększa ich mobilność.

Rozmówcy „Wyborczej” podkreślają, że ciągłość bojowa jednostek pograniczników jest możliwa dzięki współpracy z Polakami. O szczegółach współpracy mówić nie mogą, wiadomo jednak, że za część dostaw sprzętu i amunicji odpowiada PHU Lechmar.

17 tys. ludzi pod ciągłym ostrzałem
Konstantynówka, przez którą przejeżdżamy w drodze do pograniczników, wygląda na wymarłą. Gdzieniedzie widać otwarte sklepy, pod blokami stoją nieliczne samochody osobowe, ale na ulicach ludzi prawie nie ma. Trudno się dziwić, do linii frontu jest

Dlaczego Straż Graniczna wykonuje zadania z użyciem artylerii? To wymóg czasu. Państwowa Służba Graniczna jest również zmuszona reagować na agresję, którą Rosja prowadzi przeciwko Ukrainie. Nasi żołnierze stanowią integralną część ukraińskich sił obronnych

ANDRIJ DEMCZENKO
oficer prasowy Państwowej Służby
Granicznej Ukrainy (DPSU)

niedaleko. Miasto znajduje się pod regularnym ostrzałem i widać wiele zniszczonych budynków. W ciągu ostatniego roku agresorzy zmienili dużą część miasta w ruiny. Na jednym z największych przyfrontowych targowisk, gdzie żołnierze zaopatrywali się przed wyjazdem na pozycję, pustki. Po ulicach poruszają się głównie wojskowe auta. Okna w mieszkaniach zabite płytą OSB.

Jednak mimo śmiertelnego zagrożenia, w Konstantynówce wciąż pozostaje czy raczej ukrywa się około 17 tys. mieszkańców. Do „dużej wojny”, jak mówią miejscowi, żyło tu ich ponad 78 tys., działały duże przedsiębiorstwa. Z Kijowa dojechać można było szybko wygodnym pociągiem Intercity. Ale dworca już faktycznie nie ma. Rok temu Rosja zniszczyła go uderzeniami rakiet S-300. Teraz do miasta dolatują bomby lotnicze KAB i leży ono w zasięgu rosyjskiej artylerii.

Bliskość frontu i związane z tym niebezpieczeństwo zmusiły władze do wprowadzenia surowych ograniczeń, godzina policyjna obowiązuje od 15 do 11. Ludzie mogą przebywać na ulicach, robić zakupy, wypłacać pieniądze z bankomatów, iść do apteki tylko w ciągu czterech godzin dziennie. Władze i służby komunalne starają się zabezpieczyć dostawę prądu, gazu i wody w mieście. Ale ze względu na ostrzały w niektórych rejonach prądu i wody nie ma.

Niecałe 10 km na północny wschód od Konstantynówki znajduje się Czaśiw Jar, o który trwają zacięte walki. Ukraińskie siły kontrolują ok. 30 proc. terytorium miasta. Jeśli rosyjskiej armii uda się zająć Czaśiw Jar, to następnym celem może być już Konstantynówka.

Dziesięć kilometrów na północ od Konstantynówki leży Drużkiwka. Tam jest tylko trochę spokojniej, ale miasto wciąż zdaje się tętnić życiem. Na razie, dopóki nie przybliży się front. Tak było już z wieloma miejscowościami w Donbasie. Na przykład wiosną ubiegłego roku można było pić hipsterską kawę w centrum Pokrowska, siedząc w ogródku kawiarni, a wczesną jesienią miasto zaczęło wymierać w miarę przybliżania się Rosjan i intensyfikacji ostrzałów. Chociaż nawet tam pozostaje wciąż wielu cywili.

Drony, które niosą śmierć

Mówiąc o uzbrojeniu DPSU Andrij Demczenko śmieje się, że nie mają jeszcze czolgów. Za to walczące jednostki rozwijają swoje grupy dronów zwiadowczych i uderzeniowych. I jak twierdzą, mają spore osiągnięcia. To dzięki nim w wielu przypadkach udaje się powstrzymać przeciwnika.

Ze stanowiska haubicy jedziemy na pole, na którym z dużego samochodu terenowego młodzi żołnierze wyciągają właśnie pokazowego drona. Nagle w oddali pojawiają się ogromne pióropusze dymu i świecące pociski. Śladów na niebie jest kilka, to prawdopodobnie salwa pocisków rakietowych wystrzelonych z wyrzutni HIMARS. – Pomagamy chronić życie naszych wojskowych. Prowadzimy całodobowy zwiad w pobliżu naszych pozycji, aby wykryć wroga – opowiada starszy porucznik ps. „Rys”.

Młody oficer służy w Kompanii Uderzeniowych Bezzałogowych Aparatów Latających Feniks, w skrócie RUBpAK. Po ukraińsku skrót ten jest zbliżony do słowa „rubaty”, co oznacza rąbać, uderzać, ale „rubaka” oznacza też odważną, śmiałą osobę władającą po mistrzowsku ręczną bronią.

RUBpAK Feniks jest młodą jednostką: powstała latem ubiegłego roku. Ale efekty jej działań są imponujące. Na początku lutego Feniks miał na swoim rachunku: • 1205 zabitych rosyjskich żołnierzy, • 962 rannych. Zniszczył: • 75 czolgów, • 47 bojowych wozów pancernych, • 40 transporterów opancerzonych, • 200 dział artyleryjskich, • 7 dział samobieżnych, • 305 dronów, • 4 stacje radiolokacyjne i wiele innego sprzętu. Kompania jest jednym z najlepszych tego typu oddziałów w ukraińskiej armii.

W swoim uzbrojeniu Feniks ma drony rozpoznawcze i uderzeniowe różnych rodzajów. Obok porucznika „Rysia” na ziemi stoi Baba Jaga. To potoczna nazwa nadana przez Rosjan ciężkim, wykorzystywanym głównie w nocy,

ukraińskim wielowirnikowcom bombardującym, takie jak Wampiry i Każany.

Bardzo się ich boją. To dla nich nocny koszmar, który niesie śmierć – mówi „Ryś”.

Wampiry można uzbroić w kilka ładunków. Wykorzystuje się różnego rodzaju amunicję, w tym pociski moździerzowe 82, a nawet 120 mm oraz miny przeciwczołgo-we. Ograniczeniem jest waga ładunku, która może maksymalnie wynieść 15 kg.

Operator ps. „Dżin”, przed wojną urzędnik administracji lwowskiej mówi, że najdalej doleciał na odległość 22 km, ale z ładunkiem wybuchowym 3 kg: – Teraz zajmujemy się przede wszystkim zrzutami na drogach i minowaniem. Dzięki Wampirom możemy długo utrzymywać pozycje obronne – tłumaczy.

26-letni lwowianin mówi, że ma na swoim koncie zniszczone czołgi, bojowe wozy piechoty (BWP), a ostatnio stację radiolokacyjną w pobliżu Torecka. Na początku liczył trafione cele, ale z czasem stracił rachubę.

– W nocy Wampira trudno wykryć. Może być nad tobą, a dźwięk słychać, jakby był gdzieś indziej. Podoba mi się, jak ich niszczymy – mówi z lekkim uśmiechem.

Drony cały czas są modernizowane przez same załogi. Do tego mimo że Baby Jagi są stosowane przede wszystkim do lotów nocnych, to ukraińskie „dronszcziki” również wykorzystują je w dzień, aby odeprzeć atakujących Rosjan.

Niszczycielskie oczy Ukrainy

Jedziemy kilka kilometrów dalej, gdzie trenują operatorzy dronów zwiadowczych i FPV (pilotowane z perspektywy pierwszej osoby).

„Mały” ma 24 lata i pochodzi z Czernihowa. Kontrakt wojskowy podpisał jeszcze w 2020 r. Najpierw służył blisko domu, a następnie postanowił udać się do strefy, gdzie trwałą Operacja Połączonych Sił, czyli do Donbasu. Trzy tygodnie przed rosyjską inwazją

w 2022 r. służył na pozycjach w miejscowości Zolote w obwodzie ługańskim. Tam, jak mówi, rozpoczął się jego szlak bojowy.

– Na początku służyłem w jednostce moździerzy. Byłem ładowniczym, czyli kiedy padał rozkaz „ognia”, podbiegałem i wrzucałem pocisk do lufy – opowiada młody żołnierz.

Potem zaproponowano mu przeniesienie do zwiadu dronowego. Po tygodniu szkolenia na poligonie usłyszał, że jest już gotowy pracować na froncie.

– Polubiłem zwiad. Ostatniej doby udało się nam wykryć i spalić skład amunicji dla moździerzy, później znaleźliśmy ich pilotów i zrobiliśmy z nich 200 [w slangu wojskowym oznacza zabitych]. Później przyjechał samochód, zniszczyliśmy go razem z załogą. Na leśnej przecince znaleźliśmy piechotę i też zrobiliśmy z nich 200. Zmiana okazała się dla mnie bardzo produktywna – ironizuje operator.

Do zwiadu wykorzystują drony Mavic i Autele. Wszystko odbywa się bardzo szybko. Kiedy jego grupa znajduje przeciwnika, od razu przekazuje namiary i dalej cele są niszczone przez artylerię albo drony uderzeniowe: – Im szybciej, tym lepiej. Do tego jeśli artyleria nie trafi od razu, przeciwnik zaczyna uciekać. Wtedy nadlatują drony i zaczynają zrzucać na nich ładunki. W zasadzie nikt z nich nie dociera dalej. Co to znaczy? To znaczy, że wszyscy padają.

Kiedy rozmawiamy, w pobliżu trenuje kilkunastu operatorów w jego wieku i nawet młodszych. To najmłodsza wiekiem formacja, jaką dotychczas zobaczyliśmy w ukraińskiej armii.

Jeden ze zwiadowców pokazuje nam, jak wygląda nauka zrzucania ładunków. Dron nadlatuje nad wyznaczony punkt, po czym zrzuca świecę dymną. – Tutaj trenujemy nowych pilotów i sami też przyjeżdżamy, żeby rozwijać nasze umiejętności. Robimy to niemal każdego dnia – dodaje „Mały”.

Pewniej za konsolą niż za kierownicą

W tym samym czasie po drugiej stronie Ukrainy naszpikowany elektroniką wóz obserwacyjny Straży Granicznej Torsus zatrzymuje się niedaleko przejścia granicznego Medyka – Szeginie. Młodsza porucznik Switłana Sawczuk z 7. Karpackiego Oddziału Straży Granicznej odpowiada za ochronę 16-km odcinka. To jedno z kluczowych miejsc na granicy ukraińsko-polskiej ze względu na nasycenie infrastrukturą krytyczną szczególnie narażone na akty sabotażu. Za to jest tu mniej niż gdzie indziej nielegalnych przekroczeń.

Na polskim odcinku nie działają wyspecjalizowane gangi, które pojawiły się na przykład w Naddniestrzu, pomagając dezterom opuścić Ukrainę. Pełna fotopułapek, kamer i zasieków granica z Polską jest trudniejsza do sforsowania, co nie oznacza, że takie próby nie są podejmowane. W styczniu ukraińscy pogranicznicy z odcinka Szeginie udaremniłi dwie takie próby.

– Toczmy wojnę na odległych frontach – opowiada nam później Sawczuk. – Pogranicznicy są obecni zarówno w miejscach, które wyglądają na spokojniejsze, jak i na pierwszej linii. Walczymy podobnie jak żołnierze od 2014 r.

O lokalizacjach, w których walczą, Sawczuk nie może mówić. Ale podkreśla jedno: – W ciągu tych 10 lat mojej służby wyposażenie Straży Granicznej zmieniło się nie do poznania. Mamy

nowoczesny sprzęt i potrafimy go używać. Śmiejemy się czasami, że chłopaki z oddziałów dronowych to już pokolenie, które swobodniej czuje się za konsolą niż za kierownicą.

Fajnie było słuchać tej rozmowy

Kiedy wracamy z poligonów do Kramatorska, Demczenko wspomina, jak w latach 2000. ochraniał granicę z Rosją i jakie cuda wymyślali przemysłnicy ropy. W jednym z samochodów znalazł 3 mln dol., zlokalizował też kilka podziemnych kanałów, którym szmuglerzy przetaczali paliwo. Demczenko stacjonował w miejscu, w którym granicą była ulica: po jednej jej stronie była Rosja, po drugiej Ukraina.

Teraz jego opowieści brzmią jak anegdoty z dawnych, spokojnych czasów. Za horyzontem huczy artyleria, a kiedy rozmawiamy z operatorami dronów, na centrum pobliskiego Kramatorska spadają pociski. Przypomina się, co chwilę wcześniej mówił „Dżin”, który opowiadał o latających w dzień Wampirach. Wspominał: „Rosjanie byli w szoku, że w dzień też nimi wylatujemy. Raz podsłuchiwaaliśmy, jak mówili przez krótkofalówkę do swojego dowódcy: »Odchodzimy, Baby Jagi działają«. On im odpowiadał: »Naprzód, naprzód, szturmować«. Oni: »Nie możemy, przyleciały po nas«. On: »Naprzód albo cię wyzeruję [zlikwiduję]«. – Nie ukrywam. Fajnie było słuchać tej rozmowy – podsumował „Dżin” wyraźnie zadowolony. ●

„Gazeta Wyborcza” pomaga Ukrainie

Od początku wojny dziennikarki i dziennikarze „Gazety Wyborczej” jeżdżą z pomocą humanitarną do wszystkich części Ukrainy. Dzięki wpłatom darczyńców wspieramy domy opieki społecznej, domy dziecka i organizacje pozarządowe. Zbiórkę można wesprzeć:

- przez stronę zrzutka.pl/n2fj3m „Wyborcza”: Pomoc dla Ukrainy
- poprzez bezpośrednie wpłaty na konto nr **39 1750 1312 6883 8774 8180 4583**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34361215

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Mikołowie, sygn. akt I Ns 229/24, toczy się postępowanie z wniosku BEST II Niestandaryzowanego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Wierzytelności o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Kłozyk, córce Dominika i Anny, zmarłej 20 października 2023r. w Orzeszu, ostatnio stale zamieszkałej w Łaziskach Górnych, woj. śląskie. Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34361396

wyborcza

TV

co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź,
co warto
obejrzeć



OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34361262

OGŁOSZENIE

Burmistrz Miasta i Gminy Cybinka

ogłasza III przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż na własność działki niezabudowanej położonej w Cybince o nr:

– 65 o pow. 3.2673 ha – cena wywoławcza 2 300 000,00 zł, wadium 230 000,00 zł KW nr ZG1K /00031373/3, przeznaczenie terenu wg studium – W studium – obszary, które mogą być przeznaczone pod działalność produkcyjno – usługową (tereny ofertowe o raz tereny przeznaczone w planie miejscowym gminy pod nowe odcinki dróg, w tym obwodnicę miasta. Zakup działki zwolniony jest z podatku VAT.

Termin I przetargu wyznaczony był na 28.11.2021 r., II przetargu na dzień 05.02.2025 r. Przetarg odbędzie się w dniu 14.04.2025 r. o godz. 12⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Cybince. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium, najpóźniej do dnia 11.04.2025 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego ul. Szkolna 5, Cybinka. Ogłoszenie dostępne jest na stronie internetowej www.cybinka.pl. Szczegółową informację można uzyskać w Referacie Gospodarowania Nieruchomościami, Mieniem Komunalnym i Środowiska pok. 10 A, tel. 683911440 wew. 7.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34359791



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO ODDZIAŁ REGIONALNY WE WROCŁAWIU

Wyciąg z ogłoszeń nr 11/2025 i 13/2025

L.p.	Adres, oznaczenie, powierzchnia nieruchomości / zabudowa	Cena wywoławcza netto nieruchomości	Kwota wadium i termin wpłaty	Termin przeprowadzenia przetargu
1.	Wrocław, ul. Czajkowskiego 68-70 , działka nr 169, AM-14, obręb 0050 Kartowice, o pow. 0,0688 ha (WR1K/00096067/6). Działka zabudowana dwoma budynkami mieszkalnymi tworzącymi jedną bryłę o łącznej pow. użytkowej 232,36 m ²	2 100 000,00	210 000,00 18.04.2025 r.	24.04.2025 r. godz. 10:00
2.	Wrocław, rejon ul. Wodzisławskiej , działki nr 12/5, AM-3, 5/1 i 4/7, AM-2, obręb 0017 Księża Małe o łącznej pow. 0,1336 ha (WR1K/00180897/9). Teren nieruchomości płaski, częściowo utwardzony, w części porośnięty trawą i drzewostanem	1 140 000,00	114 000,00 18.04.2025 r.	24.04.2025 r. godz. 12:00

o II przetargach ustnych nieograniczonych na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa - Agencji Mienia Wojskowego

1. Miejsce przetargów: budynek Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Zwycięska 39, pokój nr 20 (parter).
2. Pełna treść ogłoszeń została wywieszona na tablicy ogłoszeń w siedzibie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Sztabowa 32 i ul. Zwycięska 39, zamieszczona na stronie internetowej: www.amw.com.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej.
3. Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać telefonicznie: 71/ 710 72 64.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW we Wrocławiu
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław, tel. (71) 710 72 00, fax (71) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34361388

Kasiu,

Przyjmij proszę nasze kondolencje
oraz wyrazy najgłębszego współczucia.

Agata i Julek



OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34361290

NOWOTWÓR I ZŁAMANA SZCZĘKA. OFIARA LUDZKIEJ ZNIECZULICY ZNALEZIONA NA ULICY W OSTATNIEJ CHWILI.



Olaf waży zaledwie 2kg, a jego kruche ciało jest skrajnie wyniszczone przez lata zaniedbań. Maleńki york lata życia spędził w pseudohodowli, gdzie okrutny człowiek dla zysku rozmnażał psy nie zapewniając im nawet podstawowej opieki. Gdy już bardzo podupał na zdrowiu, **został wyrzucony jak śmieć**. Stary, niedowidzący mikropiesek w środku zimy wylądował na ulicy zupełnie sam.

Został znaleziony **w ostatniej chwili, pokołtuniony, niedożywiony, z ogromnym stanem zapalnym skóry i złamaną szczęką**. Stare zęby były w tak okropnym stanie że gnity i razem z urazem szczęki powodowały ogromny ból. Olafek nawet jak znalazł coś na ulicy nie był w stanie tego gryźć.

Bardzo długo walczyliśmy z ogromnym stanem zapalnym całego organizmu, w wyniku którego została uszkodzona wątroba. Olafek też niedowidzi i czeka go poważny zabieg usunięcia zgnilizny i pozostałości po zębach z działaset. W jadrze **USG wykazało także guza**. Mimo tak ogromnego bólu Olaf jest dzielny i stara się czerpać radość z każdego dnia. Jakby chciał nadrobić stracony czas. Przytula się, rozdaje buziaki i zasypia wtulony w człowieka.

Prosimy, pomóżcie nam uratować Olafka. Koszty ratowania zwierząt są ogromne, bez Was nie damy rady.

blk 607 140 557

Fundacja Przyjaciel Zwierz
27 1140 2004 0000 3002 8022 2498

Tytułem: Olafek
ul. Czarująca 22, 05-505 Ławki
tel. 607 140 557



Zaczęło się od diety śmietnikowej

– Wystartowaliśmy w trzecim kwartale 2019. Kuba dzwonił z Kopenhagi, a ja akurat szukałem klientów. I mówię do niego: „Stary, głupio to zabrzmiało, ale muszę kupić sobie buty, bo mam dziurawe. Łażę w nich po tych wszystkich knajpach. Jak mam mieć pewność siebie w dziurawych butach?” – opowiada Mateusz Kowalczyk z firmy Foodsi, która zapobiega marnowaniu jedzenia.

PIOTR MIĄCZYŃSKI: Będąc jeszcze na Wydziale Prawa, pracował pan w piekarni w jednej z warszawskich galerii handlowych.

MATEUSZ KOWALCZYK: – Był to mój pierwszy kontakt z gastronomią, która mocno mnie zainteresowała. Na koniec zmiany mogłem zabrać do domu niesprzedane pieczywo i wypieki. Pomimo dużego ruchu w lokalu, ilość niesprzedanego jedzenia była ogromna, więc nie byliśmy w stanie z całą ilością tego przejeść. Reszta lądowała w śmietniku. To już wtedy wydawało mi się strasznym marnotrawstwem.

W Kopenhadze...

– Mój obecny współnik, Kuba, studiował informatykę. Ja – technologię produkcji.

I to się panu bardziej podobało niż prawo?

– Na pewno było inaczej. Duńska technologia produkcji miała dużo więcej wspólnego z biznesem niż polska. To było tworzenie produktów i próba ich komercjalizacji.

Pracowaliśmy na konkretnych przypadkach. Na przykład musiałem stworzyć zabawkę sensoryczną dla dziecka. Miałem pełną dowolność, ale musiałem wszystko policzyć, zmierzyć, zrobić prototyp i spróbować sprzedać podczas demo day. Taki sam jak w start-upach, tylko że przed nauczycielami i przedsiębiorcami z branży zabawek. Musiałem udowodnić, że mój pomysł trzyma się kupy – finansowo i technologicznie.

Na kolejnych semestrach robiliśmy np. wnętrza samolotu Embraer. To były totalnie odjechane rzeczy. I nie miało znaczenia, że zupełnie się na tym nie znałem.

Musiałem jednak wejść w temat samodzielnie. Nikt nie prowadził mnie za rękę. Uczelnia mówiła: „Wszystko tu jest dla ciebie

– lektury, programy, zasoby. Przyjdź, zgłoś potrzebę, kupimy i damy ci wszystkie potrzebne narzędzia”.

Foodsi...

– Kiedy z Kubą mieliśmy wolne, przed północą wsiadaliśmy na rowery, objeżdżaliśmy markety, które właśnie kończyły pracę i szukaliśmy skarbów w ich śmietnikach. To zjawisko ma swoją nazwę: dumpster diving, czyli dosłownie „nurkowanie w śmieciach”. (*uśmiech*)

Często znajdowaliśmy słodczyce, warzywa, owoce, a czasami nawet całkiem sporą ilość mięsa. Zaskakujące było, że niemal wszystko nadawało się do jedzenia. To doświadczenie skłoniło mnie do refleksji. Pracując w piekarni, codziennie wyrzucałem jedzenie. Widziałem to samo w magazynach i sklepach. Nie mogłem się z tym pogodzić – marnowanie jedzenia nigdy nie było dla mnie czymś normalnym. Babcia, dziadek, rodzice – wszyscy byli na tym punkcie bardzo wrażliwi.

Czułem wewnętrzną potrzebę, by zrobić coś, zbudować od zera. Na początku traktowaliśmy to jak eksperyment – „zobaczmy, co z tego wyjdzie”. Jedno wiedziałem na pewno: wrócę do Polski. Kocham ten kraj i chcę tu żyć. Studia miały, a my budowaliśmy Foodsi.

Skąd pieniądze?

– Był taki okres, gdy z Kubą inwestowaliśmy w Foodsi absolutnie wszystko, co zarabialiśmy. Trochę pieniędzy szło na mieszkanie, a resztę wysyłaliśmy do Polski, bo budowaliśmy z polskim software house'em pierwszą wersję aplikacji.

Totalnie nie mieliśmy nic, mimo że całkiem dobrze zarabialiśmy. To był więc czas, gdy całkowicie przerzuciliśmy się na dietę śmietnikową. Dosłownie – obiady z marketowych odpadów stały się naszą codziennością.



• **Mateusz Kowalczyk** FOT. MATERIAŁY PRASOWE

I jak było?

– Nie ukrywam, że nie było to komfortowe. I nie chodziło nawet o jakieś nasze zachcianki, chęć zjedzenia tego czy tamtego. Problem polegał na tym, że niczego nie dało się przewidzieć. Raz znajdowaliśmy dużo mięsa, innym razem same warzywa. I spróbuj z tego zrobić obiad.

Tym bardziej, że od północy do ósmej rano byłem w pracy, bo trzeba było zarabiać na aplikację.

Na dziewiątą jechałem do szkoły rowerem. Siedziałem tam do jakiegoś 14-15, wracałem, szedłem spać, a potem wstawiałem o 23. Chyba że pracowaliśmy nad Foodsi – wtedy o 19. Znowu wsiadałem na rower, 20 kilometrów i do roboty.

Wrócił pan do Polski.

– Kuba jeszcze kończył studia. Zacząłem angażować się w Foodsi coraz bardziej, wrzucając wszystkie pieniądze, korzystając z tzw. friends, family & fools. Absolutnie zewsząd brałem pożyczki. Zadłużyliśmy się na maksa. Weszliśmy w to na całego.

Początek...

– Wystartowaliśmy w trzecim kwartale 2019. Kuba dzwonił z Kopenhagi, omawialiśmy, co trzeba ogarnąć. Wtedy akurat szukałem klientów. I mówię do niego: „Stary, głupio to zabrzmiało, ale muszę kupić sobie buty, bo mam dziurawe. Łażę w nich po tych wszystkich knajpach. Jak to wygląda? Jak mam mieć pewność siebie w dziurawych butach? Jak ten człowiek ma mi uwierzyć, że to zadziała?”

A umówmy się, na początku nie działało. Aplikacja była koszmarna, brakowało użytkowników, a wszystko dopiero raczkowało.

I jak to zebranie spółki w sprawie butów się zakończyło?

– Cóż, kupiłem buty za 300 zł.

Wchodził pan do takiej restauracji czy kawiarni i co mówił?

– „Hej, słuchajcie, mam tutaj taką aplikację do ratowania jedzenia i tak dalej”. Oni do mnie: „Hej, ale my nic nie marnujemy. Dzięki, na razie, trzymaj się”.

To co należało im powiedzieć?

– Na turbo wczesnym etapie kluczowe jest jedno: zbudowanie bliskiej, koleżeńskej relacji. Jeżeli właściciel restauracji zostanie moim kumplem, po prostu da mi szansę przetestować mój produkt u siebie i sprawdzić, czy to w ogóle działa.

I tak to wtedy wyglądało: nasz projekt opierał się głównie na relacjach międzyludzkich. Udało nam się dogadać z trzema miejscami: restauracją, piekarnią i cukiernią.

Dopiero później powstała strategia sprzedaży – zaczęliśmy pokazywać, jaką wartość dajemy. Zacząłem zadawać lepsze pytania: „Co robicie z pieczywem, które pod koniec dnia nie schodzi?”

„Łąduje w śmietniku albo robimy przeceinę na minus 50 proc.”

To ja mam na to odpowiedź. Foodsi daje dużo większą ekspozycję na klienta. Oni wystawiają towar za pół ceny, licząc, że klient po pierwsze przyjdzie, a po drugie sięgnie do tego kosza z przecenami. I jeszcze go edukują, że jak przyjdzie godzinę przed zamknięciem, to dostanie towar z potężną zniżką.

Biznesowo to kiepski ruch. Bo jak piekarnia zamyka się o 21, to od 18 klientów już nie ma, bo wolą przyjść później.

A z Foodsi jest inaczej. Piekarz wrzuca paczkę, a użytkownik nie ma pewności, czy coś upoluje. A jeśli już, to nie wie, co będzie w środku: bagietka, czy może ciastko? Mamy element nieświadomej i ekscytacji. Uda się, czy się nie uda?

Kiedy będziecie rentowni?

– Jesteśmy bardzo blisko osiągnięcia break even, ale nie stawiamy na to presji, bo mamy rynek do wygrania. Wybraliśmy drogę rozwoju z wykorzystaniem kapitału od funduszy Venture Capital, a to oznacza, że musimy przyspieszyć. Choć zasady tej gry nieco się zmieniły – minęły czasy, gdy wzrost był najważniejszy za wszelką cenę – główny model biznesowy pozostaje bez zmian. Rentowność tego rynku przyjdzie w swoim czasie. ● **Piotr Miączyński**

Nie wolno dać postawić się do kąta

– Kobieta w pewnym momencie musi powiedzieć „nie” – deklaruje Magdalena Kwiatkiewicz. Tworzy markę biżuterii Yes.

PIOTR MIĄCZYŃSKI: Pani w czasach PRL-u podróżowała, w Norwegii nauczyła się robić biżuterię. **MAGDALENA KWIATKIEWICZ:**

– Wychowywana byłem w skromnej rodzinie, czworo dzieci. Miałam świadomość, że jeżeli nie wezmę życia w swoje ręce, to nikt mi niczego nie da.

Oczywiście, można się zastanawiać, dlaczego studiowałam akurat na Politechnice Poznańskiej...

Dlaczego?

– Z perspektywy czasu oceniam, że było to na pewno pragmatyczne rozumienie mojego ojca, że przecież trzeba mieć zawód. I teraz jestem magistrem inżynierem.

Ale to też do kobiety średnio w tamtych czasach pasowało.



• **Magdalena Kwiatkiewicz**

FOT. ELI WARREN

Zgodnie z duchem czasów powinna pani zrobić kurs szycia na maszynie.

– Akurat szycia mnie babcia nauczyła. Szydełkowałam z nią i szyłam. Mam spore umiejętności manualne. Dzięki temu robienie kolczyków też nie było dla mnie żadnym problemem. I mam jeszcze trochę duszy artystycznej.

To trzeba było iść na ASP.

– Moje marzenie było inne. Chciałam studiować w Toruniu konserwację zabytków.

Ojciec nie chciał, bo...?

– Nie stać nas było. Po co studia w Toruniu, skoro tyle uczelni jest w Poznaniu?

Zmieniło się...

– Jeszcze nie do końca. Nawet w firmie, gdzie byłam teoretycznie równoprawnym partnerem, przezi zawsze byli dwaj, a ja jedna.

Miała pani głos decydujący?

– Byłam raczej w tle. Przez lata nie czułam, że muszę być na pierwszym planie. Robiłam swoje, kochałam biżuterię, zawsze widziałam, co wprowadzamy do salonów, pamiętałam każdy produkt. I to dla mnie była już satysfakcja. Na dodatek dzieci się urodziły, można było się nimi zajmować. Byłam zadowolona z życia. Nie musiałam być na pierwszej linii. Ale pewnego dnia usłyszałam: „To wiesz co, zostań na tej drugiej linii.”

I co pani odpowiedziała?

– No chyba nie chcę tam zostać.

Tupnęłam nogą. Teraz jestem przewodniczącą rady nadzorczej. To też moja przemiana.

I już wiem, że nie wolno pozwolić się postawić do kąta. W pewnym momencie trzeba powiedzieć „nie”

U Pani w firmie ponad 70 proc. to kobiety. To specyfika branży, czy tak u państwa już jest?

– Trochę tego, trochę tego. Myślę, że kobiety są bardzo stabilne i tak jak panowie przychodzą i odchodzą, tak kobiety w firmie zostają. Po prostu jak się przywiążą, jak jest dobrze, miło i sympatycznie, czują się bezpiecznie, to nie muszą niczego więcej szukać.

W pani kolekcjach pojawiały się czarne parasolki i błyskawice – symbole protestów kobiet z czasów rządów PiS. Trzy lata temu TVP odmówiło wyemitowania waszej kampanii reklamowej, bo dwie kobiety się pocałowały,

a Aleksandra Żebrowska karmiła piersią.

– Kampanie reklamowe to duże koszty. Jeśli już decydujemy się je ponieść, chcemy, aby przekaz niósł ze sobą coś sensownego. Żeby te reklamy były po coś. Żeby nasza działalność była po coś.

Zaangażowanie się liczy. Otwartość. Relacje międzyludzkie. ● **Piotr Miączyński**

* Firmę YES Biżuteria Magdalena Kwiatkiewicz założyła razem z mężem i bratem. Dzisiaj to główny gracz na rynku biżuterii, z ponad 200 sklepami w Polsce, Czechach i na Słowacji.

Magdalena Kwiatkiewicz jest zaangażowana w działania na rzecz równości kobiet. Firma wspiera Fundację Kosmos dla dziewczynki, a także osoby LGBTQ+. Znalazła się w finale kategorii Produkcja i Usługi konkursu Przedsiębiorca Roku EY.

MSWiA nie wyciąga konsekwencji

Policjanci bili pałkami, pryskali gazem. Nie są rozliczeni

Policja przez osiem lat nękała protestujących obywateli za pomocą pałki, gazu i wniosków o ukaranie, które masowo kierowała do sądów. Aktywiści, ich ofiary do dziś nie mogą się doczekać rozliczeń funkcjonariuszy.

Katarzyna Jaroch
Michał Żyłowski

Koalicja Obywatelska idąc po władzę obiecywała wyborcom rozliczenie – także policji. Zapowiadała, że do prokuratury będą płynąć wnioski o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej „policjantów, którzy pobili kobiety protestujące przeciwko barbarzyńskiemu orzeczeniu Trybunału Przylębskiej w sprawie aborcji”. To zapowiedź, która znalazła się w „100 konkretach” Donalda Tuska.

Tymczasem, jak informowaliśmy w piątek, wiceszefem stołecznej komendy już po zmianie władzy został Tomasz Znajdek – policjant pnący się za rządów Prawa i Sprawiedliwości po szczeblach policyjnej kariery. To on dowodził akcjami, podczas których obywatelskie protesty były brutalnie pacyfikowane.

Protestujący przychodzą do MSWiA

Aktywiści z Obywateli RP, Ogólnopolskiego Strajku Kobiet i KOD-u, którzy za rządów PiS byli represjonowani przez policję, zostali zaproszeni do rozmów na temat rozliczenia funkcjonariuszy. Do pierwszego oficjalnego spotkania doszło 5 marca ubiegłego roku. – W tamtym czasie była mowa o stworzeniu zespołu w MSWiA, który miałby pomóc w tym resorcie. Na jego powstaniu zależało Krzysztofowi Bondarykowi [był wówczas dyrektorem biura ministra spraw wewnętrznych] – wspomina Paweł Kasprzak z Obywateli RP.

Czego oczekiwali aktywiści? – Chodzi nam o rozliczenie tych

policjantów, którzy kilka razy użyli gazu wobec protestujących. Obejrwało nim kilkadziesiąt lub kilkaset osób, między innymi posłanka Magdalena Biejat. Innym razem policja użyła gazu wobec Barbary Nowackiej. Ci policjanci nie zostali ukarani – mówi Agnieszka Czerederecka, jedna z liderek Strajku Kobiet.

Spotkanie w marcu w MSWiA było pierwszym, ale zarazem ostatnim. – Zabiegaliśmy o organizację kolejnych spotkań, ale w resorcie nie było ku temu woli. Niedługo później fotel ministra zajął Tomasz Siemoniak i temat całkowicie zniknął – dodaje Paweł Kasprzak.

Dlaczego nie udało się stworzyć takiego zespołu, zapytaliśmy w ubiegłym tygodniu w MSWiA. Czekamy na odpowiedź.

Jak policja karała demonstrantów?

Ponieważ zespół nie powstał, działacze i prawnicy zrzeszeni w organizacji Obywatele RP zaczęli pracę nad własnym raportem. Ukażał się kilka tygodni temu. Opisywał działania policji wobec aktywistów i demonstrantów w latach 2016-2023. Autorzy przeanalizowali kilkaset spraw: • 652 postępowania z Kodeksu wykroczeń, • 32 – z Kodeksu karnego, • 11 – administracyjnego. Ponad połowa postępowań z Kodeksu wykroczeń rozpoczęła się od wyroku nakazowego. Sąd uznawał winę aktywistów wyłącznie na podstawie policyjnego wniosku o ukaranie i nawet nie przesłuchiwał obwinionych. Sprzeciwiło się temu 57 proc. osób skaza-



• Akcje policji, brutalnie tłumiącej obywatelskie protesty za rządów PiS, wciąż czekają na rozliczenie FOT. ANNA LEWAŃSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Aktywiści liczą, że nagłaśniane przez nich sprawy zostaną włączone do kolejnej części raportu, a postępowania dotyczące przekraczania przez policjantów uprawnień zostaną podjęte na nowo

nych wyrokiem nakazowym. Po tym jak sąd ich przesłuchiwał, aż 96 proc. spraw kończyło się uznaniem wcześniejszego wyroku za bezzasadny!

Według autorów raportu policjanci, którzy wnioskowali o karanie aktywistów, byli ślepo zapatrzeni w swoją rację. Do tej pory już 779 osób doczekało się umorzenia ich spraw lub odmowy wszczęcia postępowania w sądzie pierwszej instancji. Mimo to policja szła w zaparte i niemal automatycznie odwoływała się do sądów drugiej instancji. Jak czytamy w raporcie, zasadność wniosków nie została potwierdzona w nawet 1 procencie wszystkich spraw.

Po co policjanci masowo żądali ukarania aktywistów? Twórcy raportu twierdzą, że stosowali strategię SLAPP (z ang. Strategic Lawsuits Against Public Participation), która polega na zastraszaniu obywateli, organizacji pozarządowych oraz redakcji gazet poprzez wielokrotne i uporczywe stawianie ich przed sądem.

Kto rozliczy policjantów?

Politycy koalicji rządzącej nabierają wody w usta, gdy pytamy ich o rozliczenia w policji. „Nie komentuję” albo „nie wiem”. I odsyłają do MSWiA oraz prokuratury.

Prokuratura prowadzi obecnie jedynie kilka śledztw w sprawie przekroczenia uprawnień przez szeregowych policjantów. Wszczęte sprawy mają charakter medialny, ponieważ dotyczą przede wszystkim agresji policji wobec polityków. Jednak nawet spraw użycia gazu wobec posłanek nie udało się doprowadzić do końca. Do jednej z nich doszło 18 listopada 2020 r. podczas demonstracji Strajku Kobiet przed siedzibą TVP. Tego dnia policja wylegitymowała 497 osób i zatrzymała 20. Gdy

ówczesna posłanka Magdalena Biejat próbowała pomóc zatrzymanym i pokazywała legitymację poselską policjantowi, ten rozpylił jej prosto w oczy gaz łzawiący. Śledztwo w tej sprawie było dwukrotnie umarzone z powodu braku wykrycia sprawcy, ostatni raz 2 września 2024 roku. Sąd po zażaleniu Biejat nakazał ponowne wszczęcie i zlecił dodatkowe czynności.

Gazem po oczach od policji dostała też posłanka Barbara Nowacka, obecnie ministra edukacji w rządzie Donalda Tuska. KGP nie wszczęła nawet postępowania dyscyplinarnego wobec funkcjonariusza. Parlamentarzystka złożyła więc zawiadomienie do prokuratury. Śledztwo toczy się do dziś.

Czy MSWiA ma wolę?

Kiedy zapytaliśmy w MSWiA, co zrobił resort, żeby pociągnąć policjantów do odpowiedzialności, Jacek Dobrzyński, rzecznik prasowy resortu wymienia siedem spraw, które zostały poddane wewnętrznej analizie. – Po zapoznaniu się z materiałami czynności podjęte przez przełożonych uznano w niektórych przypadkach za niewystarczające – pisze Dobrzyński. Nie precyzuje, o jakie sprawy chodzi ani jakie czynności wykonał resort w sprawie policjantów, których „czynności uznano za niewystarczające”.

Czy w ministerstwie jest wola, żeby pociągnąć do odpowiedzialności policjantów, którzy prześladowali obywateli? – MSWiA przytula się obecnie do policyjnego munduru – uważa adwokat Radosław Baszuk, którego zdaniem nie ma w resorcie woli do rozliczenia policjantów. ●

• Cały artykuł na warszawa.wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34361336



Prezydent
miasta stołecznego
Warszawy

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Zieleni m. st. Warszawy przy ul. Hożej 13A, na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy oraz na stronie internetowej Zarządu Zieleni m. st. Warszawy www.zzw.waw.pl, został podany do publicznej wiadomości wykaz dotyczący nieruchomości przeznaczonej do wydzierżawienia na okres do 3 lat. Dodatkowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Zarządzie Zieleni m. st. Warszawy przy ul. Kruczej 5/11d, pok. nr 07 tel. 22 277 42 44 od poniedziałku do piątku w godzinach 8⁰⁰ – 16⁰⁰.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34361360

SBM „TORWAR” ogłasza przetarg na wybór wykonawcy na:

Wykonanie docieplenia i remontu elewacji budynku wielorodzinnego przy ul. Górnośląskiej 9/11 w Warszawie.

Materiały przetargowe można nabyć drogą elektroniczną po dokonaniu opłaty w wysokości 100 zł (brutto) przelewem na konto SBM „TORWAR” – PKO BP S.A. LXIV O/W-wa **18 1020 1156 0000 7302 0086 5758** z opisem (opłata za materiały przetargowe z podaniem tytułu zadania) i wystaniu potwierdzenia wraz z danymi niezbędnymi do wystawienia faktury na adres e-mail: inwestycje@sbmtorwar.pl.

Składanie ofert na w/w roboty **od dnia 11.02.2025r. do dnia 25.02.2025r. do godziny 14⁰⁰** w Sekretariacie Spółdzielni.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **28.02.2025r. o godz. 11⁰⁰** w siedzibie Spółdzielni w Warszawie przy ul. Górnośląskiej 13.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo rezygnacji z przeprowadzenia w/w przetargu bez podania przyczyny. Informacji udziela Dział Inwestycji tel. 22-656-15-31.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34360823



Prezydent Miasta Radomia

informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024r. poz. 1145 z późn. zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ulicy:

Kwiatkowskiego (obr. 0100 Gliniec, ark. 116), działka oznaczona w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 70/1 o pow. 4 m2.

Dla w/w działki prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00105280/6.

Praga-Północ

Dzielnice opanowali narkomani

Na trawnikach roi się od strzykawek, setki uzależnionych przebywają w okolicy ośrodków leczenia, chodzą tu przestępcy narkotykowi, są akty przemocy – wyliczają mieszkańcy Pragi. Z alarmującym apelem zwracają się do władz miasta i Ministerstwa Zdrowia.

Rafał Górski

– Praga-Północ zmieniła się w ostatnich latach w narkotykowe getto – słyszę od zaniepokojonych mieszkańców. Chodzi o kumulację ośrodków leczenia uzależnień na prawym brzegu Wisły. W całej Warszawie jest ich pięć, w tym aż trzy na Pradze-Północ. Praskie placówki są oddalone od siebie o około 15 minut spaceru.

Mieszkańcy skarżą się, że na trawnikach roi się od strzykawek i nie czują się bezpiecznie ze względu na setki osób uzależnionych, które przebywają w okolicy ośrodków. Jak twierdzą, to często osoby w bardzo złym stanie psychicznym i fizycznym. „Część z nich nie ma dachu nad głową i okupuje parki, skwery, publiczne toalety oraz altany śmietnikowe, a nawet klatki naszych bloków. Boimy się chodzić po naszej okolicy, szczególnie w godzinach wieczornych” – piszą w apelu.

Ośrodki są przy ulicy Jagiellońskiej 34, Ratuszowej 7/9 i Kijowskiej 7/3. Szczególnie problematyczny jest ten ostatni, oddalony o ledwie kilkadziesiąt metrów od bram przy ulicy Brzeskiej, gdzie mimo wielu interwencji policji wciąż odbywa się handel narkotykami. Dilerzy na podwórkach pustostanów urządzają istne targowisko środków odurzających. W sierpniu zeszłego roku wszedłem do takiej bramy, wystarczyła chwila, by osoba stojąca na czujce zapytała mnie, czy chcę kupić narkotyki.

W placówkach leczenia uzależnień prowadzi się terapię agonistami opioidów. Sanitariusze podają tam osobom uzależnionym metadon. To substancja czynna, która działa jak heroina, ale nie wywołuje u pacjenta stanów euforycznych.

Ma zapobiegać skutkom odstawienia heroiny, czyli wystąpienia zespołu abstynencyjnego. Jego podawanie to leczenie substytucyjne rekomendowane przez Komisję Europejską i Światową Organizację Zdrowia.

Handel z drugiej ręki

Pod ośrodkiem na Kijowskiej kwitnie handel metadonem, w którym biorą udział nie tylko dilerzy z pobliskich bram, ale również pacjenci ośrodka. Narkotyzujący lek uzależnieni otrzymują w poradni za darmo, niektórzy po wyjściu z placówki handlują nim. Tę sprawę szeroko opisywaliśmy w czerwcu zeszłego roku. Dzienna dawka, czyli szklana butelka o pojemności 100 mg na czarnym kosztuje około 50 zł. Ale są też tacy, którzy potrzebują mniejsze ilości. Połowę tygodniowego zapasu sprzedają za heroinę i koło się zamyka.

Mieszkańcy twierdzą, że problemem jest dla nich nie tylko obecność osób uzależnionych, ale również akty przemocy, które dokonują się na ich oczach. „Zdarzało się niejednokrotnie, że osoby odbierające leki, zaraz po wyjściu z punktu, były napadane w celu odebrania im metadonu. Aktów przemocy dokonywali zarówno pojedynczy uzależnieni, jak i gangi narkotykowe, które przy tak dużej liczbie pacjentów na stałe zadamowiły się na Pradze-Północ” – czytamy w dokumencie.

Zwracają uwagę, że Praga-Północ została niewspółmiernie obciążona liczbą pacjentów terapii substytucyjnych. To spowodowało stworzenie rynku odsprzedaży metadonu. „Staliśmy się społecznym gettem, w których setki uzależnionych osób oraz przestępców narkotykowych całkowicie opanowały naszą dzielnicę. Każdego dnia boimy się o zdrowie i życie



• Mieszkańcy Pragi-Północ są zatrwożeni, że narkomani i handlarze narkotyków opanowali ich dzielnicę FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Według statystyk NFZ na Mazowszu w całym 2024 roku z poradni skorzystało ok. 2 tys. osób, z czego 1,5 tys. w trzech praskich ośrodkach, co stanowi 71 proc. wszystkich

nas samych oraz naszych bliskich” – konkludują.

Polskie Baltimore

Pierwsze apele trafiły na biurko wojewody mazowieckiego, jednak ten uznał, że petycja nie spełnia warunków formalnych, bo nadawca nie podał adresu zamieszkania. Narodowy Fundusz Zdrowia stwierdził z kolei, że nie zamierza pochylić się nad prośbą mieszkańców, bo nie otrzymał informacji od organów ścigania, że jakkolwiek problem istnieje. Rzecznik NFZ przekazuje też, że na wybór lokalizacji nie ma wpływu, by w tym samym zdaniu stwierdzić, że szukają lokalizacji dla kolejnej placówki.

Autorzy petycji boją się, że znowu padnie na Pragę Północ. – Jesteśmy polskim Baltimore – mówi Dorota Gomółka, aktywistka spo-

leczna stojąca na czele grupy mieszkańców. To oczywiste nawiązanie do serialu „The Wire” opowiadającego o problemach narkotykowych w afroamerykańskiej dzielnicy w amerykańskim mieście. W jednym z odcinków czarnoskórzy mieszkańcy zmęczeni liczbą narkomanów w okolicy protestują przeciwko otwarciu kolejnego punktu leczenia narkomanii w ich sąsiedztwie, zamiast w dzielnicy białych. – Czemu nie zrobili punktu na Wilanowie? – pyta retorycznie Gomółka.

Warszawski ratusz nie odpowiada w ogóle. Teraz petycja trafiła do Ministerstwa Zdrowia. „Nie zgadzamy się na upadek naszej dzielnicy, do którego doprowadziły błędne decyzje i brak jakiegokolwiek kontroli ze strony NFZ, a obecnie – brak działań ze strony tejże instytucji” – piszą do ministrowi zdrowia Izabela Leszczyny. I proszą o zorganizowanie spotkania z dyrektorem Mazowieckiego Wojewódzkiego Oddziału NFZ, organizacjami pozarządowymi, przedstawicielami Rady Dzielnicy Praga-Północ, policją oraz Strażą Miejską i o „wdrożenie wszelkich rozwiązań prawnych, które zdyspensyfikują lokalizację obecnych punktów i równomiernie rozłożą je na terenie Warszawy poprawiając bezpieczeństwo na Pradze-Północ”.

Dzielnica robi analizy

Krzysztof Michalski, radny dzielnicy Praga-Północ z Porozumienia dla Pragi mówi, że miejsca leczenia dla osób uzależnionych powinny funkcjonować jak najbliżej takich osób, bo na Pradze występuje spory problem z uzależnieniem od narkotyków, ale nikt nie pilnuje, co się dzieje pod ośrodkami. – Mieszkańcy stale zwracają nam uwagę, że duża część osób, które tam się leczą, po prostu wynosi ten specyfik na zewnątrz, a potem on staje się przedmiotem handlu i wymuszeń. Dochodzi też do różnych zdarzeń o charakterze rozbójniczym. Osoby na terapii są zastraszane przez grupy przestępcze, które wykorzystują ich sytuację – wyjaśnia i dodaje, że metadon z praskich ośrodków można kupić na portalach aukcyjnych.

Radny wielokrotnie konsultował się w tej sprawie ze specjalistami z dziedziny profilaktyki antynarkotykowej. Przekonuje, że metadon, jako lek rejestrowany powinien być do zakupu w aptece. – Wtedy osoba uzależniona nie musi jeździć do jednego punktu, gdzie szery się handel, tylko po prostu z receptą przychodzi do apteki i być może nawet spożywa go na miejscu przy farmaceucie. To zniwelowałoby problem, ale prawo na to nie pozwala. Dlatego ta petycja do MZ jest dobra – konkluduje Michalski.

Jak słyszymy w Urzędzie Dzielnicy Praga-Północ, ratusz ma związane ręce, bo lokal, który zajmuje placówkę, jest prywatny. Gdyby był miejski, magistrat miałby większy wpływ na to, co dzieje się w okolicy. – Nie możemy wypowiedzieć umowy tym placówkom, dlatego przeprowadzamy analizy funkcjonowania ich w naszej dzielnicy. Chcemy sprawdzić, dlaczego te placówki znajdują się na Pradze-Północ. Będziemy rozmawiać o tym z warszawskim ratuszem na spotkaniu, które umówiliśmy jeszcze w lutym – mówi rzecznik Pragi-Północ Julian Rembelski. Urząd dzielnicy zapewnia, że sprawy nie bagatelizuje. – Chcemy wygasić niepokój mieszkańców, jesteśmy w stałym kontakcie z policją – podsumowuje rzecznik. ●

Wola

Lewandowski zbuduje apartamentowiec

Spółka piłkarza Roberta Lewandowskiego kupiła działkę tuż obok kompleksu biurowo-mieszkaniowego w dawnych Browarach Warszawskich. Zbuduje tam luksusowy apartamentowiec.

Firma Monting Development poinformowała 7 lutego o podpisaniu umowy kupna działki przy ul. Chłodnej w Warszawie. Monting to spółka, której współwłaścicielem jest Robert Lewandowski, kapitan polskiej reprezentacji piłkarskiej, i gracz hiszpańskiej FC Barcelona.

Piłkarz już od pewnego czasu inwestuje w nieruchomości. Niedawno zostało wydane pozwolenie na budowę dużego osiedla Miał-

sta Polskich Mistrzów Olimpijskich w podwarszawskiej Lesznowoli. Lewandowski jest jego współinwestorem, wraz z firmą Profbud. Monting przygotowuje też inwestycję przy ul. Cynamonowej, na działce, którą kupił na licytacji od miasta za niebotyczne 82 mln zł.

Plan zagospodarowania pozwala zbudować przy Chłodnej bloki o wysokości do 30 m. – Inwestycja przy ul. Chłodnej będzie unikatowym na skalę kraju projektem. Zamierzamy stworzyć tam apartamenty z najwyższej półki, które wyznaczą nowy standard luksusowego życia. Połączą nowoczesny design, najwyższą jakość wykonania i unikatowe udogodnienia dla przyszłych mieszkań-

ców – przekazał mediom Danilo Djurović, prezes zarządu Monting Development, partner biznesowy Lewandowskiego. I zapowiedział, że szczegóły projektu przedstawi po spełnieniu wszystkich wymogów formalnych. Teren przy Chłodnej jest dziś niezabudowany, zostały tam tylko resztki dwukondygnacyjnych pawilonów handlowych zbudowanych w czasach PRL. Jeszcze w ubiegłej dekadzie było ich dużo, działały w nich knajpy, które cieszyły się sporą popularnością.

Teren podzielony był na wiele wąskich działek, każda była przypisana do pojedynczego pawilonu. Cierpliwie skupowała je firma Echo Investment – deweloper, który zbudował sąsiedni kom-

pleks biurowo-gastronomiczno-mieszkaniowy na terenie dawnych Browarów Warszawskich.

Kilka działek było we władaniu miasta. Były wtasowane pomiędzy grunty Echo Investment i były za małe, żeby którąkolwiek z nich samodzielnie zagospodarować. Dlatego w 2020 r. stołeczni radni zgodzili się na przeprowadzenie wymiany gruntów z Echo Investment. Jednak ten deweloper terenu przy Chłodnej sam nie zagospodarował – kontrolowana przezeń spółka Archicom odsprzedała ją Montingowi.

Lewandowski już wcześniej robił nieruchomościowe interesy z Echo Investment: w odrestaurowanym XIX-wiecznym budynku w Browar-

ach Warszawskich uruchomił czteropiętrową restaurację Nine's (od numeru 9, który nosi na koszulce).

Umowa, jaką podpisał dwóch deweloperów, opiewa na ogromną kwotę 96 mln zł. Jest warunkowa – zostanie sfinalizowana, o ile stołeczny samorząd nie skorzysta z prawa pierwokupu gruntu.

Samorząd na pewno będzie rozmawiać z Montingiem o włączeniu się w modernizację ulicy Chłodnej. Ulica, wyłożona chronionym przez konserwatora zabytków brukiem, dramatycznie potrzebuje remontu. Bruk jest bardzo nierówny, podobnie jak chodniki, na których parkują samochody. Na Chłodnej nie ma ścieżki rowerowej. ●

Michał Wojtczuk

Informator usług funeralnych



**Zakład Pogrzebowy
Miejskie Przedsiębiorstwo
Usług Komunalnych Sp. z o.o.**

Punkty usług pogrzebowych:
**Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek**

**24 h - 693 503 720
mpuk.pl**

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

34358508

ŚRÓDMIEŚCIE

AMBER

Wspólna 27 A,
tel. całodobowy 501 796 471

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34359431

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34358513

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34358842

WOLA

**DOM POGRZEBOWY
„BABICE”**

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34358839

34358834

34358530

Z głębokim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci

Juliusza Kuleszy

pisarza i grafika,
żołnierza Armii Krajowej, Powstańca Warszawskiego,
uczestnika walk o redutę Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych,
nieustrudzonego dokumentalisty II wojny światowej
i Powstania Warszawskiego,
Honorowego Obywatela m.st. Warszawy.

Rodzinie i Bliskim

składam wyrazy współczucia.

Rafał Trzaskowski

Prezydent m.st. Warszawy

34361315

Z przykrością zawiadamiam, że w dniu 1 lutego 2025 roku
przeżywszy 83 lata zmarł mój Tata

Janusz Czartoryjski

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione
w dniu 11 lutego 2025 roku o godzinie 13.00
w Domu Przedpogrzebowym na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego,
o czym zawiadamia pogrążony w smutku

zięć Maciej



34361254

4 lutego odszedł

Kuba Gadomski



Kaja,

jesteśmy i będziemy z Tobą zawsze.

*Twoja przysposobiona rodzina:
Agusia, Michał, Marcin, Zosia i Jaworosie.*

34361228

Z głębokim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci



Wojciecha Trzcińskiego

wspaniałego kompozytora, pianisty, aranżera i producenta muzycznego,
twórcy „Fabryki Trzciny”.

Odszedł człowiek wielkiej wrażliwości, otwarty na świat i ludzi,
pełen pomysłów zaangażowany twórca współczesnej kultury.

Rodzinie i Bliskim

składam wyrazy współczucia.

*Prezydent m.st. Warszawy
Rafał Trzaskowski*

34361299



Helena Deszczyńska
(z domu Skarzyńska)

urodziła się 10 marca 1950 roku w Rosochatym Kościelnym.
W 1968 roku ukończyła Liceum Ogólnokształcące
w Wysokiem Mazowieckiem, po czym rozpoczęła studia
na Akademii Medycznej w Warszawie, na Wydziale Lekarskim,
Oddziale Stomatologicznym.

24 czerwca 1974 roku uzyskała dyplom lekarza dentysty
z wyróżnieniem oraz otrzymała prestiżowe odznaczenie
„Primi Inter Pares” przyznawane przez Ministra Zdrowia.

1 października 1974 roku rozpoczęła pracę w Zakładzie Anatomii
Prawidłowej w Warszawie, gdzie przepracowała 45 lat.

W 1975 roku poślubiła lekarza medycyny Jarosława Deszczyńskiego.
Owoce ich związku są dwaj synowie: Jarosław Michał,
doktor nauk medycznych, ortopeda, oraz Marcin,
doktor biologii molekularnej.

W 1982 roku uzyskała stopień doktora nauk medycznych.
Od początku swojej kariery była zaangażowana w pracę ze studentami
Oddziału Stomatologii, a sprawy młodzieży akademickiej
zawsze były jej bliskie. Przez czterdzieści lat pracowała
w Komisji Rekrutacyjnej. Jako wieloletnia Przewodnicząca
Rady Pedagogicznej Wydziału Lekarskiego i Stomatologii
zawsze troszczyła się o studentów, broniąc ich i wspierając
w trudnych sytuacjach losowych.

W latach 1988-2002 pełniła funkcję sekretarza
Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Anatomicznego,
a od 2002 roku była członkiem Zarządu tej organizacji.

Dr n. med. Helena Deszczyńska z pasją oddawała się zarówno
dydaktyce, jak i pracy z pacjentami. Była osobą kreatywną,
zaangażowaną zawodowo i towarzysko, co zaowocowało powstaniem
konkursu wiedzy anatomicznej „Złota Łopatka”,
którego była pomysłodawczynią i organizatorką.

Za swoje osiągnięcia została uhonorowana licznymi
nagrodami i odznaczeniami, w tym:

1988 – Rektorska Nagroda Dydaktyczno-Wychowawcza i Organizacyjna,

1989 – Rektorska Nagroda Dydaktyczna III stopnia,

1990 – Rektorska Nagroda Zespołowa II stopnia,

1991 – Zespołowa Nagroda Dydaktyczno-Organizacyjna I stopnia
za udział w Komisji Rekrutacyjnej,

2002 – Zespołowa Nagroda Prezesa Rady Ministrów I stopnia
„Za wybitne krajowe osiągnięcia naukowo-techniczne”,

2003 – Brązowy Krzyż Zasługi,

2005 – Rektorska Nagroda Zespołowa Organizacyjna I stopnia
za zaangażowanie w prace Komisji Rekrutacyjnej,

2005 – Srebrny Krzyż Zasługi,

2007 – Rektorska Nagroda Zespołowa Dydaktyczna II stopnia
za opracowanie cyklu prac dotyczących stabilizacji zewnętrznej
metodą Dynastab, opublikowanych w Medical Science Review.

Helena Deszczyńska zmarła 26 stycznia 2025 roku.

34361364

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
Honorowego Obywatela Miasta Stołecznego Warszawy

Juliusza Kuleszy

ps. „Julek”

Żołnierza Armii Krajowej i uczestnika Powstania Warszawskiego.
Absolwenta Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, z zawodu grafika,
z pasji i zamiłowania pisarza i historyka,
oddanego propagowaniu wiedzy i pamięci o Powstaniu Warszawskim.
Obrońcę i przyjaciela Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych.

Wiemego kibica Klubu Polonia Warszawa.
Odznaczonego m.in. Krzyżem Kawalerskim
i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych (1944)
oraz Krzyżem Armii Krajowej.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy współczucia

w imieniu
Rady Miasta Stołecznego Warszawy
*Ewa Malinowska–Grupińska
Przewodnicząca Rady m. st. Warszawy*

34361344

Z żalem przyjąłem wiadomość o śmierci

prof.

**Mariana Marka
Drozdowskiego**

historyka, publicysty i wnikliwego varsavianisty.

Rodzinie i Bliskim

składam wyrazy współczucia.

Prezydent m.st. Warszawy

Rafał Trzaskowski

34361356

Z żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszej koleżanki



Joanny Kowalskiej

długoletniego pracownika Kancelarii Senatu,
m.in. sekretarza Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Rodzinie i Bliskim

składam wyrazy szczerzego współczucia

*Ewa Polkowska, Szef Kancelarii Senatu
z Koleżankami i Kolegami z Kancelarii Senatu*

34361053

Drogiemu Koledze

Wojciechowi Stawskiemu

Wiceprezesowi Polskiej Izby Ochrony

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Żony

składają

Zarząd oraz Pracownicy Polskiej Izby Ochrony

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
we wtorek, 11 lutego 2025 roku, o godzinie 8:40
na Cmentarzu Bródnowskim, (kościół drewniany).



34361322

5 lutego 2025 roku po długiej, bolesnej chorobie zmarła



Hania Oziemska

O czym powiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

mąż Wojciech, syn Jacek i brat Maciej z żoną Barbarą

34361300

Z ogromnym smutkiem i żalem,
przyjeliśmy informację o śmierci
naszego Kolegi



Jana Józwika

wyrazy szczerego i głębokiego współczucia dla

Rodziny

składają

*Dyrekcja i Pracownicy
Energa-Operator S.A.
Oddział w Płocku*

34361229

Naszemu Drogiemu Koledze

Michałowi Lukacowi

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Mamy

składają

*Zarząd oraz Koleżanki i Koledzy
z Grupy KDPW*



34361088

26 stycznia 2025 roku zmarła w wieku 74 lat



Helena Deszczyńska

dr nauk medycznych

Msza św. pogrzebowa odbędzie się

14 lutego 2025 roku o godz. 11.30

w Kościele św. Elżbiety w Powsinie (ul. Przyczółkowa 29),

po czym nastąpi odprowadzenie

do grobu rodzinnego na cmentarzu w Wilanowie.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

rodzina

Prosimy zamiast kwiatów o wpłatę na konto
fundacji „Kochaj Życie” KRS 0000280475
lub u wolontariuszy w trakcie uroczystości pogrzebowej

34361362

31 stycznia 2025 roku zmarła moja kochana Mama
i światelko mojego życia



Aleksandra Bielicka

Jej fantastyczne poczucie humoru, matczyne ciepło,
jak również Jej głęboka życiowa mądrość
pozostaną dla mnie inspiracją na resztę moich dni.

Pogrzeb Mamy i Msza Żałobna odbędą się
11 lutego 2025 roku o godzinie 11:00
w kościele Św. Boromeusza i przy grobie rodzinnym
na Starych Powązkach

zawiadamia

Syn Radostaw

34361253

5 czerwca we francuskim Bourg-la-Reine zmarł w wieku 100 lat
jeden z ostatnich Powstańców Warszawskich



Jerzy Szumański "Wig"

żołnierz Batalionu B Pułku "Baszta" AK

Wielki patriota, ostatnie lata poświęcił
edukowaniu francuskiej młodzieży
o losach Powstania Warszawskiego

Z żalem żegnamy Pana Jerzego

Piotr Rachtan, Antoni Rachtan, Jan Rodowicz

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione
w kościele Saint Gilles w Bourg-la-Reine
w piątek 14 lutego o godzinie 10:30

34361030



Stwórz Miejsce Pamięci

Dziel się wspomnieniami o bliskich,
których już z nami nie ma

Wejdź na serwis **odeszli.pl**





Spółdzielnia Budownictwa Mieszkaniowego „Łucznicz” w Radomiu
OGŁASZA USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY
na najem lokali użytkowych Nr 1 i 2 (połączonych) o łącznej pow. 30,24 m²
położonych na parterze w budynku przy ul. Traugutta 1A w Radomiu.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Spółdzielni przy ul. Paderewskiego 23 w Radomiu **w dniu 17 lutego 2025 r. o godz. 14⁰⁰.**

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie **wadium w wysokości 3.000,00 zł.**, na konto Spółdzielni:
ING BANK ŚLASKI 36 1050 1793 1000 0090 3048 6246 (dokument potwierdzający wpłatę wadium należy okazać przed przetargiem).

Wynawca stawka miesięcznego czynszu najmu wynosi 36,00 zł./m² powierzchni lokali.

Oprócz czynszu najmu najemca zobowiązany będzie wnosić opłaty eksploatacyjne i za media.

Spółdzielnia może unieważnić przetarg bez podania przyczyn.

Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygra zostanie zaliczone na poczet kaucji zabezpieczającej,
pozostałym zaś uczestnikom przetargu wadium zostanie zwrócone.

Wadium ulega przypadkowi w przypadku nie przystąpienia uczestnika do przetargu, a także gdy uczestnik,
który przetarg wygrał nie podpisze umowy najmu lokalu, którego oferta dotyczyła.

Szczegółowe informacje o przedmiocie przetargu oraz **warunki przetargowe** można uzyskać w Zarządzie Spółdzielni
przy ul. Paderewskiego 23 p.12 w Radomiu tel. 48-360-68-11

Radom/34361083

Syndyk masy upadłości **Questo sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Siedlcach** oferuje do sprzedaży z wolnej ręki, w drodze wyboru najkorzystniejszej oferty za cenę nie niższą niż podana w ogłoszeniu, nieruchomość wchodzącą w skład masy upadłości w postaci działki gruntu nr 17 o powierzchni 0,1208 ha zabudowanej zespołem przyległych budynków o funkcji usługowo-handlowej położonej w Siedlcach ul. Garwolińska 5, dla której Sąd Rejonowy w Siedlcach VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr SI15/00042149/2.

Cena sprzedaży 2 244 000 zł netto (słownie: dwa miliony dwieście czterdzieści cztery tysiące złotych)

- Ofertę zakupu należy przesłać/złożyć w zapieczętowanej nieprzeźroczystej kopercie, z adnotacją „**Oferta zakupu nieruchomości - Questo sp. z o.o. NIE OTWIERAĆ**” na adres Kancelarii Notarialnej Piotra Banderskiego ul. Wieniawska 8/3, 20-071 Lublin w terminie **do dnia 5 marca 2025 r. do godz. 15.00** (liczy się data wpływu oferty do kancelarii notarialnej).
- Rozpoznanie ofert nastąpi **w dniu 6 marca 2025 r.** w Kancelarii Notarialnej Piotra Banderskiego ul. Wieniawska 8/3 20-071 Lublin **o godzinie 10.00**
- W przypadku złożenia więcej niż jednej oferty zakupu z ceną nie niższą niż podana w ogłoszeniu zostanie przeprowadzona zgodnie z postanowieniem Sędziego komisarza ustna aukcja pomiędzy oferentami.
- Każdy oferent może złożyć tylko jedną ofertę zakupu.
- Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości, regulamin sprzedaży można uzyskać w biurze syndyka ul. Rapackiego 12/4, 20-150 Lublin oraz telefonicznie pod nr 601 375135 i na stronie kancelarii: syndyk-lubelskie.pl

Warszawa/34361185



Spółdzielnia Mieszkaniowa „USTRONIE”
w Radomiu z siedzibą przy ul. Wyścigowej 19

ogłasza przetarg nieograniczony
na przebudowę dwóch węzłów ciepłnych
w budynkach mieszkalnych osiedla „USTRONIE”
w Radomiu przy ul. Sandomierskiej 22 i Osiedlowej 38.

Dokumenty przetargowe można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni **www.ustronie.radom.pl** lub w wersji papierowej, po uprzednim zgłoszeniu chęci nabycia dokumentów pod numerem tel. 665 250 065 i wniesieniu opłaty w wysokości 123,00zł brutto.

Osobami uprawnionymi do porozumiewania się z oferentami są:

a) w sprawach merytorycznych dotyczących przedmiotu zamówienia: Wojciech Cibor tel. 603 766 753,
b) w sprawach proceduralnych: Katarzyna Rychlicka – Jurczak tel.665 250 065;
e-mail: **k.rychlicka@ustronie.radom.pl**

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w wysokości określonej w SWZ.

Oferty należy składać na stanowisku nr 1 w Dziale Obsługi Mieszkańca S. M. „USTRONIE” przy ul. Wyścigowej 19, w terminie do dnia **25.02.2025 r. do godz. 14:00.** Otwarcie ofert nastąpi w dniu **26.02.2025 r. o godz. 10:00** w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej „USTRONIE” przy ul. Wyścigowej 19 w sali narad (parter). Przetarg organizowany jest w oparciu o Regulamin zlecenia dostaw i usług na rzecz SM „USTRONIE” w Radomiu z dnia 18.02.2021r.

Zamawiającemu przysługuje prawo do odwołania przetargu przed upływem terminu otwarcia ofert lub jego unieważnienia bez podania przyczyny

Radom/34361319

GS.6845.1.8.2025

Kozienice, dn. 05.02.2025 r

BURMISTRZ GMINY KOZIENICE

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 roku poz. 1145, 1222, 1717, 1881)

informuje

że w dniach od 5 lutego 2025 roku do dnia 26 lutego 2025 roku na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kozienicach, ul. Parkowa 5 oraz na stronach internetowych Urzędu został podany do publicznej wiadomości, na okres 21 dni **wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę** w drodze bezprzetargowej położonej w Samwodziu ozn. jako część działki 104/4, w Świerżach Górnych ozn. jako część działki 18/1 i w Kozienicach przy ul. Młyńskiej ozn. jako część działki 4203 i 4204/2.

Szczegółowe informacje w pok. Nr 3 tel. (48) 611 71 32.

Radom/34360741

AI powie, kim możesz być

*Foodsi to polska aplikacja mobilna walcząca z marnowaniem jedzenia. Startup, założony w 2019 roku, łączy firmy generujące nadwyżki produkcji z użytkownikami, którzy mogą je kupić nawet 70 proc. taniej. Aplikacja pomaga konsumentom realnie wpłynąć na środowisko, a przedsiębiorcom generować dodatkowy przychód, unikając jednocześnie strat z niesprzedanych produktów. Po kilku latach od startu aplikację Foodsi pobrało prawie 2 miliony użytkowników, którzy uratowali ponad 5 milionów posiłków z niespełna 6 tys. biznesów korzystających z platformy.

Mateusz Kowalczyk walczy o zwycięstwo w konkursie Przedsiębiorca Roku EY

wyborcza.biz

Całe wywiady czytaj na Wyborcza.biz

OGŁOSZENIE Kraj/34356019



EY Entrepreneur Of The Year™

Przedsiębiorca Roku

W konkursie EY Przedsiębiorca Roku już po raz 22. zostaną wyróżnieni najlepsi polscy przedsiębiorcy i przedsiębiorczynie.

Partnerami 22. edycji konkursu EY Przedsiębiorca Roku są:

- Santander Bank Polska
- SAP Polska
- Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie
- Polski Fundusz Rozwoju
- Wyborcza.biz
- Puls Biznesu
- TVN24 BiS

Patronat nad konkursem

wyborcza.biz

Więcej czytaj na:
Wyborcza.biz/przedsiębiorcaroku

Oparty o sztuczną inteligencję asystent rekrutacji przepowie, kim dany człowiek może być w firmie.

PIOTR MIĄCZYŃSKI: Dlaczego IT?

JAKUB WOJEWSKI Z GLOBALNEJ FIRMY SEARGIN:

– Ta dziedzina zawsze mnie fascynowała, więc się jej po prostu nauczyłem.

Nauczył się pan też rozmawiać z ludźmi z IT, których musiał zrekrutować?

– Owszem. To była bardzo ciężka praca. Ale też miałem dużo szkoleń. I od samego początku zaskakiwało mnie, że dostawałem mnóstwo rad od ludzi, którzy chętnie je dawali, ale sami za bardzo się do nich nie stosowali.

A pan?

– Traktowałem je poważnie. A później ci, którzy udzielali mi rad, dziwili się, dlaczego tyle wiem o jakimś obszarze.

Chodzą legendy, że to bardzo specyficzni ludzie. Bo przecież IT to jaskinia, sterty sprzętu i twierdzenie: „Nie wiem o co chodzi, u mnie działa”.

– Takie osoby też w tej branży są, bo skądś takie legendy się biorą. Ale IT to znacznie szersze pojęcie. Wiele osób, które na przykład specjalizują się w systemach SAP-owych, mają przede wszystkim rozumieć nie jak się koduje, tylko jak funkcjonuje biznes. Systemy mają odzwierciedlać procesy, które zachodzą w firmie. Czyli jak mam system do zarządzania magazynem, to tak naprawdę muszę stworzyć swego rodzaju kopię magazynu w komputerze. I te wszystkie rzeczy, które są w magazynie, muszą być widoczne w systemie.



• **Jakub Wojewski**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

W przypadku takich systemów jak SAP, jeśli osoby, które je wdrażają, nie rozumieją, na czym polega praca danej firmy, wdrożenie generalnie się nie uda.

Jak ktoś się mnie pyta, dlaczego projekty IT się nie udają, albo przeciągają się w czasie, odpowiadam, że zazwyczaj są dwie przyczyny.

Pierwsza: klient nie do końca rozumie, „co robi” dane rozwiązanie i jakie ma funkcjonalności. Firma ma podejście: „my nie będziemy z tego korzystać, chcemy robić tak jak do tej pory, tylko żeby był nowy system”.

I co się wtedy robi?

– Przebudowuje system, aby pasował klientowi. I taki projekt się przeciąga w czasie. A po trzech latach okazuje się, że część z tego, co się zrobiło, jest już nieaktualne, bo na przykład zmieniły się regulacje podatkowe. Albo powstały nowe jednostki w firmie.

A drugi powód to niestety nieżyczliwe firmy IT. Takie, które tak naprawdę nie chcą, żeby projekt zakończył się jak najszybciej, tylko chcą go przedłużyć – i to jak najbardziej się da. Bo dzięki temu zarobią więcej. Czyli zawsze, jak klient coś no-

wego wymyśla, to one mówią: „tak, tak, zrobimy”.

A my swój model biznesowy budujemy na jakości. Dla klienta mamy być czymś w rodzaju bezpiecznika.

Wielkie firmy próbują im wcisnąć coś, co ich zdaniem jest najlepsze. A ja uważam, że muszę mojemu klientowi szczerze powiedzieć, jakie będą konsekwencje jego decyzji.

Pracujemy z dużymi rozwiązaniami, jak SAP czy Workday, ale mamy też działy w firmie, które budują rozwiązania pod potrzeby klientów. Czyli jeżeli duży system nie spełnia oczekiwań klienta, nie będę mu wciskał go na siłę. Mogę zaproponować: zbudujemy coś „pod was”. Ale też ostrzec, jakie tutaj pojawią się ryzyka. Tak, aby mógł wybrać.

Ponoć najtrudniejsze w państwa branży jest tworzenie własnego, sztandarowego produktu. SAP go ma. Microsoft ma. Polskie Asseco ciągle o coś takiego walczy. A wy?

– Pracujemy nad dwoma rzeczami. Jedno rozwiązanie to tzw. predictive maintenance, co po polsku brzmi strasznie, bo to „utrzymanie predykcyjne”. Chodzi o to, że za pomocą różnego rodzaju czujników czy sensorów zbieramy dane z linii produkcyjnej. Po to, żeby być w stanie zamodelować, kiedy dana maszyna potencjalnie się popsuje lub przestanie działać zgodnie z pewnymi parametrami, które potrzebne są do otrzymania konkretnej jakości produktu.

W niektórych branżach taka wiedza jest kluczowa. Przykładowo, gdy się produkuje szkło, to jak już się raz odpali piec do produkcji, nie można go wyłączyć. A jak się wyłączy, praktycznie trzeba wszystko na nowo budować.

A tak – przychodzimy do klienta i mówimy mu, czy maszyny funkcjonują zgodnie z parametrami. I jeżeli parametry będą spadały, to jest czas na serwis, na to, aby zamówić części itd, itd.

Ja jednak jestem najbardziej podekscytowany naszym systemem ERP, do zarządzania branżą usługową.

Są tam moduły do zarządzania klientami, do rekrutacji z bazą danych kandydatów, następnie do prowadzenia zadań czy projektu, rozliczania czasu pracy. Wszystko będzie w pełni zautomatyzowane. Ale jest tam też nowy projekt, który nazywa się AzAI. Oparty o sztuczną inteligencję asystent rekrutacji.

I co robi?

– Na podstawie profilu człowieka, modeli, które tam zastosowaliśmy, ma przepowiedzieć, kim dany człowiek może być. Jaką ścieżkę kariery musi przejść, albo jakie szkolenia musi odbyć, żeby na przykład stać się architektem IT, project managerem itd. •

Piotr Miączyński

Seargin to globalna firma technologiczna, świadcząca usługi IT i inżynieryjne, od wdrożeń w obszarze SAP do wykorzystywania rozwiązań przemysłowych oraz opracowywania własnych narzędzi. Jej klientami są przede wszystkim międzynarodowe firmy produkcyjne z sektora FMCG, motoryzacji, farmacji i OZE. Kluczowe rynki to Szwajcaria, Niemcy, USA, Wielka Brytania i Malesja.

Jakub Wojewski z Seargin w konkursie EY Przedsiębiorca Roku został nominowany w kategorii Nowe Technologie/Innowacyjność.

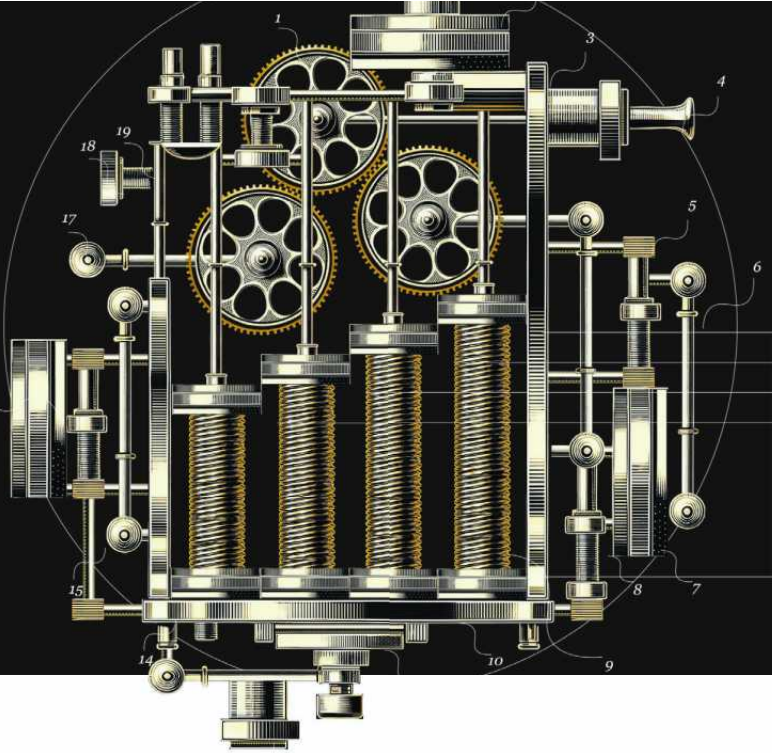
REKLAMA

Kraj/34358073

Jaki jest Twój patent na sukces?

Poznaj inspirujące historie finalistów konkursu EY Przedsiębiorca Roku 2024.

przedsiębiorcaroku.pl



EY

Shape the future with confidence

Właściciel projektu

Partnerzy konkursu



Magazyn energii: gadżet no czy droga do „domu bez rac

Magazyn energii to niepotrzebny gadżet dla zamożnych i sposób na wyciąganie pieniędzy od prosumentów? Trudno o bardziej szkodliwy mit. Dziś magazyn energii jest coraz tańszym i pewniejszym sposobem na spełnienie idei „domu bez rachunków”.

Ireneusz Sudak

W cyklu „Czysta Moc” obalamy energetyczne mity. Ale jak obalić mit wokół tematu, na który Polacy nie mają wyrobionego zdania? A jeśli mają, sprowadza się ono do przekonania, że magazyn energii to kolejny gadżet, który chce wepchnąć sprzedawca fotowoltaiki, żeby podnieść swoją marżę.

Ale z magazynami energii jest jak z powiedzeniem XVI-wiecznego filozofa Francisca Bacona: „Tyle mamy władzy, ile wiedzy”. W XXI w. Bacon powiedziałby: „Tyle mamy oszczędności na rachunkach, ile wiedzy o magazynach energii”.

Jak wykorzystać wiedzę o magazynach energii do obniżenia rachunków za energię i urzeczywistnić marzenie o domu bez rachunków?

Magazyny energii to nowa fotowoltaika

W Polsce w zeszłym roku udział węgla w miksie energetycznym spadł do 52 proc., a wydobycie węgla do poziomów z 1949 r.

W miejsce węgla weszły odnawialne źródła energii i z każdym rokiem ich udział będzie rósł: właśnie zaczęła się budowa wielkich farm wiatrowych na Bałtyku.

Ale z odnawialnymi źródłami energii jest fundamentalny problem: nie zawsze produkują energię, gdy jest to potrzebne, bo ich sprawność zależy wprost od pogody. I bywają dni, gdy rozkręcone na maksa wiatraki wspólnie z fotowoltaiką produkują tyle energii, że nie ma co z nią zrobić.

To nowe zjawisko, które jednak zamiast wadą, może stać się zaletą OZE – wystarczy tę niewiarygodnie taną energię zmagazynować.

Po co? Jak tłumaczy Instytut Energetyki Odnawialnej, magazyn energii działa jak „linia opóźniająca”: przez przesunięcie w czasie momentu wykorzystania energii względem momentu jej wytworzenia, pozwala na spłaszczenie amplitudy (wahań) obciążeń źródła energii i sieci.

– Gigantyczne baterie zmieniają oblicze światowego systemu energetycznego – napisał niedawno Bloomberg. Świadczą o tym liczby: 10 lat temu na świecie było zainstalowanych 1,9 GW mocy w bateriach podłączonych do sieci energetycznych. W 2023 r. było to już 90 GW.

Baterie stają się coraz tańsze: ich cena na globalnych rynkach spadła od 2017 r. o 73 proc. Nie oznacza to, że magazyny energii są w zasięgu finansowym zwykłych Kowalskich. Inflacja ciągle jest dość wysoka, wysokie pozostają też koszty pośredników czy robocizny ekip instalatorskich. Np. koszt typowego, małego magazynu o pojemności 7 kWh (kilowatogodzin) to ciągle 10-20 tys. zł – rozstrzał cen jest duży ze względu na sporą ofertę urządzeń: zarówno tych markowych, jak i z niższej półki.

Ale jeśli ktoś na poważnie myśli o rozwijaniu w swoim domowym ekosystemie źródeł odnawialnych i docelowo o obniżce rachunków, nie może z tego równania wykreślać magazynu energii.

– Najczęstsze obawy klientów to wysokie koszty początkowe, szybka degradacja baterii oraz brak opłacalności w obecnym systemie taryfowym. Niektórzy uważają również, że magazynowanie energii jest skomplikowane i wymaga dużego zaangażowania właściciela – mówi nam Maciej Rebań, dyrektor ds. Magazynów Energii w Respect Energy.

Taki magazyn ma dwa oblicza: droższe, czyli akumulator, który w procesach chemicznych magazynuje energię elektryczną, albo tańszy i łatwo dostępny bojler lub zbiornik (zasobnik) ciepłej wody. W praktyce jedynie zastosowanie obydwu może spełnić sen o domu bez rachunków.

Magazyn energii skraca drogę do zysków z fotowoltaiki

Rynek przydomowych magazynów energii to w Polsce nisza. Jak szacuje Polska Izba Magazynowania Energii PIME, jedynie 13 tys. domów wyposażonych jest w taki sprzęt. Czym się kierują osoby, które kupują magazyn energii?



W większości przypadków magazyny przydomowe współpracują z instalacją fotowoltaiczną, zapewniając ciągłość zasilania, choć część użytkowników decyduje się na montaż samego magazynu, pełniącego funkcję rezerwowego źródła zasilania, samodzielnie lub w połączeniu z agregatem prądowtłórczym – tłumaczy Ministerstwo Klimatu i Środowiska.

Jak mówił nam jeden z handlowców specjalizujących się w fotowoltaice, przez lata klienci byli niewzruszeni, gdy proponował im magazyn energii. – Ludzie nie widzieli sensu wydawania kolejnych kilkunastu tysięcy złotych, gdy sama fotowoltaika kosztowała ich 20 tys. – słyszeliśmy.

Ale czy te słowa są aktualne?

Okazuje się, że nie, a bez magazynu energii myśl o zyskach z fotowoltaiki może okazać się zwykłym mirażem. Wszystko dlatego, że w kwietniu 2022 r. skończyły się czasy prostych kalkulacji, jeśli chodzi o zwrot z inwestycji w instalację fotowoltaiczną. Osoby, które od tego momentu uruchamiały swoją instalację PV wchodziły w system rozliczeń o nazwie net-billing, w którym nadwyżki energii rozliczane są w cenach dynamicznych: miesięcznych lub godzinowych.

Ok. 400 tys. nowych i przyszłych prosumentów funkcjonuje w świecie, w którym cena energii zmienia się i odzwierciedla rynkową grę podaży i popytu: jest bardzo tania w słoneczne dni i bardzo droga, gdy słońca nie ma, za to prąd jest potrzebny.

Oznacza to tyle, że aby fotowoltaika się opłacała, trzeba zwiększyć autokonsumpcję – czyli nie oddawać nadwyżek

energii do sieci, ale zużywać ją na potrzeby własnego domu.

To by było nawet proste, gdyby nie pewien szkopuł – otóż fotowoltaika produkuje najwięcej energii wtedy, gdy zapotrzebowanie domu jest relatywnie niewielkie: w ciągu dnia, gdy domownicy są w pracy i w szkole, a w dodatku w okresie kwiecień–październik, gdy zapotrzebowanie na ciepło jest małe, albo nie ma go wcale (energią z fotowoltaiki nie zasilimy zimą pompy ciepła).

Jedynym rozwiązaniem jest zgromadzenie własnej, taniej energii i zużycie jej, gdy fotowoltaika nie będzie już działać – czyli po zmroku, w cyklu dobowym.

Jaki magazyn do tego celu wybrać? To zależy od naszego budżetu i tzw. profilu zużycia (czyli kiedy i ile prądu zużywamy). Jedni eksperci mówią, że najlepszy będzie najtańszy i najmniej, o pojemności do 5-6 kWh (w cenie już od 5 tys. zł, bo droższy nam się nie zwróci). Inni, że wręcz odwrotnie – trzeba iść w rozbudowę instalacji PV i magazynować jak najwięcej taniego prądu, a potem sprzedawać go drogo. Wtedy należałoby zamontować magazyn o pojemności co najmniej 9 kWh.

W Polsce, wg danych Instytutu Energetyki Odnawialnej (IEO), najwięcej (66 proc.) sprzedaje się instalacji o pojemności 5-10 kWh, a średnia moc magazynu, na który NFOŚiGW udzielał dotacji to 7,3 kWh. Taka pojemność zapewni zasilanie na 1-2 godziny w zależności od zużycia. Czy to mało, czy dużo?

Zdaniem ekspertów najlepiej, żeby magazyn energii pracował w trybie dobowym – powinien ładować się i rozładowywać w ciągu 24 godzin, by jak najwięcej prądu udało się nam „skonsumo-

OGŁOSZENIE

Kraj/34350153



Organizator:
wyborcza.biz

Sponsor:
RESPECT ENERGY

wobogackich, hunków”?

wać”. Według producentów żywotność akumulatorów to 8 tys. cykli ładowania i rozładowywania, czyli jakieś 20 lat.

Kluczem do zwiększenia rentowności fotowoltaiki jest zwiększenie autokonsumpcji energii dzięki magazynowi, o ile ma on wystarczająco dużą pojemność. Wtedy można zacząć korzystać z arbitrażu, czyli różnic w cenie energii między różnymi porami dnia.

– Dawniej magazyny energii pełniły głównie funkcję awaryjnego zasilania w przypadku przerw w dostawie prądu. Obecnie ich rola znacznie się rozszerzyła, przynosząc korzyści zarówno wytwórcom, jak i odbiorcom energii. Wytwórcom magazyny umożliwiają efektywne zarządzanie energią poprzez „przesuwanie” jej z fotowoltaiki w czasie coraz częściej występujących ujemnych cen. Tak wytwórcy, jak i odbiorcy energii mogą też skorzystać na arbitrażu (ładowaniu w czasie niższych cen i rozładowywaniu „na gorcie”) energii. Jednocześnie magazyny mogą generować dodatkowy przychód, stabilizując pracę sieci – mówi Maciej Rebaj.

Czyli magazynujemy nadwyżki energii z fotowoltaiki w południe, gdy jest tania i ograniczamy pobór, gdy jest droga. Ale do tego potrzebowalibyśmy już magazynu o większej pojemności, kilkunastu kWh i więcej – to opcja dla kogoś, kto ma dużą samą instalację fotowoltaiczną, która jest w stanie „wypełnić” magazyn w ciągu dnia.

W sumie, według różnych szacunków, magazyn energii może zwiększyć poziom autokonsumpcji z typowych 20-

25 proc. nawet do 80 proc. Dzięki mniejszemu zużyciu drogiej energii z sieci termin zwrotu z inwestycji w fotowoltaikę i magazyn (30-40 tys. zł) może się skrócić o kilka lat, wynieść zamiast 10, np. 6-7.

Ale jest też zupełnie inna, nowa kategoria użytkowników magazynów energii: konsumenci (również mieszkający w blokach, a nie w domach jednorodzinnych), którzy nie mają fotowoltaiki, za to zdecydują się przejść na dynamiczne taryfy zakupu energii elektrycznej.

Wtedy takie osoby mogą zamontować magazyn, by „nałapać” do niego taniej energii z sieci (np. nocą, albo w słoneczny dzień, gdy energia jest tania – rzędu kilku groszy) i wykorzystać ją do zasilania urządzeń domowych, gdy ceny prądu w określonych godzinach (np. popołudniowy szczyt w godz. 18-21) są bardzo wysokie. Ale wtedy taki magazyn musiałby mieć co najmniej 10 kWh pojemności.

Magazyn ciepłej wody to też magazyn energii

Magazyn baterijny to opcja premium. Ale jest też drugi, tańszy wariant magazynu energii – magazyn ciepłej wody, która również jest energią. I to bardzo drogą.

Według IEO ilość nadwyżek energii z OZE okaże się w Polsce tak duża, że „baterijny magazyn energii w rozsądnej cenie nie będzie wystarczający dla typowego prosumenta” – żeby zmagazynować energię potrzeba magazynu o pojemności takiej, jaką oferują eauta (czyli 40-60 kWh, a to już wydatek rzędu 40 tys. zł wwyż).

Tymczasem, według Głównego Urzędu Statystycznego, zużycie ciepła w polskich domach jest znacznie większe niż energii elektrycznej. Jak podaje GUS, najwięcej energii zużywamy na ogrzewanie – 63 proc.

Na drugim miejscu jest ogrzewanie wody – 17,3 proc., oświetlenie i działanie urządzeń elektrycznych – 10,6 proc. oraz gotowanie posiłków – 8,9 proc. Z tych liczb wynika, że jeśli ktoś na poważnie myśli o ograniczeniu miesięcznych wydatków, powinien skupić się nie tyle na walce z wysokimi cenami prądu, ale też kosztami ogrzewania i podgrzewania wody.

Magazyn ciepła (cieplej wody) to również magazyn energii – prostszy i tańszy w obsłudze, który w połączeniu z magazynem baterijnym może być podstawą do budowy domu bez rachunków.

Chodzi przede wszystkim o ciepłą wodę użytkową i wodę, którą podgrzewa pompa ciepła na potrzeby ogrzewania.

Do tego celu wystarczy najprostszy magazyn ciepłej wody, czyli bojler ze zwykłą grzałką elektryczną, który kosztuje np. ok. 1,4 tys. zł, przy pojemności 50 litrów. Już taki zbiornik można nagrazać za darmo dzięki wykorzystaniu nadwyżki energii z fotowoltaiki.

Ale im większy, tym lepiej – IEO sugeruje, że optymalny będzie zbiornik na ciepłą wodę o pojemności 200 litrów lub większy. Dzięki temu energii (cieplej wody) wystarczy na wieczorny prysznic lub nawet na poranną toaletę. Niby to proste, oczywiste i tanie, ale magazyny na ciepłą wodę stanowiły dotych-

czas jedynie 5 proc. sprzedaży z dotacją NFOŚiG w ramach programu Mój Prąd. Według NFOŚiGW Polacy brali dotacje na magazyny ciepła o pojemności właśnie 193 litrów.

Pompa ciepła też potrzebuje magazynu

Nie chodzi tylko o ciepłą wodę w kranie, ale też o ograniczenie kosztów ogrzewania – w szczególności w połączeniu z pompą ciepła.

Pompa ciepła, choć jest efektywna energetycznie, to jednak zużywa na tyle dużo energii, że zasilanie jej zimą magazynem energii naładowanym w ciągu dnia energią z instalacji PV jest niemożliwe – jest zbyt mało słońca.

Tutaj chodzi o inny efekt: według PI-ME i IEO w przypadku pompy ciepła (w szczególności powietrznej) bufor ciepłej wody umożliwia zmniejszenie kosztów dzięki kilku efektom. Po pierwsze, umożliwia arbitraż cenowy, tj. ładowanie bufora w najtańszych godzinach doby i wykorzystywanie zmagazynowanej energii przez resztę dnia (do tego nie potrzeba fotowoltaiki – wystarczy magazyn energii i taryfy dynamiczne).

Po drugie, w przypadku przewidywanego spadku temperatury, bufor umożliwia włączenie pompy wcześniej, dzięki czemu może ona uzyskać wyższy stosunek uzyskanej energii cieplnej do zużytej energii elektrycznej. W końcu bufor (mniejszy) stosowane są również w układach z pompami ciepła w celu zmniejszenia częstości włączania i wyłączania sprężarki, co zmniejsza jej awaryjność – czytamy.

Według ubiegłorocznego raportu PI-ME i Instytutu Energetyki Odnawialnej (IEO) „Mapa Drogowa dla rynku magazynów ciepła w Polsce”, do 2030 r. możemy mieć w naszym kraju 6,6 mln buforów ciepła, służących zaopatrzeniu gospodarstw domowych w ciepłą wodę użytkową, zdolnych zmagazynować w cyklach dobowych nadwyżki energii z OZE rocznie o wartości inwestycji ponad 30 mld zł.

Zatem bez magazynów energii: zarówno elektrycznej, jak i cieplnej, nie będzie ani zielonej transformacji, ani trwale obniżonych rachunków za energię.

System energetyczny i sposób jego funkcjonowania premiuje osoby, które produkują i zużywają energię na miejscu, nie obciążając sieci. Spadek cen baterii i mądre wykorzystanie magazynów ciepła jest krokiem milowym, jeśli chodzi o trwale zminimalizowanie miesięcznych wydatków na utrzymanie domu. ●



Bez magazynów energii: zarówno elektrycznej, jak i cieplnej, nie będzie ani zielonej transformacji, ani trwale obniżonych rachunków za energię

● **Magazyn energii** FOT. SHUTTERSTOCK

REKLAMA

Kraj/34354112



Zabezpiecz cenę prądu w swoim domu **na lata**

Zmień sprzedawcę prądu na respectenergy.pl i odbierz **100 zł** na start z kodem **WYBORCZA100**

*Akcja promocyjna dostępna do 31.03.2025 r. Warunki promocji w Regulaminie na respectenergy.pl

Syndyk Masy Upadłości Leda Investments RFI Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Warszawie ogłasza sprzedaż z wolnej ręki **części nieruchomości położonej w Jedlinie-Zdroju**, pow. wałbrzyskim, woj. dolnośląskim, objętej KW nr **SW1W/00037822/5** w postaci działki ewid. o nr **237/2** o pow. 7,3951 ha, stanowiącej użytki zielone, pastwiska oraz grunty zadrzewione i zakrzewione na użytkach rolnych (działka niezabudowana), zwanej dalej „Przedmiotem sprzedaży”.

Cena wywoławcza Przedmiotu sprzedaży wynosi **1 885 747,58 zł** (słownie: *jeden milion osiemset osiemdziesiąt pięć tysięcy siedemset czterdzieści siedem złotych i 58/100*) brutto.

Zainteresowani powinni składać oferty w terminie do dnia 14 marca 2025 roku w Kancelarii Notarialnej Julita Borkowska, Jakub Skoczylas s.c., Al. Komisji Edukacji Narodowej 53 lok. U1, 02-797 Warszawa. Decydująca jest data wpływu oferty do wskazanej kancelarii notarialnej. Oferta wysyłana pocztą lub przesyłką kurierską, która wpłynęła po terminie – bez względu na datę jej nadania, nie będzie rozpatrywana.

Oferta wraz z wymaganymi dokumentami powinna być umieszczona w dwóch zamkniętych kopertach, jednej większej (minimum o formacie A4) i drugiej mniejszej (minimum o formacie C5). Koperty powinny zostać włożone „jedna w drugą” i zostać zaadresowane na adres kancelarii notarialnej, o której jest mowa powyżej. Na każdej kopercie należy podać sygnaturę akt: „VI GUP 5/22”, a także umieścić w sposób wyraźny dopisek *„Oferta na zakup działki o nr 237/2 – PAKIET nr 2”* oraz dopisek *„NIE OTWIERAC”*. Nadto na kopertach zewnętrznej i wewnętrznej należy wskazać dane oferenta.

Oferta powinna zawierać m.in. dowód wpłaty **wadium** w wysokości **188 575,00 zł** (słownie: *sto osiemdziesiąt osiem tysięcy siedemdziesiąt pięć złotych*) na rachunek masy upadłości „LEDA INVESTMENTS RFI sp. z o.o.” o nr: „PL 18 1600 1462 1802 5933 2000 0001” (BNP Paribas Bank Polska S.A.).

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 18 marca 2025 roku o godzinie 11:00 w Kancelarii Notarialnej Julita Borkowska, Jakub Skoczylas s.c., Al. Komisji Edukacji Narodowej 53 lok. U1, 02-797 Warszawa.

Operat szacunkowy określający wartość Przedmiotu sprzedaży zostanie udostępniony zainteresowanemu w formie skanu, przesyłanego za pośrednictwem poczty e-mail lub usługi „Dropbox” na wniosek skierowany na adres e-mail kancelarii Syndyka: kancelaria@saltarski.com. Operat pozostaje również do wglądu w aktach sprawy o **sygn. akt VI GUP 5/22**, toczącej się przed Sądem Rejonowym w Wałbrzychu VI Wydział Gospodarczy Sekcja ds. Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych.

Wszelkie zapytania odnośnie przedmiotu i warunków sprzedaży powinny być kierowane wyłącznie za pośrednictwem poczty elektronicznej e-mail: kancelaria@saltarski.com. Syndyk lub jego pełnomocnik udziela odpowiedzi na pytania i wyjaśnia wątpliwości związane z postępowaniem likwidacyjnym, odnoszącym się do mienia stanowiącego Przedmiot sprzedaży wyłącznie w formie e-mail.

Sprzedaż dokonana w postępowaniu upadłościowym ma skutki sprzedaży egzekucyjnej (art. 313 Prawa upadłościowego).

Koszty zawarcia umów przewidzianych warunkami sprzedaży ponosi w całości wygrywający oferent (kupujący).

Syndyk zastrzega sobie prawo, bez podania przyczyn, do odstąpienia od wyłonienia nabywcy oraz zamknięcia procesu sprzedaży (aukcji) bez wyboru którejkolwiek z ofert.

*Zapraszam do udziału w sprzedaży
Syndyk Tycjan Saltarski*

www.infopublikator.pl

Kraj/34361261

PREZYDENT MIASTA PIŁY

ogłasza trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa
własności nieruchomości położonej
przy ul. Kamiennej w Pile

Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej i katastru, powierzchnia nieruchomości	Cena wywoławcza (netto) oraz wysokość wadium ¹
Piła, ul. Kamienna działki nr: 188 i 189 (obręb 1) księga wieczysta P011/00004751/4 powierzchnia działek: działka nr 188 – 1,1240 ha, działka nr 189 – 0,5286 ha, łączna powierzchnia działek: 1,6526 ha przeznaczenie w planie miejscowym: działka nr 188: U2 – tereny zabudowy usługowej, działka nr 189: U1 – tereny zabudowy usługowej	2 613 000,00 zł wadium: 522 600,00 zł

Termin i miejsce przetargu

11 kwietnia 2025 r. o godz. 9⁰⁰

w siedzibie Urzędu Miasta Piły – Piła (64-920) plac Staszica 10, sala 229 B, II piętro

Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:

- www.bip.pila.pl w zakładce Przetargi na nieruchomości i ruchomości gminne,
- www.pila.pl w zakładce Przetargi-Nieruchomości,
- [tablica informacyjna Urzędu Miasta Piły](#).

Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Piły – Piła (64-920) plac Staszica 10, pokój 122, nr tel. 67/2104279 oraz pokój 123, nr tel. 67/3488554.

¹ Do ceny nieruchomości netto ustalonej w drodze przetargu doliczony zostanie podatek VAT określony na dzień sprzedaży nieruchomości, zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361, z późn. zm.), na dzień publikacji ogłoszenia o przetargu stawka podatku VAT wynosi 23%.

Kraj/34360908



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Norberta Barlickiego 24 lok. 9

Powierzchnia lokalu	-	94,85 m²
Cena wywoławcza w zł	-	820 000,00 zł
Wadium	-	82 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	-	8 200,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 24.03.2025 r. do 26.03.2025 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 3, ul. Karola Miarki 7, 50-306 Wrocław, tel. 71 772-42-55.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **11 kwietnia 2025 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 4 kwietnia 2025 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 91 16.

Kraj/34361155



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA ŁODZI

**o ustnych przetargach nieograniczonych
(licytacjach) na sprzedaż:**

I. nieruchomości stanowiących własność Miasta Łodzi, położonych w Łodzi przy:

- ul. Sarmackiej bez numeru, oznaczonej w obrębie geodezyjnym G-27 jako działka nr 540 o powierzchni 1045 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00027953/4.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 750 000 zł (słownie: siedemset pięćdziesiąt tysięcy złotych) brutto. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361, 852, 1473, 1721 i 1911).

Wadium wynosi 150 000 zł (słownie: sto pięćdziesiąt tysięcy złotych).

- ul. Helenówek 2, oznaczonej w obrębie geodezyjnym B-7 jako działka nr 14 o powierzchni 2340 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00034809/2.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 580 000 zł (słownie: pięćset osiemdziesiąt tysięcy złotych) brutto. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361, 852, 1473, 1721 i 1911).

Wadium wynosi 58 000 zł (słownie: pięćdziesiąt osiem tysięcy złotych).

- ul. Podbiałowej 4 i Podbiałowej bez numeru, oznaczonych w obrębie geodezyjnym B – 7 jako działki nr 194, 159/28 i 159/26 o łącznej powierzchni 185 m², uregulowanych w księgach wieczystych nr LD1M/00374774/2, LD1M/00108531/2 i LD1M/00251410/5.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 123 000 zł (słownie: sto dwadzieścia trzy tysiące złotych) brutto w tym podatek od towarów i usług według obecnie obowiązującej stawki 23%.

Wadium wynosi 12 300 zł (słownie: dwanaście tysięcy trzysta złotych).

- ul. Darniowej bez numeru, oznaczonej w obrębie geodezyjnym G-22 jako działka nr 288/1 o powierzchni 601 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00020936/0.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 140 000 zł (słownie: sto czterdzieści tysięcy złotych) brutto. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 w związku z art. 29a ust. 8 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361, 852, 1473, 1721 i 1911).

Wadium wynosi 14 000 zł (słownie: czternaście tysięcy złotych).

- ul. gen. Jarostawa Dąbrowskiego 206 i gen. Jarostawa Dąbrowskiego bez numeru oraz przy ulicy bez nazwy, oznaczonych w obrębie G-7 jako działki nr: 202/5, 201/1, 122/3, 217/140, 217/142 i 217/188, o łącznej powierzchni 5985 m², uregulowanych w księgach wieczystych nr: LD1M/00084027/1, LD1M/00046607/3, LD1M/00094896/6, LD1M/00008132/4 i LD1M/00376410/7.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 1 025 000 zł (słownie: jeden milion dwadzieścia pięć tysięcy złotych) brutto, w tym podatek VAT od sprzedaży części działek nr: 201/1, 122/3 i 217/142 w obrębie G-7 o powierzchni 475 m², według obecnie obowiązującej stawki 23 %. Sprzedaż części działek nr: 201/1, 122/3 i 217/142 w obrębie G-7 o powierzchni 3004 m² oraz działek nr: 202/5, 217/140 i 217/188 w obrębie G-7 zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361, 852, 1473, 1721 i 1911).

Wadium wynosi 102 500 zł (słownie: sto dwa tysiące pięćset złotych).

II. prawa własności nieruchomości, stanowiącej własność Miasta Łodzi, położonej w Łodzi przy ul. gen. Jarostawa Dąbrowskiego 277, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 188/8 w obrębie G-7, o powierzchni 121 m², dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LD1M/00040071/4 oraz należącego do Miasta Łodzi prawa użytkowania wieczystego nieruchomości, stanowiącej własność Skarbu Państwa, położonej w Łodzi przy ul. gen. Jarostawa Dąbrowskiego bez numeru, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 207/16 w obrębie G-7, o powierzchni 10481 m², dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LD1M/00133034/2.

Cena wywoławcza prawa własności działki nr 188/8 w obrębie G-7 oraz prawa użytkowania wieczystego działki nr 207/16 w obrębie G-7 wynosi **1 360 000 zł (słownie: jeden milion trzysta sześćdziesiąt tysięcy złotych) brutto**. Sprzedaż prawa własności działki nr 188/8 w obrębie G-7 oraz prawa użytkowania wieczystego działki nr 207/16 w obrębie G-7 jest zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361, 852, 1473, 1721 i 1911).

Wadium wynosi 136 000 zł (słownie: sto trzydzieści sześć tysięcy złotych).

Przetargi odbędą się w dniu 11 kwietnia 2025 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, Łódź, ul. Piotrkowska 104 – Duża Sala Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁODZI O PRZETARGACH zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargów wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.).

Ogłoszenie publikowane jest również w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem:

<https://bip.uml.lodz.pl/urzad-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/> oraz na stronie internetowej pod adresami: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaz/sprzedaz-nieruchomosci/>, <https://nieruchomosci.uml.lodz.pl>. Szczegółowe informacje dotyczące przetargów dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 457 lub 457A) oraz pod numerami telefonów: (42) 638 – 47 – 81, 638-44-14, 638-54-73, 638-43-31.

Kraj/34361192

Syndyk KORPORACJI BUDOWLANEJ KOPAHAUS
S.A. w upadłości likwidacyjnej

**ogłasza pisemny przetarg
na sprzedaż łączną dwóch
nieruchomości z wolnej ręki**

- nieruchomość w Pelczycach ul. Dworcowa, dz. nr 339 o pow. 1,7246 ha, KW SZ1C/00004103/7 zabudowana niedokończonym obiektem produkcyjnym (szkielet hali stan surowy otwarty) o pow. zabudowy 11,895,77 m² za cenę nie niższą niż: **1.800.000,00 złotych netto**.
 - nieruchomość niezabudowana w Pelczycach, dz. nr 338/7 o pow. 5,0630 ha, KW SZ1C/00029091/0 za cenę nie niższą niż: **300.000,00 złotych netto**.
- Działki nr 339 i 338/7 graniczą ze sobą.

Oferty składać należy do dnia 28.02.2025r. na adres syndyka (71-809 Szczecin, ul. Kłuszyńska 4) jak i Sędziego Komisarza (Sąd Rejonowy Szczecin Centrum XII Wydział Gospodarczy, 70-231 Szczecin ul. Narutowicza 19) z podaniem sygnatury akt XII GUp 33/15 z dopiskiem oferta zakupu nieruchomości, wskazaniem nr KW i proponowanej ceny za poszczególne nieruchomości.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium przez oferenta na rachunek bankowy Korporacji Budowlanej KOPAHAUS S.A. w upadłości likwidacyjnej prowadzony w Alior Bank nr PL 49 2490 0005 0000 4600 6105 5903, Kod SWIFT banku: ALBPPLPW, w wysokości 10% ceny sprzedaży netto z dopiskiem „Wadium – Przetarg XII GUp 33/15”

Kwota wadium zostanie zwrócona oferentowi, którego oferta nie została wybrana w terminie 7 dni od daty posiadzenia SR Szczecin -Centrum dotyczącego otwarcia ofert.

Kwota wadium ulega przepadkowi w przypadku gdy oferent, którego oferta została wybrana uchyli się od finalizacji transakcji.

Oferent winien złożyć dodatkowo pisemne oświadczenie o zapoznaniu się ze stanem faktycznym i prawnym zbywanych nieruchomości oraz potwierdzenie uiszczenia wadium.

Syndyk zastrzega, że rozpatrywane będą tylko oferty złożone w formie pisemnej zarówno na ręce syndyka i Sędziego Komisarza.

Cena sprzedaży musi zostać uiszczona najpóźniej w dniu zawierania umowy bez dokonywania jakichkolwiek potrąceń. Koszty transakcji ponosi Kupujący.

Syndyk zastrzega sobie prawo do rozpatrywania tylko takich ofert, które złożone zostaną w formie pisemnej zarówno na ręce syndyka jak i Sędziego Komisarza.

Syndyk zastrzega sobie prawo odwołania lub zamknięcia przetargu bez podania przyczyny oraz wyboru oferty, czy też unieważnienia przetargu. Wszelkie informacje dotyczące przedmiotu sprzedaży dostępne są w siedzibie syndyka Szczecin 71-809, ul. Kłuszyńska 4 tel. 501 165 656, rf.syndyk@gmail.com

www.infopublikator.pl

Kraj/34360334

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Dziel się
wspomnieniami
o bliskich,
których już z nami
nie ma

Wejdź na serwis
odeszli.pl

Spór o banki centralne

Piąta władza na autopilocie

Czy można pogodzić niezależność banków centralnych z demokratyczną kontrolą ze strony władzy przedstawicielskiej? Ekspert z Cato Institute mają na to receptę.

Gadomski



Kryzys finansowy z 2008 r. i jego skutki sprawiły, że bankierzy centralni przestali być postrzegani jako technokraci i stali się czołowymi graczami w światowej gospodarce. Banki centralne, formalnie nie zmieniając swojego mandatu (ich zadaniem jest utrzymanie niskiej inflacji), zaczęły prowadzić szeroko rozumianą politykę gospodarczą.

Były prezes europejskiego Banku Centralnego Mario Draghi zadeklarował w roku 2012, że „zrobi wszystko, co potrzeba”, aby uratować euro. Rynki to zinterpretowały jako gotowość do uruchomienia nieograniczonych nakładów na wykupienie długów krajów euro i... zaczęły chętnie pożyczać rządów.

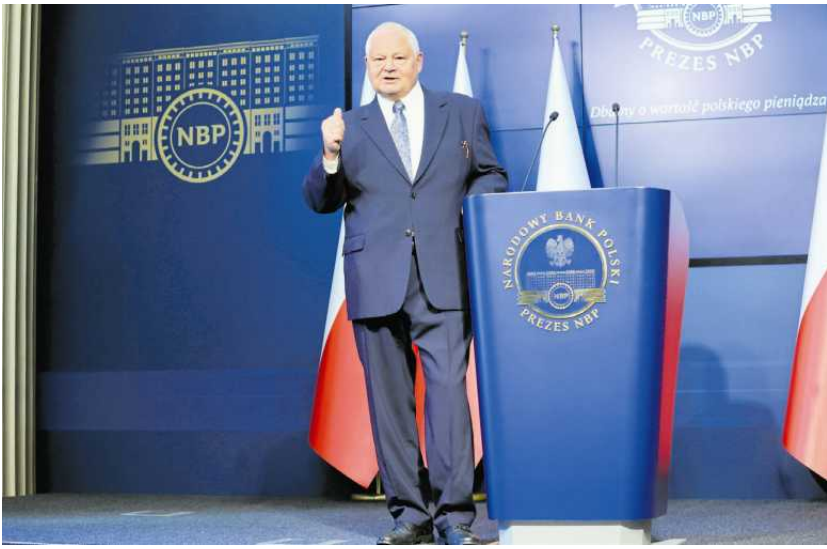
W USA Ben Bernanke, gdy był przewodniczącym Rezerwy Federalnej, ratował zagrożone banki, a potem przez kilka lat skupował papiery skarbowe, utrzymując oprocentowanie bliskie zera. Działania Fed pozwoliły gospodarce amerykańskiej szybko wyjść z recesji, spowodowanej upadłością banku Lehman Brothers i kłopotami innych wielkich banków, choć odbicie po recesji było wątłe.

Gubernator Banku Japonii Haruhiko Kuroda kupował akcje spółek, nakręcając w ten sposób hossę na tokijskiej giełdzie, która wcześniej przez lata pogrążona była w stagnacji. Wieloletnią hossę przeżyła też giełda nowojorska. Niskie, bliskie zera stopy procentowe zachęcały inwestorów do kupowania bardziej ryzykownych, ale dających wyższe zwroty aktywów.

Prezes EBC, przewodniczący Fed i gubernator Banku Japonii są formalnie niezależni, co oznacza, że kierowane przez nich komitety decydujące o polityce pieniężnej nie muszą się niczego uzgadniać z politykami. Czy instytucje mające tak potężną siłę i ich szefowie mogą pozostawać poza demokratyczną kontrolą parlamentów?

Leah Downey, uczona z University of Cambridge zajmująca się stykiem teorii ekonomii, polityki gospodarczej i administracji państwowej, uważa, że kontrola taka jest niezbędna. W książce „Our Money: Monetary Policy As If Democracy Matters” przedstawia argumentację przeciwko niezależności banku centralnego, kwestionując teorię ekonomiczną, która za nią stoi. Uważa, że w zdrowej demokracji ważna jest równowaga władz wpływających na kreację pieniędzy. Ta równowaga powinna jej zdaniem być przechylona w stronę wybieralnych ustawodawców. Downey uważa, że społeczeństwo powinno korzystać z wiedzy eksperckiej, ale eksperci nie powinni nim rządzić.

Poglądy Leah Downey są w mniejszości. Zdecydowana większość ekonomistów popiera koncepcję niezaw



• Prezes NBP Adam Glapiński FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

ależnego od polityków banku centralnego. Doświadczenie bowiem pokazuje, że politycy wtrącają się do działań banków centralnych nie po to, aby bronić interesów społeczeństwa, ale w nadziei, że luźniejsza polityka pieniężna pomoże im zapewnić sobie sukces wyborczy. „Bank centralny jest od tego, by wynieść wazę z ponczem, gdy przyjęcie się rozkręca” – powiedział kiedyś William McChesney Martin, przewodniczący Rezerwy Federalnej USA w latach 1950-71. Od czasów Martina minęło przeszło pół wieku, a banki centralne, które powinny były dawno już wynieść wazę z ponczem, same ten poncz produkowały, utrzymując stopy procentowe bliskie zera i skupując aktywa, głównie obligacje skarbowe. Nie sposób stwierdzić, czy robiły tak dlatego, że ulegały politykom, czy też centralni bankierzy samodzielnie uznawali, że tak właśnie trzeba.

Skrajnym przykładem uwikłania banku centralnego w politykę jest NBP kierowany przez Adama Glapińskiego. Prezes banku centralnego nie tylko odwiedza siedzibę jednej partii (oczywiście PiS), brał udział w kampanii wyborczej, popierając rząd PiS i stawiając absurdalne zarzuty opozycji, ale, co gorsza, ma pełnię władzy w Radzie Polityki Pieniężnej, która decyduje o wysokości stóp procentowych. Sześciu jej członków – wyznaczonych przez prezydenta i przez Sejm poprzedniej kadencji wykonuje jego polecenia.

6 września 2023 roku Rada Polityki Pieniężnej głosowała za obniżeniem stóp procentowych o 0,75 pkt proc., co zostało przyjęte z zaskoczeniem przez prawie wszystkich ekonomistów i analityków finansowych. Za tą decyzją głosowało siedmiu człon

Można sobie wyobrazić, że bank kierowany byłby przez rodzaj autopilota, a decydenci przejmowałiby stery tylko w sytuacjach nadzwyczajnych. I musieliby później wyjaśnić swoje decyzje przed parlamentem

ków RPP – prezes NBP oraz „jego” członkowie, przeciwko byli członkowie RPP wybrani przez Senat. Podział w RPP na senackich członków Rady i pozostałą większość ujawnił się także podczas posiedzenia w październiku 2023 roku, gdy przegłosowana została kolejna obniżka stóp procentowych tym razem o 0,25 pkt proc. – z 6 proc. na 5,75 proc. Członkowie RPP znali wówczas wstępne dane dotyczące inflacji we wrześniu, które wskazywały na inflację 8,2 proc. Realna stopa została więc obniżona do poziomu minus 2,45 proc.

„Spadek inflacji jest szybki i zgodny z naszymi prognozami. Już w październiku przewidujemy inflację poniżej 7 proc.” – mówił Adam Glapiński w przeddzień wyborów, w październiku 2023 roku.

Po wyborach ocenia, że „Polska jest w sytuacji, kiedy stóp procentowych ewidentnie nie należy obniżać i temat ten nie jest dyskutowany”. W grudniu 2024 roku po raz kolejny zaskoczył rynek, stwierdzając, że dyskusja o obniżkach stóp możliwa będzie dopiero jesienią, a stopy w tym roku na pewno nie spadną. Wcześniej twierdził, że dyskusja o stopach rozpocznie się wiosną br., a po kilku miesiącach RPP podejmie decyzję o cięciu stóp. Niektórzy komentują działania NBP, nie patrząc na kontekst polityczny, tak jakby wierzyli w jego niezależność i w to, że kieruje się własnymi analizami. Taka „święta naiwność” ma im zapewnić opinię niezależnych ekspertów.

Rzecz jasna banki centralne i komitety decydujące o stopach procentowych i politykę pieniężną mogą się po prostu mylić, a nie kierować złą wolą lub poleceniami polityków. Nad tym, jak uniknąć skrajnych błędów, zastanawiają się Jai Kedia i Norbert Michel z Cato Institute. W artykule opublikowanym na stronach instytutu piszą o realiach amerykańskich, ale problem dotyczy generalnie banków centralnych w krajach rozwiniętych.

„Kongres może znacznie poprawić politykę pieniężną, wymagając od banku centralnego przestrzegania skodyfikowanych reguł. To zwiększyłoby przewidywalność polityki pieniężnej w oczach społeczeństwa, poprawiłoby wyniki gospodarcze i poszerzyłoby możliwość rozliczania

zarówno wybieranych, jak i mianowanych urzędników rządowych” – piszą.

Najbardziej znaną regułą dotyczącą ustalania stóp procentowych sformułował w 1993 roku profesor John Taylor. Tzw. reguła Taylora uwzględnia dwa główne czynniki: różnicę między bieżącą stopą inflacji a celem inflacyjnym oraz lukę produktową, czyli różnicę między rzeczywistym a potencjalnym wzrostem PKB. Regułę Taylora stosują banki centralne w swoich wewnętrznych modelach, ale nie muszą się nią kierować. W dodatku diabeł tkwi w szczegółach. Dane, którymi dysponują decydenci, są opóźnione, „potencjalny wzrost PKB” nie jest pojęciem jednoznacznym.

Niemniej ekonomiści z Cato Institute uważają, że prawidłowo ustrukturyzowana reguła polityki pieniężnej (niekoniecznie reguła Taylora, gdyż są także inne podobne) powinna być drogowskazem dla decydentów z banku centralnego. Dziś komitety w bankach centralnych ustalające wysokość stóp procentowych mają pełną swobodę decyzji i na głosy krytyków odpowiadają – tak nam wyszło z naszego modelu oraz z naszej intuicji i nic wam do tego.

Złe decyzje RPP mogą też wynikać z, delikatnie mówiąc, niekonwencjonalnego sposobu myślenia. Ot choćby były członkiem RPP Eryk Łon, sugerował, że drogowskazem dla polskiej polityki pieniężnej powinna być „heroiczność cnót św. Moniki”, której modlitwa za swojego syna św. Augustyna dała „znakomite efekty”. Powoływał się też na proroctwa świętej Bernadety Soubirous.

Kedia i Michel proponują, by zobowiązać decydentów w banku centralnym do ustalania takich stóp, jakie wynikają z przyjętej reguły, którą rzecz jasna znaliby uczestnicy rynku. Bank centralny kierowany byłby więc przez rodzaj autopilota, a decydenci przejmowałiby stery tylko w sytuacjach nadzwyczajnych, np. gdy grozi kryzys bankowy lub gdy napięcia międzynarodowe zmuszają rząd do znaczącego zwiększenia wydatków zbrojeniowych, trudnych do sfinansowania przy wysokich stopach procentowych.

Za każdym razem, gdy stopy ustalone przez decydentów znacząco odchyłałyby się od tych, które wynikają z reguły, prezes banku centralnego musiałby się stawić przed parlamentem i wyjaśnić swoją decyzję. Co więcej, można tak zmienić ustawę o banku centralnym, by notoryczna rozbieżność między stopami wynikającymi z reguły a ustalonymi przez decydentów była podstawą do ich dymisji.

W ten sposób parlament miałby kontrolę nad bankiem centralnym, co jest postulatem także Leah Downey, a jednocześnie zachowana byłaby niezależność banku, pod warunkiem że zachowuje się racjonalnie. ●

Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji



• Joanna Kuciel-Frydryszak, której „Chłopki. Opowieść o naszych babkach” znalazły się na podium plebiscytu „Książka 25-lecia”

FOT. DAWID GRZELAK/DZIĘKI UPRZEJMOŚCI WYDAWNICTWA MARGINESY

Joanna Kuciel-Frydryszak dla „Wyborczej”

Wydarzyło się coś niewytłumaczalnego

Jej „Chłopki” to fenomen, który przekroczył granice literatury. W czym tkwi tajemnica sukcesu? – Najważniejsze, by nie polaryzować czytelników – mówi Joanna Kuciel-Frydryszak.

Wojciech Szot

I 00 tysięcy, 250 tysięcy, 500... o spektakularnym sukcesie „Chłopek” Joanny Kuciel-Frydryszak pisaliśmy wielokrotnie. Od lat nie było w Polsce podobnego fenomenu czytelniczego.

Teraz głosami czytelników i czytelniczek „Wyborczej”, „Chłopki. Opowieść o naszych babkach” Joanny Kuciel-Frydryszak znalazły się na podium plebiscytu „Książka 25-lecia”.

WOJCIECH SZOT: „Chłopki” zmieniły twoje życie?

JOANNA KUCIEL-FRYDRYSZAK:

Może nie życie, ale sytuację jako autorki na pewno. Spełniło się moje marzenie, z kategorii tych, o których myślisz, że nigdy się nie ziszcza. Zyskałam bardzo wielu czytelników, a na niczym mi tak nie zależy, jak na czytelnikach.

Przy okazji „Chłopek” dużo się mówi o sprzedaży, ale chciałabym, żebyśmy akcentowali jednak czytelników, a nie liczbę sprzedanych egzemplarzy. Ludzie zapisują się w bibliotekach i czekają w długich kolejkach po moją książkę. Pojedynczy egzemplarz przechodzi w wielu rodzinach z rąk do rąk.

Wydarzyło się coś naprawdę niewytłumaczalnego, co cały czas próbuję zrozu-

mieć i co mnie uszczęśliwia. Jednocześnie – mam nadzieję – sukces mojej książki, mnie samej nie zmienił. Przyszedł w takim momencie mojego życia, że moje podstawowe pryncypia pozostają, póki co, niezachwiane.

Może i „Chłopki” cię nie zmieniły, ale jednak...

– Okazało się, że z pisania można żyć. Tego też nigdy sobie nie wyobrażałam. Byłam właściwie pogodzona z tym, że pisanie książek w Polsce to zajęcie mało dochodowe, a wybierając temat, nigdy nie kalkulowałam, jak się one sprzedadzą. Słonimski, Ilakowiczówna – to nie są postaci, które w oczywisty sposób przyciągną czytelników. Gdy pisałam „Służące do wszystkiego”, a następnie „Chłopki”, również nie myślałam o zarobkach.

Imponuje mi twoja konsekwencja. Nie byłoby „Chłopek”, gdyby nie poprzednie twoje książki.

– Wszystkie są efektem mojej fascynacji dwudziestowieciem międzywojennym, zwłaszcza – początkowo – literaturą tego okresu. Na pomysł, aby napisać o Ilakowiczównie, wpadłam, pisząc o Słonimskim. Na trop służących naprowadziła mnie Józefa Grabowska, „Grabosia”, czyli służąca Ilły. Chłopki były konsekwencją „Służących...”. Żartuję, że to wręcz ich „prequel”.

Nie byłoby jednak tych książek bez mojego doświadczenia dziennikarskiego, bo to praca reporterki wyczuliła mnie na tematy społeczne, szczególnie nierówności i wykluczenia.

Chciałabyś wrócić do dziennikarstwa? – Nigdy.

Wciąż czuję się dziennikarką i uważam ten zawód za piękny, ale w obecnych warunkach bardzo trudny, związany z mnóstwem frustracji wynikającej ze spadku znaczenia tradycyjnych mediów. Spędziłam w rozmaitych redakcjach długie lata, jeszcze w epoce przed mediami społecznościowymi, z którymi nie trzeba było się ściągać ani równać do ich poziomu, a przede wszystkim nie groziło ci, że po każdej publikacji spadnie na ciebie wiadro pomysł. Nie wyobrażam sobie, jak sobie z tym radzić.

Uczę się to odcinać i rzadko zaglądam do sekcji komentarzy.

– To, co mnie smuci i przeraża w wielu komentarzach, to ich wyższościowy ton. Ludzie uważający się za znawców kultury często mają w sobie potrzebę poniżania i są zwyczajnie zblazowani. Stawia to tych czytanych rzekomych mędrców w bardzo złym świetle.

Dlatego w cyklu rozmów z okazji plebiscytu sporo uwagi poświęciliśmy tym, na których się patrzy z góry, na przykład booksta-

gramerom, którzy przypominają o tym, że czytanie to nie tylko „wielkie” zadania, ale też po prostu przyjemność, rozrywka.

– Zachęcanie do udziału w czytaniu nie może być skuteczne, jeśli polega na zawstydzaniu, na dzieleniu na lepszych czytelników i gorszych. Najważniejsze, by nie polaryzować czytelników i nie stawiać znaku równości między odczytany, czyli mądry, a nieodczytany – głupi. Najgorsze, co można zrobić, to traktować kulturę jak cep, którym okłada się tych, którzy rzadziej w niej uczestniczą.

Dla mnie ważniejsze, aby budzić obietnicę otrzymania dzięki czytaniu czegoś dobrego: przygody, wrażeń, rodzaju emocji, których nie znajdziemy nigdzie indziej. Dzieciom w mojej rodzinie mówię zawsze, że jeśli będą czytały książki, to nigdy nie będą się nudzić.

17 maja 2023 roku ukazały się „Chłopki”. Kiedy poczułaś, że coś się dzieje?

– Bardzo szybko. Tuż przed premierą rozmawiałam w radiu z Michałem Nogasiem. Dzwonili słuchacze, którzy jeszcze nie mogli przecież przeczytać książki. I słyszałam w ich głosach, że są poruszeni. Odpowiem im, że to był jednak dopiero początek. Premierze „Chłopek” nie towarzyszyła żadna duża kampania promocyjna, nie były jakoś bardzo oczekiwane, ale po dwóch tygodniach sprzedaż się cały pierwszy nakład, czyli 10 tysięcy egzemplarzy, a potem wydawnictwo musiało zrobić kilkanaście dodruków.

Zanim jednak to się stało, byłam na targach książki w Warszawie, gdzie podpisywałam „Chłopki”. Siedziałam przy stoliku i czekałam. Co kilka minut ktoś podchodził. Było to miłe, zwłaszcza że niektórzy znali „Służące...” czy biografię Ilakowiczówny. A potem zobaczyłam tłum ustawiający się po autografy do Wojtki Chmielarza. Pomyślałam: to jest kolejka!

Po miesiącu takie właśnie kolejki ustawiły się do mnie. Byłam kompletnie nieprzygotowana na to, co się zaczęło dziać.

Co było źródłem tego zainteresowania?

– Wydaje mi się, że przede wszystkim poczta pantoflowa. Czytelniczki w bibliotekach, które polecały sobie „Chłopki”. Fora internetowe, Facebook, Instagram. I oczywiście media tradycyjne, które poszły za tym zainteresowaniem. Nie jestem tym zdziwiona, bo dla mnie właśnie to jest najlepsze w pisaniu, że wszystko rozstrzyga się w relacji między autorem, a czytelnikiem. Jeśli książka nie chwytą, promocja i krytycy nie są w stanie za wiele zrobić, a już na pewno nie w dużej skali.

„Chłopki” są żywym dowodem na to, że to czytelnicy niosą książkę.

Zaczęto mówić nawet o tym, że ludzie traktują „Chłopki” jako element autoterapii. Poznanie przeszłości babek miało by pomóc poradzić sobie z traumą, ale też w dowiedzeniu się czegoś o sobie – o tym, jak budujemy relacje, jakimi pracownikami jesteśmy.

– To już media przyklejają mojej książce taką łatkę. Sama jestem ostrożna w formułowaniu wniosków dotyczących traumy transgeneracyjnej, bo się na tym nie znam. Uważam, że podlegamy tak wielu wpływom, że sam fakt, że mieliśmy babkę chłopkę, nie może determinować tego, kim dziś jesteśmy. Ale oczywiście, rozumiem, że książka skłania do zastanowienia się, jakie konsekwencje ma przeszłość naszych przodków i jak bardzo ich trudne doświadczenia odzwierciedla się dzisiaj w naszym życiu. Słyszę często od czytelników, że po lekturze zrozumieli zachowanie swoich matek czy babek. Jeśli książka pomaga, cieszę się z tego.

Natomiast jestem sceptyczna wobec wykorzystywania jej jako elementu rozmaitych pseudoterapii. Wyrażam niepokój i sprzeciw, ale prawda jest taka, że książka już nie należy do mnie. Czy mogę ludziom mówić, co mają z nią robić?

Każdy czyta „Chłopki” inaczej. Dla jednych to książka przywracająca więź z prze-

szłością, z rodziną. Dla innych – opowieść o współczesności. O tym, że wciąż żyjemy w systemie, w którym kobiety nie są traktowane na równi.

– Wszystko zależy od tego, kto ją czyta. Jedna z krytyczek powiedziała mi, że w jej rodzinie sięgają po nią osoby z wykształceniem podstawowym, jak i ci po doktoracie. To mnie bardzo cieszy.

Nie jestem historyczką, jestem reporterką. I używam narzędzi reporterskich. Podstawiam lustro i pozwalam się w nim przejrzyć. Ale, oczywiście, nie chciałam, żeby był to historyczny dokument, lecz książka żywo dotykająca współczesności, stąd dla jednego to opowieść o tym, co w nas zostało z chłopskiej przeszłości, dla innych reportaż o przemocy, jakiej doświadczały nasze babki.

„Chłopki” są czytane politycznie? Prawica protestowała?

– W dużo mniejszym stopniu, niż sądziłam. Pojawia się czasem krytyka ze strony kobiet związanych z Kościołem, jakobym nie rozumiała roli kobiety według religii katolickiej. Nie wchodzę w polemiki. Pisząc starałam się nie urazić niczyich uczuć, także religijnych. I – o ile wiem – wśród moich czytelniczek i czytelników jest bardzo wielu ludzi wierzących.

Zdarzały się zaskakujące momenty, które były dla mnie wyjątkowe.

Latem dowiedziałam się, że zmarł jeden z moich rozmówców. Mieszkał na Śląsku, a do „Chłopek” opowiedział mi o swojej babce, „starce”. To wzruszająca historia o tym, że właściwie nigdy nie rozmawiał z babcią, ale nie miał wątpliwości, że ona go mocno kocha, okazywała tę miłość, troszcząc się o niego, między innymi piekła dla niego chleb. O tym, że mój rozmówca nie żyje, dowiedziałam się z wiadomości, którą dostałam na Instagramie. Wysłał ją ktoś mi nieznanym, kto uczestniczył w pogrzebie i napisał, że podczas mszy pogrzebowej książd

wspomniał, że zmarły pojawia się w »Chłopkach«”.

Inny z moich rozmówców, profesor Edmund Waszyński, wspaniały lekarz z Leszna, który opowiadał o swojej babci pracującej całe życie w folwarku, opowiadał mi, że „dostaje często coś w rodzaju gratulacji, że wystąpił w „Chłopkach”.

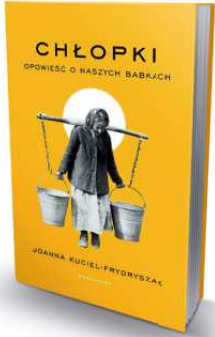
Jesteś reżyserką!

– Wielka to dla mnie radość, że książka stała się tak ważna dla niektórych czytelników.

Okazuje się, że już nie wstydzimy mówić się o przeszłości naszych rodzin. Coś niesamowitego wydarzyło się w tej kwestii przez 25 lat. Gdy wyszli „Sąsiedzi” Jana Tomasza Grossa, nie umieliśmy jeszcze tego robić.

– Gdy patrzę na 25 książek, które trafiły do plebiscytu „Wyborczej”, to bez trudu mogę wskazać te najważniejsze: jeśli chodzi o literaturę piękną, są to powieści Olgi Tokarczuk i Wiesława Myśliwskiego natomiast, w przypadku non-fiction, to właśnie „Sąsiedzi” Grossa, książka, która jak żadna przeorała nam świadomość. Pamiętam debatę, która wybuchła po jej premierze. To był szok i jednocześnie poczucie, że to się musiało się wydarzyć. Ktoś musiał to powiedzieć.

Gross skupił na sobie całą nienawiść prasy. Ale również w umiarkowanych środowiskach wzbudził krytykę, że nie wystąpił jako historyk, a jako publicysta. To częsty zarzut wobec autorów piszących o historii. Ale tak się składa, że jedno z najistotniejszych tekstów dotyczące naszej przeszłości w minionych latach napisali autorzy, którzy nie mają wykształcenia historycznego. Andrzej Leder jest filozofem, Kacper Półlocki antropologiem. Adam Leszczyński jest historykiem, ale dostało mu się za zbyt „publicystyczny” ton i te same zarzuty stawia-



no Grossowi. Ale to właśnie publicystyczna pasja przesądza o dużej sile oddziaływania tych dzieł.

Mówi się o „Chłopkach”, że są prosto napisane.

– To ma być zarzut? Tak, to prosta książka, bez szczególnych zabiegów formalnych. Nie znaczy to, że była łatwa do napisania. Pracowałam nad „Chłop-

kami” bardzo świadomie, mając na uwadze nie tylko historie, które opowiadałam, ale też język, którym to robię.

W mojej optyce pisarz stoi przed zadaniem pisania włączającego, pisania dla wszystkich.

Zależy mi na tym, by poszerzać grupę odbiorców, żeby znaleźć taki język, który będzie do nich przemawiał. Staram się pisać i dla przygotowanych, i dla tych, bez żadnej wiedzy historycznej, którzy być może nigdy nie zastanawiali się nad swoim społecznym pochodzeniem i jego konsekwencjami.

Gdy napisałam „Służące...”, jedna z czytelniczek opowiedziała mi, że po lekturze zapytała swojej babci, czy ta miała służącą. I usłyszała: „To myśmy byli służbą”.

Cieszy mnie, że po „Chłopki” sięgają osoby, które nigdy nie czytają, a teraz zapisują się do biblioteki, aby je wypożyczyć. Często słyszę podziękowania od nich samych lub ich dzieci, bo, jak się wypowiedziała, jedna z pań: „Moja mama nigdy się nie spodziewała, że ktoś o jej matce napisze książkę”.

Co po „Chłopkach”?

– Ukazało się wznowienie mojej pierwszej książki, biografii Antoniego Slonimskiego „Slonimski. Heretyk na ambonie”. Miałam dziesiątki wspaniałych spotkań autorskich, wywiadów. Teraz próbuję odpocząć, ale też pracuję nad kolejną książką.

Dzięki sukcesowi „Chłopka” przez dwadzieścia miesięcy prawie nie pisałam. Po raz pierwszy mogę pracować bez presji terminu i jednocześnie konieczności dorabiania.

To zmora pisarzy. Rzadko którą/którą z nas może wyłącznie pisać. Wielu wydawców niestety, nie bierze na siebie prawie żadnego ryzyka związanego z powstawaniem książki, dostajesz zaliczkę w wysokości dwóch-trzech pensji krajowych i masz pisać, na przykład dwa lata, i często tę zaliczkę przeznaczając także na kwerendę.

Trzech? To wówczas, gdy ma się dużo szczęścia.

– Pewnie tak, trudno mi sobie to nawet wyobrazić. Mnie się udało wynegocjować trochę wyższą i na szczęście dostałam również roczne stypendium prezydenta Wrocławia, bez czego nie usiadłabym do „Chłopka”. Ale przez całe lata nie płaciłam składki emerytalnej i myślę dziś z niedowierzaniem o drodze, którą przesłam. Jednak wierzę, że nadchodzi zwrotny moment dla pisarzy.

Znaleźliśmy się bowiem pod ścianą: wielu z nas z fatalnymi umowami, niejasnymi rozliczeniami, brakiem ochrony, ale i po raz pierwszy chyba w tak masowy sposób przesyliśmy się w Unii Literackiej, stowarzyszeniu zawodowym, który bardzo aktywnie działa i czujemy naprawdę ogromną determinację i potrzebę zmian. A ponieważ głęboko wierzę w solidarność i w bunt, mam nadzieję, że razem uda nam się zwalczyć przynajmniej część patologii, która toczy rynek książki w Polsce.

Nie chciałabym jednak tak minorowo kończyć naszej rozmowy, tym bardziej, że „Chłopki” wciąż dają mi wiele powodów do wdzięczności. Udział w plebiscycie to dla mnie wielkie wyróżnienie i zaszczyt, bardzo serdecznie dziękuję za każdy głos czytelniczkom i czytelnikom, a także recenzentom i krytykom, dzięki którym moja książka znalazła się w tym gronie. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34361316

**PREZYDENT
MIASTA BYDGOSZCZY**

**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Prezydent Miasta Bydgoszczy**

**Informuje o III przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż
lokalu mieszkalnego stanowiącego własność Miasta Bydgoszczy
położonego w Bydgoszczy przy ul. 20 Stycznia 1920 nr 2**

- Oznaczenie nieruchomości:**
Lokal mieszkalny nr **4**, znajdujący się na I piętrze w 4-kondygnacyjnym budynku położonym przy **ul. 20 Stycznia 1920 nr 2** o pow. **168,29 m²** oraz udział w nieruchomości wspólnej wynoszący **16291/130719** części działki nr **90/2** o pow. **446m²** (obręb 169) – zapisanej w księdze wieczystej KW nr **BY1B/00064220/1** i tej samej wysokości udział w częściach wspólnych budynku i urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
- Lokal mieszkalny przeznaczony jest do sprzedaży **w drodze przetargu ustnego nieograniczonego**.
- Cena wywoławcza:**
690 000,00 zł
- Termin i miejsce przetargu:**
11.04.2025r. godz. 10.35 w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2, Sala Łochowskiego (parter).
- Wysokość wadium i termin jego wniesienia:**
69 000,00 zł, termin wpłaty: do 02.04.2025r.
- Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
- tablica ogłoszeń w Referacie Lokali i Wspólnot Mieszkaniowych Wydziału Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C”
- strona internetowa www.bip.um.bydgoszcz.pl (w zakładce Nieruchomości miejskie)
- Dodatkowe informacje o przetargu:**
Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C”, tel. 52 58 58 155, w godzinach 8⁰⁰-16⁰⁰ (pon., środ. czw.); 8⁰⁰-18⁰⁰ (wtor.); 8⁰⁰-14⁰⁰ (pt.)
- Lokal mieszkalny można obejrzeć w dniu **20.03.2025r. w godz. 14³⁰ – 15⁰⁰**.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34361217

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu w sprawie I **Ns 492/24** z wniosku Aleksandry Biskup toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po **Weronice Rybka** zmarłej dnia 23.02.2024r. w Raciborzu.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34361385

Przed Sądem Rejonowym Poznań Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu- Wydział V Cywilny (Al. Marcinkowskiego 32, 61-745 Poznań, woj. wielkopolskie), toczy się postępowanie (sygnatura akt V Ns 611/23) z wniosku Adama Nowaka, o stwierdzenie nabycia spadku po Grzegorz Pawle Pokackim, synu Stefana i Marii zd Czarkowska, zmarłym 15 listopada 2022 r., w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałym w Poznaniu, osiedle Jagiellońskie 6/37.

Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, w przeciwnym bowiem razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34361369

ArcelorMittal Poland Spółka Akcyjna z siedzibą w Dąbrowie Górniczej

**zaprasza do złożenia ofert na zakup Nieruchomości w użytkowaniu wieczystym
Spółki ArcelorMittal Poland S.A, zlokalizowanych w Świętochłowicach,
ul. Metalowców/Wojska Polskiego/Zgoda, woj. śląskie:**

- Nieruchomość I (niezabudowana) o łącznej powierzchni 131 333 m² oraz Nieruchomość II (z zabudową tymczasową, dzierżawioną) o łącznej powierzchni 32 000 m². Nieruchomości bezpośrednio ze sobą sąsiadują, stanowią teren poprzemysłowy o przeznaczeniu produkcyjno-usługowym (tzw. część zachodnia).
- Nieruchomość, o łącznej powierzchni wynoszącej 202 794 m². Nieruchomość poprodukcyjna, częściowo niezabudowana, o głównym przeznaczeniu przemysłowo-produkcyjnym i usługowym: komercyjno-produkcyjnym (tzw. część wschodnia).

Nieruchomości posiadają „Szczególne uwarunkowania sprzedaży” opisane na stronie internetowej ArcelorMittal Poland S.A., w zakładce: *Nieruchomości i upłynienia* pod pozycją „Nieruchomości AMP Świętochłowice”. Zamieszczone na stronie internetowej dokumenty są integralną częścią niniejszego zaproszenia do składania ofert.

Osoby lub firmy zainteresowane zakupem prosimy o kontakt pod numerem telefonu: (48) 608 032 609. Zapraszamy do składania zapytań oraz umawiania się na oględziny majątku. Termin składania ofert: 25.02.2025 roku. ArcelorMittal Poland S.A. zastrzega sobie prawo do odrzucenia oferty bez podania przyczyny. Niniejsza informacja nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34360607

BURMISTRZ MIASTA I GMINY STRZELIN

**OGŁASZA DRUGI USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ
NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWYCH, POŁOŻONYCH W STRZELINIE PRZY UL. BRZEGOWEJ**

Drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych, położonych w obrębie miasta Strzelina - ul. Brzegowa odbędzie się dnia **11 kwietnia 2025 r. o godzinie 11.00** w sali nr 108 Urzędu Miasta i Gminy w Strzelinie, Rynek 10.

Pierwszy przetarg wyznaczony był na dzień 18 grudnia 2024r.

Lp.	Położenie Arkusze mapy	Nr działki Pow. działki w ha	Oznaczenie użytków i klas	Przeznaczenie w m.p.z.p. STRZELIN - OSIEDLE WSCHODNIE	Wartość nieruchomości netto Nr księgi wieczystej
1.	Strzelin-AM 23	12/9 o pow. 0,2000 13/3 o pow. 0,0307	RIIIB - 0,2000 dr - 0,0307	MW - zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna z urządzeniami towarzyszącymi	508300,00 zł -WR1T/00020562/1 WR1T/00018479/5
2	Strzelin-AM 23	12/10 o pow. 0,2615 13/4 o pow. 0,0410	RIIIA - 0,0306 RIIIB - 0,2309 dr - 0,0410	MW - zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna z urządzeniami towarzyszącymi	666400,00 zł -WR1T/00020562/1 WR1T/00018479/5
3	Strzelin-AM 23	12/11 o pow. 0,2500	RIIIB - 0,2500	MW - zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna z urządzeniami towarzyszącymi	550800,00 zł -WR1T/00020562/1
4	Strzelin-AM 23	12/12 o pow. 0,2763	RIIIA - 0,1005 RIIIB - 0,1758	MW - zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna z urządzeniami towarzyszącymi	608700,00 zł -WR1T/00020562/1
5	Strzelin-AM 23	12/13 o pow. 0,2500	RIIIA - 0,0035 RIIIB - 0,2465	MW - zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna z urządzeniami towarzyszącymi	550800,00 zł -WR1T/00020562/1
6	Strzelin-AM 23	12/14 o pow. 0,2550	RIIIA - 0,2123 RIIIB - 0,0427	MW - zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna z urządzeniami towarzyszącymi	561800,00 zł -WR1T/00020562/1

Wadium w wysokości **20 %** ceny wywoławczej netto (kolumna 6) należy wpłacić najpóźniej **do dnia 08 kwietnia 2025 r.** na konto Gminy Strzelin, prowadzone przez Gospodarczy Bank Spółdzielczy nr 84 9588 0004 0000 7780 2000 0060 Przy wpłacie wadium należy podać nr konta, na które w razie jego zwrotu będzie można dokonać przelewu.

Pełna treść ogłoszenia znajduje się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej UMIG Strzelin <http://bip.gmstrzelin.finn.pl> w zakładce „Przetargi na mienie komunalne” oraz na tablicy ogłoszeń w UMIG w Strzelinie (parter Biuro Obsługi)

Szczegółowe informacje nt. gminnych nieruchomości przeznaczonych na sprzedaż można uzyskać w Wydziale Nieruchomości, Urbanistyki, Rolnictwa i Gospodarki Wodnej UMIG w Strzelinie, Rynek 10 (pok. 404 i 405), tel. 71 7830190 lub 717830195) .

www.infopublikator.pl



Warszawa, 10 lutego 2025 r.

OGŁOSZENIE

o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektu
miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego
okolicy ul. Krasickiego i ul. Malczewskiego w części:

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2023 r., poz. 977 z późn. zm.), w związku z uchwałą Nr LVIII/ 1509/ 2017 Rady m.st. Warszawy z dnia 30 listopada 2017 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego okolicy ul. Krasickiego i ul. Malczewskiego, a także na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112,1881, 1940) **zawiadamiam o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego okolicy ul. Krasickiego i ul. Malczewskiego w części:**

- w **zakresie przepisu ogólnego** § 10 ust.3 pkt 2) lit. e) wyróżnionego żółtym tłem w tekście projektu uchwały oraz
- w **zakresie przepisów szczegółowych**, wyróżnionych żółtym tłem w tekście projektu uchwały oraz wyróżnionych na rysunku projektu planu, w odniesieniu do następujących jednostek redakcyjnych:

- § 20 ust. 1 pkt 1) i pkt 2) (dot. terenu A 1.MN/MW);
- § 26 ust. 2 pkt 2), pkt 8) lit. a), b), c) i ust. 3 pkt 2) lit. a), b) (dot. terenu A 7.MW/U),
- § 30 ust. 2 pkt 7) (dot. terenu A 10.MN),
- § 37 ust. 2 pkt 7) (dot. terenu A 17.MN),
- § 38 ust. 2 pkt 7) (dot. terenu A 18.MN),
- § 58 ust. 2 pkt 6) i pkt 7) (dot. terenu B 14.MN),
- cały § 59 (dot. terenu B 15.MN/MW),
- § 61 ust. 2 pkt 4) (dot. terenu B 17.MN),
- § 72 ust. 1 i ust. 3 (dot. terenu B 28.MW/U),
- cały § 81 (dot. terenu C 8.KPP),
- § 95 ust. 2 pkt 6) i pkt 8) (dot. terenu D 1.MW/U),
- § 105 ust. 5 pkt 1) (dot. terenu D 11.MN/MW),
- cały § 122 (dot. terenu D 28.MN/MW),
- cały § 123 (dot. terenu D 29.KDW),
- § 125 ust. 3 (dot. terenu 2.1.KD-L – ul. A. Malczewskiego),
- § 126 ust. 3 (dot. terenu 2.2.KD-L – ul. A. Malczewskiego)

wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w terminie od 17 lutego 2025 r. do 10 marca 2025 r.

w siedzibie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy przy Al. Jerozolimskich 44, 00-024 Warszawa (Biurowiec Widok Towers poziom – 1 wejście od WOM, za Rotundą), w dni robocze w godz. od 8.00 do 16.00, a także w Biuletynie Informacji Publicznej m.st. Warszawy <https://bip.um.warszawa.pl/ogloszenia-obwieszczenia-zawiadomienia>.

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego odbędzie się w dniu **4 marca 2025 r. (wtorek) o godz. 17.00 w formie online**. Szczegółowe informacje dotyczące dyskusji publicznej będą obwieszczone w BIP oraz na stronie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego: architektura.um.warszawa.pl.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 oraz z art. 8c i 8d ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, uwagi do projektu planu miejscowego może wnieść każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, wyłożonym do publicznego wglądu.

Uwagi do projektu planu mogą być wnoszone:

- w formie elektronicznej:**
 - na adres email: sekretariat.BAiPP@um.warszawa.pl lub
 - na adres skrytki domyślnej ePUAP Urzędu m.st. Warszawy: /UMSTWarszawa/SkrytkaESP lub
 - na adres do doręczeń elektronicznych Urzędu m.st. Warszawy: ADE: AE:PL-79408-50689-FDSVF-21
- w formie papierowej:** przesłane pocztą do Prezydenta m.st. Warszawy za pośrednictwem Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy, na adres Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy, Al. Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa lub doręczone osobiście do kancelarii Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Al. Jerozolimskie 44 (Biurowiec Widok Towers);
- podczas dyskusji publicznej** za pomocą środków porozumiewania się na odległość w sposób umożliwiający jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku oraz w formie zapisu tekstowego.

Termin składania uwag upływa dnia 24 marca 2025 r. Wnoszący uwagę zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby.

Dyżury projektantów odbędą się w terminie wyłożenia projektu planu do wglądu publicznego w formie telefonicznej pod numerem 22 325 81 08 w dniach **26 lutego i 5 marca 2025 r. (środy) w godz. 13.00-16.00**.

z up. PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY
Agneta Wardzińska-Siczek
p.o. Zastępcy Dyrektora
Biura Architektury i Planowania Przestrzennego

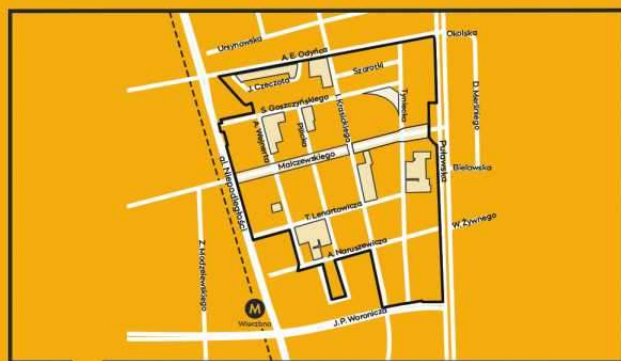
Załącznik do ogłoszenia – klauzula RODO:

Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent m.st. Warszawy (pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa), który przetwarza te dane na podstawie obowiązujących przepisów prawa, tj. ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 503 z późn. zm.) oraz na podstawie udzielonej zgody. Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest obowiązkowe, w zakresie w jakim stanowi o tym przepis prawa. W pozostałych przypadkach jest dobrowolne. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane są w celu wypełnienia obowiązków prawnych ciążących na Administratorze, tj. realizacji partycypacji społecznej w procesie planistycznym oraz – w przypadku danych, których obowiązek podania nie wynika z przepisu prawa – w celu wynikającym z treści tej zgody. W związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych przysługuje Pani/Panu prawo dostępu do danych osobowych, w tym prawo do uzyskania kopii tych danych, prawo do żądania sprostowania (poprawiania) danych osobowych, prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego właściwego w sprawach ochrony danych osobowych – Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, a w określonych prawem sytuacjach – prawo do żądania usunięcia danych osobowych i prawo do żądania ograniczenia przetwarzania danych osobowych. W stosunku do danych przetwarzanych na podstawie zgody przysługuje Pani/Panu także prawo do cofnięcia udzielonej zgody w dowolnym momencie. Pani/Pana dane mogą być przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie będą profilowane. W razie pytań dotyczących sposobu i zakresu przetwarzania Pani/Pana danych osobowych, a także przysługujących Pani/Panu uprawnień, należy kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie m.st. Warszawy za pomocą adresu iod@um.warszawa.pl. Szczegółowe zapisy klauzuli informacyjnej dostępne są pod linkiem: <https://um.warszawa.pl/klauzula-informacyjna>

Warszawa/34361243

KONSULTACJE
SPOŁECZNECORAZ LEPSZY
MOKOTÓW

DZIĘKI TWOIM OPINIOM

Jaki plan miejscowy
dla okolicy
**ul. Krasickiego
i ul. Malczewskiego?**

Plan miejscowy wpłynie na rozwój Twojej okolicy. Określi, jak będzie można ją urządzić.

Poznaj projekt planu

- na architektura.um.warszawa.pl
- w Biurze Architektury i Planowania Przestrzennego (BAiPP), Aleje Jerozolimskie 44 (poziom – 1, wejście od WOM), pon.-pt. 8–16

Porozmawiajmy:

- na dyskusji on-line 4 marca (wtorek) o 17
- na dyżurze telefonicznym projektantki planu w środy 26 lutego i 5 marca w godz. 13–16 pod numerem 22 325 81 08

Możesz też złożyć uwagi do planu.

Dowiesz się, jak to zrobić na architektura.um.warszawa.pl lub pod tel. 19 115.

Tam też znajdziesz więcej informacji o dyskusji on-line.

**Konsultacje społeczne trwają
od 17 lutego do 24 marca 2025**



TWOJA OPINIA SIĘ LICZY!

Warszawa/34361242

WAG 1



Twój głos ma supermoc

Zdecyduj, kto zostanie bohaterką 2024 roku

Zagłosuj na: [WYSOKIEOBCASY.PL/SUPERBOHATERKA](https://wysokieobcasy.pl/superbohaterka)



SPONSORZY STRATEGICZNI:

YES swi^{zerland}

SPONSOR GŁÓWNY:

S O L A R

PATRONAT
MEDIALNY:

chillizet

SPONSORZY:

sesderma^x
listening to your skin

NÉONAIL

NÉO
MAKE UP

RL
REVITALASH[®]
COSMETICS

RD
fundacja

A jednak się kręci

Chłopcy znikąd nacierają na Europę

Afrykanie mali i duzi uwielbiają nosić na sobie skrawek naszego kontynentu.

Stec



Wszechobecność charakterystycznej garderoby rzuca się w oczy każdemu, kto odwiedza kraje leżące na południe od Sahary, nie sposób nie zauważyć jej także podczas oglądania większości kręconych tam filmów fabularnych i dokumentalnych. Na przykład znakomitego „Ja, kapitan” wyreżyserowanego przez Matteo Garrone, powszechnie znanego przede wszystkim dzięki „Gomorrze”.

(Uwaga, będą spoilery). Tym razem włoski twórca opowiada o duecie nastoletnich kuzynów mieszkających w Dakarze, którzy uciekają z domów i wyruszają na północ, by dotrzeć do wymarzonej Italii. Oplacają przemytników traktujących ludzi jak przedmioty, doświadczają wyprawy ekstremalnie niebezpiecznej, a zachowują się skrajnie odmiennie od wyobrażeń antyimigranckich nienawistników – empatyczni, nie wahają się ryzykować, by pomagać słabszym. Akcja urzekającego wizualnie filmu zaczyna się w stolicy Senegalu, następnie wędrujemy przez Mali i Libię, także przez ich pustynne piaszki, aż wreszcie docieramy do finału na Morzu Śródziemnym, więc z ekranu wylewają się typowe dla Afryki, intensywne kolory tamtejszych ubrań, elewacji, powykładanej na straganach żywności. Hipnotyzująca estetyczna egzotyka.

W feerii barw, obcych dla widza z naszego kręgu kulturowego, znajomo wygląda tylko jeden rekwizyt – koszulka globalnie rozpoznawalnej korporacji sportowej. Kiedy główni bohaterowie Seydou i Moussa idą do szkoły, zakładają stroje Barcelony i Realu Madryt, widzimy też małych parających w trykotach Borussia Dortmund i Juventusu, incydentalnie rozbłyskują wzory noszone przez piłkarzy madryckiego Atlético i reprezentacji Portugalii, wreszcie na łodzi przemytników migoczą kolory Los Angeles Lakers oraz Charlotte Hornets, klubów koszykarskiej NBA. Powtórzmy: to jedynie dostrzegalne podczas seansu bibeloty kojarzące się z Zachodem, które niezależnie od intencji włoskiego twórcy symbolizują uniwersalne marzenie łączące chłopców ze wszystkich zakątków Afryki. Potężny mit o prowadzącej przez boisko drodze do bajkowej odmia-



• Pochodzący z Gambii Yankuba Minteh, piłkarz Brighton&Hove Albion cieszy się z gola strzelonego przez Kaoru Mitoma w meczu z Manchesterem United

ny losu, do odlotu w stratosferę niewyobrażalnego dobrobytu, pozwalającego wyrwać z niedostatku całą rodzinę.

O poruszającej podróży Senegalczyków wystrojonych w Barcelonę i Real przypomniałem sobie, gdy zapoznałem się z karierą Jumy Baha. Ten pochodzący ze Sierra Leone 18-latek zaczynał grać w piłkę na bosaka, a kiedy został przyjęty do stołecznego Freetown Giant Academy, na treningi przychodził zmęczony – codziennie zrywał się o czwartej nad ranem, żeby zbierać drewno na opał i pomagać ojcu w piekarni. Krajową ligę opuścił dopiero latem ubiegłego roku, lecz po transferze do hiszpańskiego Valladolid i wynegocjowaniu skromnych dwóch tysięcy euro pensji utknął w czwartoligowych rezerwach, gdzie przez ponad miesiąc z okładem zdołał wepchnąć się do składu w ledwie jednym meczu. Aż nagle szansa spadła mu pod stopy dzięki nieszczęściu innych – drużynę seniorów rozłożyła epidemia kontuzji, Baha wezwano w trybie alarmowym, wkrótce zadebiutował w lidze hiszpańskiej, stał się jej pierwszym w historii uczestnikiem urodzonym w Sierra Leone.

Od tamtej pory rzeczywistość przyspieszyła. Choć Valladolid ma zdecydowanie najbardziej dziurawą linię obrony w rozgrywkach, to nastolatek – poza murawą nieśmiały introwertyk – wyróżniał się pewnością siebie, atletycznością i zwrotnością, grał weekend w weekend. Przyciągnął uwagę Manchesteru City, podpisał z gigantem kontrakt, po czym udał się na wypożyczenie do francuskiego Lens. W niespełna pięć miesięcy z anonimowego gracza głębokiej prowincji przeobraził się w piłkarza zatrudnionego w najbardziej utytułowanym obok Realu Madryt klubie bieżącej dekady, w piłkarza ze wspaniałą – jak przypuszczają znawcy – przyszłością.

W tej powszechnie znanej fabule, klasycznej realizacji wspomnianego mitu o bosonogim chłopcu z Afryki podbijającym europejskie murawy, szczególnie istotna wydaje się narodowość bohatera. Sierra Leone wciąż odczuwa skutki ciągnącej się przez dekadę wojny domowej z przełomu XX i XXI wieku, nie oferuje dostępu do podstawowych usług i infrastruktury, należy do najbiedniejszych krajów, w tabeli państw – zhetarchizowanych według oenztowskiego wskaźnika rozwoju społecznego – zajmuje 181. miejsce (na 191 sklasyfikowanych). Porządna piłka nożna nigdy tam nie istniała, kibice nie ośmielili się choćby pomyśleć o awansie na mundial reprezentacji kraju, która również na mistrzostwa kontynentu zaglądała od święta, i to po to, by wszystko grzecznie poprzegrywać. A jednak poszukiwacz talentów z Valladolid zjawił się we Freetown, wyłowił z tłumu Baha, który zresztą w kilku wywiadach zwierzał się już, jakie emocje – przede wszystkim stres – wywołała w nim zaskakująca wizyta Pachy Martinez.

Jego cudowne przygody stanowią kolejny przejaw nasilającego się trendu, o którym już w niniejszej rubryce wspominałem – z futbolowej mapy znikają ostatnie białe plamy, przymysł piłkarski to branża oplatająca glob coraz gęstszą siatką headhunterów – chyba że wypada użyć słowotwórstwa: footballerów – ponieważ inwestowanie w przeczesywanie boisk i ulic wybitnie się opłaca. Im bardziej wyłowiona perła będzie chłopcem znikąd, tym taniej można ją pozyskać, a w przyszłości – oficynie obłowić się na kolejnym transferze (Baha to akurat nie dotyczy, spiera się z Valladolid o pieniądze). Jak w przypadku Abdukodira Chusanowa, który posta-

wił niedawno korki na trawach angielskiej Premier League jako pierwszy Uzbek w dziejach najbogatszych rozgrywek na planecie, a Manchester City zapłaci za niego od 40 mln do 50 mln euro (tyle wyda maksymalnie, w razie aktywowania wszystkich ustalonych bonusów). Lens otrzyma od 40 000 do 50 000 procent (!) zainwestowanej sumy, pół roku temu wyjęło bowiem dwudziestolatka z białoruskiego Eniergietyka-BDU Mińsk za drobne 100 tys.

Europejskie firmy futbolowe rozstawiają też na wszystkich kontynentach akademie dla młodzieży, nadzwyczaj pożądliwie spoglądając właśnie na Afrykę, gdzie rodzą się tabuny chłopaków z naturalnymi predyspozycjami do uprawiania sportu, zdeterminowanych, widzących w ganianiu za piłką więcej niż frajdę, utożsamiających je z nadzieją na lepsze życie. Szkółki zakładają również tubylcy, mnożą się inicjatywy prywatne, które stale otwierają nowe możliwości odkrywania zdolnych juniorów i seniorów. Jak cyfrowa platforma Eyeball, założona przez niedosłego wychowanka AS Monaco Benjamina Balkina – pomysł polega na dostarczeniu kamer tysiącom trenerów młodzieży z całego świata, którzy filmują zajęcia, otagowują je nazwiskami zawodników, załadują materiał do bazy danych. Klientów przybywa, dostęp do serwerów wykupiły już m.in. Chelsea oraz Bayer Leverkusen, możliwości podglądania postępów 30 tys. kopiujących Afrykanów kosztuje zaledwie 92 euro dziennie.

Balkin, urodzony we Francji syn duńskich rodziców, współpracuje też z senegalskimi rozgrywkami dla juniorów United Future League, a swoją działalność zachwala też jako transparentną, mającą chronić chłopców przed nieuczciwymi pośrednikami, którzy wywożą do Europy tabuny dzieciaków, żeby mniej zdolnych porzucić na ulicach.

Na nasz kontynent przylatują więc piłkarze z coraz większą liczbą afrykańskich krajów, pochodzą już nie tylko z tradycyjnych potęg w typie Nigerii czy Ghany, lecz także Gwineji Bissau czy Gambii, ich młodzi rodacy oglądają na ekranach coraz więcej obrazków ucieleśniających wspomniany mit o podróży do szczęścia wiodącej przez stadiony. A ci, którym się powiedzie, stają się u nas imigrantami ekonomicznymi nie tylko tolerowanymi, lecz fetowanymi.

Od bohatera „Ja, kapitan” odróżnia ich drobiazg o fundamentalnym znaczeniu: narzuconą na siebie podróbkę zamieniają na koszulkę słynnego klubu oryginalną, ozdobioną ich własnym nazwiskiem. ● **Rafał Stec**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34361241

34359925



Embassy of India
Warsaw

Tender Notice No. WAR/Cons/415/1/2024 Vol.II

The Embassy of India in Warsaw requests proposals from interested parties to submit a detailed Technical and Financial proposal for the delivery of Consular/Passport/Visa/OCI /PCC/Surrender Certificate (Renunciation of Indian Citizenship)/Global Entry Program (GEP) Verification/Miscellaneous Attestation related support services (hereinafter referred to as "CPV Services") .

2. A few important timelines are as follows:

Release of Request for Proposal (RFP)	7 February 2025
Last date for Submission of written questions by bidding companies	11 February 2025
Pre-Bid conference	13 February 2025
Last Date for submission of bids	10 March 2025 (Time: 15.00 hrs)

3. The detailed RFP can be downloaded from the Central Procurement Portal of Government of India (eprocure.gov.in), the website of the Ministry of External Affairs (www.mea.gov.in) and the website of the Embassy of India, Warsaw (www.indianembassywarsaw.gov.in).

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl

Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Luszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚĆ: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

